



Koło Grodzkie, Przehyba, fot. Andrzej Smyda

W NUMERZE:

- Wyprawy: Alpy, Korona Beskidu Wyspowego
- Temat numeru: Wybory - sonda z przewodniczącymi
- Powrót Familiady
- Nowy narybek po kursie taternictwa jaskiniowego – relacja Krzysztofa Tomasiaka
- Plan wycieczek Koła Grodzkiego na pierwsze półrocze 2023 roku
- Wizualizacja nowego schroniska na Magurze Małastowskiej

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE



Nowy Zarząd Komisji Krajoznawczej, fot. Aleksander Żarnowski



Nowy Zarząd Komisji ds. Młodzieży, fot. Siostra Felicja,

Wiesław Piprek przyjmuje odznaczenie Honorowego Członka PTTK, fot. Michał Mółka



Nowy Zarząd Koła Przewodników, fot. Marcin Rola

Z życia Koła Przewodników ... fot. z archiwum Koła



OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy, koleżanki i koledzy PTTK-owcy. Jakimś cudem w terminie, przy niezawodnej współpracy redaktorów i zaprzyjaźnionych z redakcją stałych współpracujących, oddajemy w Wasze ręce kolejny numer „Echa Beskidu”. Dziękujemy paniom z sekretariatu za stały przepływ informacji.

Zaczął się nowy rok więc spojrzcie na nadesłane na adres siedziby PTTK życzenia. Są w nich m.in od Biskupa Jeża, od Ministerstwa Sportu, zarządu NIT, od innych oddziałów PTTK, czy od naszego nowego kapelana – ks. Czecha z Piwnicznej. W kalendarium wydarzeń pani Dorota skrętnie zanotowała wszystko co się działo w naszym Oddziale w drugim półroczu 2022. Na s. 13 możecie dowiedzieć się w które obiekty w górach w ubiegłym roku inwestowała Spółka Karpaty oraz zobaczyć kolejną wizualizację schroniska, które powstanie na Magurze Małastowskiej w Beskidzie Niskim.

W „Rozmowie Echa Beskidu” Ania i Włodek przybliżają Wam sylwetki. Pierwsza Małgorzaty Ryniewicz - nowej gospodyni schroniska na Jaworzynie Krynickiej i druga Łukasza Krzyształa - świeżo upieczonego szefa Komisji Rowerowej.

W „Temacie Numeru” - niby nudne sprawy - Walny Zjazd i wybory, ale okazuje się, że sporo znanych Wam z wycieczek postaci, objęło nowe stanowiska. I tutaj np. Tadeusz Maciąś został zastępcą przewodniczącego Komisji Rowerowej, Wojtek Bocheński - nowym prezesem Koła Przewodników, Kaziu Fyda pomaga Michałowi Mólce w prowadzeniu Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi jako Zastępcą Przewodniczącego, a Włodek Rojek przejął stanowisko Przewodniczącego KTG po Januszu Pietrzaku.

W Wyprawach - wspomnienie Walka Fiuta z wyprawy na północną ścianę Eigeru w 1978 roku.

Michał Kelm w „Przewodnik poleca Sądeckie” promuje pomysły księdza Czecha, czyli m.in. Majówki Blizy Nieba.

No i oczywiście dział któremu jesteście najbliżsi - „Co Słyszać w Komisjach”, w którym przypomniecie sobie niektóre wycieczki. Tutaj zachęcam do relacji grotolaza - Krzysztofa Tomasiaka, z penetrowania jaskiń „Zabiorę Cię pod ziemię”, s. 42. A na koniec - niespodzianka! S. 44. Po latach ... powrót Familiady! - Teresa Ćwikła zaprasza do rodzinnego wędrowania „niespiesznie”, by dzieci odzyskały „radość, sens, motywację, siły i zapaf”. :-)

Serdecznie zapraszam do lektury naszej gazety!

redaktor rotacyjna
Anna Katarzyna Zygmunt

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU
PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz,
tel./fax: (018) 443-74-57

e-mail: echo@beskid.pttk.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc, Teresa Ćwikła,
Włodzimierz Godek, Anna Tobiasz,
Anna Katarzyna Zygmunt, Władysław Żebrak

Skład komputerowy: Anna Katarzyna Zygmunt
Korekta: Teresa Ćwikła, Anna Katarzyna Zygmunt
Administrator: Władysław Żebrak

Druk: NOVA SANDEC

ul. Lwowska 143, 33-300 Nowy Sącz
e-mail: biuro@novasandec.pl
<http://novasandec.pl>

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 300 egz.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....3

SPIS TREŚCI.....3

WIEŚCI Z SEKRETARIATU

Życzenia.....4-5
Odeszli od nas.....6
Odznaczenia.....7
Kalendarium wydarzeń.....8-12
Co nowego w Spółce PTTK „Karpaty”?.....13

ROZMOWA „ECHA BESKIDU”

Na rowerze na okrągło.....14
Zmiana warty.....15-16

TEMAT NUMERU

Wybory - Sonda.....17-18
XX Walny Zjazd.....19

WYPRAWY

Alpejska przygoda.....20-21
Korona Beskidu Wyspowego – pierwsza pomoc w powrocie do formy.....22-23
Pireneje – rowerowe rydwany ognia.....24-25
Moje wspomnienia. Eiger.....26-29

PRZEWODNIK PTTK POLECA SĄDECCZYŃNĘ

Spotkania w górskim ustroniu.....30

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

KOŁO GRODZKIE
Zabieszczaduj 2022.....31
W krainie Mozarta.....32-33
Cudzie chwalcie swego nie znacie.....34-35
Plan wycieczek Koła Grodzkiego na I półroczu.....35

KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Krajoznawcze reminiscencje.....36-37

KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY

Nocny alarm w schronisku.....38
SKKT PTTK Nr 11 w Powroźniku.....39

KOŁO PRZEWODNIKÓW

W kręgu przewodnickich spotkań.....40-41

SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Zabiorę Cię pod ziemię.....42

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

Powrót do aktywnej działalności.....43

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Familiady powrót oczekiwany.....44-45
Słów kilka od nowo wybranego Przewodniczącego.....45
Partyzancka pogoda – czyli o 43. Złocie im. majora Juliana Zubka „Tatara”.....46-47

CIEKAWOSTKI Z REGIONU

KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH.....49-50

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE.....2, 51-52

Jesteśmy na facebooku!

<https://www.facebook.com/PttkOddzialBeskidNowySacz/>





Na ten świąteczny czas
i cały Rok Pański 2023

życzą modlitewnie i tak baardzo szczerze:

Betelejemskiego pokoju
Bosko-ludzkiej zażyłości na co dzień i od święta
Wędrowania ścieżką Bożej prawdy
Życiowej przyjaźni z Bogurodzicą
Anielskiej cierpliwości

Pokornej odwagi Pasterzy
Ciągłego głodu Wigilii oraz Jezusa Chrystusa
Nadziei w chorobach i serdecznych smutkach
Dumy z bycia w wspólności Kościoła
Trochę o ogniu miłości
i biesiadowania w klimacie miłości
Wielu chwil bez medialnego zawodzenia
by usłyszeć tańczący powiew szczęścia
Czasu na polskie kolędowanie
i wspólne lepienie balwana z pletuszkowym nosem
plus czegoś tam jeszcze od
złóbka
otłarza
górk
jody
i łóżka
...

ks. J. Kozłowski

Narodzenie Pańskie - A. D. 2022



Chwała na Wysokości Bogu...
I pokój ludziom Dobrej Woli...

PT. Zarząd i Członkowie PTTK „Beskid” Nowy Sącz

„O stóp Bożej Dziedziny, u stóp Słowa Wielonego składamy nasze
szczęście i cierpienie, nasze radości, nasze łzy i udręki, a przede wszystkim naszą
nadzieję.

Tylko w Chrystusie, nowonarodzonego Bożym Dzieciątku, prawdziwym
Bogu i prawdziwym Człowieku, tajemnica ludzkości znajduje bowiem swoje
prawdziwe światło i swoje przeznaczenie.

Niech błogosławieństwo Bożego Dzieciątka spocznie na nas wszystkich.
Miłosierny, troskliwy i czuły Bóg, który stał się człowiekiem i zamieszkał między
nami, który rozjaśnił mrokiem nocy, który umacnia naszą wiarę w założony
przez siebie Królestwo – niech napętni serca radością i szczytowością, niech oświeca
ścieżki życia, chroni i błogosławi w każdej jego chwili, niech darzy zdrowiem
w Nowym, 2023 Roku.

A nadchodzące dni Świąt Bożego Narodzenia niech będą czasem zbliżenia
się do Boga i do drugiego człowieka, a także czasem upragnionego pokoju.

Modlimy się o to przed Cudownym Obliczem Pani Bocheńskiej.

ks. J. Kozłowski

Życzenia ...



Wąg
zesłał
Syna
swego
Rz 8,3

Co roku świętujemy pamiątkę narodzenia Jezusa Chrystusa –
co roku, ale za każdym razem trochę inaczej, bowiem czas biegnie
naprzód a my jesteśmy w innym momencie naszego życia. Co roku
Chrystus przychodzi w trochę inny świat, dlatego za każdym razem
jest to nowe przyjście.

Przed dwoma tysiącami lat sytuacja na świecie również nie
należała do łatwych i było sporo powodów, ażeby w noc Bożego
Narodzenia zamartwiać się wieloma trudnymi sprawami. Jednak
radość Bożego Narodzenia nie płynie z bezproblemowej sytuacji
politycznej i społecznej ani też z ludzkiego geniuszu i zaradności.
Radość, jaką obdarzają nas święta Bożego Narodzenia, wypływa
z niezmierzonej miłości Boga, który w swoim Synu przyjął ludzkie
ciasto, by fizycznie stać się bliskim każdemu człowiekowi i ofiarować
mu dar zbawienia.

Jesteśmy zaproszeni do przeżywania tajemnicy Bożego
Narodzenia ciągle na nowo, ażeby uświadomić sobie, że rodzący się
pośród nas Zbawiciel nieustannie puka do naszych drzwi i wciąż na
nowo składa nam propozycję: „Przyjmij Mnie, a zobaczysz, jak wiele
w twoim życiu może się zmienić”.

Gorąco życzę wszystkim, aby zwłaszcza podczas każdej
Eucharystii, w czasie której na ołtarzu rodzi się Syn Boży, znajdowali
moc do bycia w dzisiejszym świecie dziećmi Bożymi. Życzę, byśmy
wszyscy pośród codziennych trosk i trudności mieli w sobie światło
nadziei, gdyż znamy cel naszego życia i wiemy ku czemu ono wiedzie,
i byśmy nieustannie doświadczali w sobie ciepła Bożej miłości –
miłości Boga, który zawsze jest z nami.

Z życzeniami radosnego przeżywania świąt Bożego
Narodzenia łączę dar gorącej modlitwy

† Andrzej Jęz
Biskup Tarnowski

Tarnów, Boże Narodzenie 2022

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury

Niech wyjątkowa moc wigilijnego
wieczoru
przyniesie spokój, wytchnienie i ra-
dość.
Niechaj przy świątecznym stole nie
zabraknie
świata oraz ciepła rodzinnej atmosf-
ery,
a Nowy Rok niesie ze sobą szczęście,
pomyślność i zdrowie.

NAJPIĘKNIJSZYCH ŚWIĄT BOŻEGO
NARODZENIA!



Boże Narodzenie 2022

Na kartce miniatura ze sceną
Bożego Narodzenia z Atiphona-
rium Franciscanum, de tempore,
2. poł. XIII w. - XIV w., ze zbiorów
siostr Klarysek w Starym Sączu.

Niech nadchodzące święta będą czasem refleksji i odpoczynku.
Zapamiętajmy piękne chwile spędzone w gronie najbliższych,
rozmawiajmy, cieszymy się, wspominajmy, a na nadchodzący Nowy Rok
życzymy sobie samych dobrych dni.

Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu
Robert Ślusarek
wraz ze Współpracownikami

Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.
(Lk 2, 14)



„Niemowlę leżące w ubogim żłóbku: oto Boży znak. Mijają wieki
i tysiąclecia, ale znak pozostaje i przemawia również do nas, mężczyzn
i kobiet trzeciego tysiąclecia. Jest to znak nadziei dla całej rodziny ludzkiej;
znak pokoju dla tych, którzy cierpią z powodu wszelkiego rodzaju
konfliktów; znak wolności dla biednych i uciskanych; znak miłosierdzia dla
tych, którzy zamknęli się w błędnym kole grzechu; znak miłości i pocieszenia
dla każdego, kto czuje się samotny i opuszczony. Jest to znak mały i delikatny,
skromny i milczący, ale bogaty w moc Boga, który z miłości stał się
człowiekiem”.

Te słowa wypowiedział św. Jan Paweł II podczas Pasterki w Bazylice
św. Piotra w 2002 roku.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby Chrystus obecny w swoim
Kościele był naszą nadzieją we współczesnym świecie i znakiem pokoju dla
ludzkich serc doświadczonych cierpieniem z różnorodnych powodów.

Niech w prostocie betlejemskiej szopy wzrusza Jego miłość do każdego
z nas i w naszej codzienności objawia się łaska oraz moc Boga, który
zapraagnął być Bogiem z nami.

Błogosławionych Świąt!



Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu

Ks. Krzysztof Czyżowski - Rekolencjonista

Ks. Paweł Broński - Dyrektor DCP

Ks. Krzysztof Czyżowski

Ks. Paweł Broński

Boże Narodzenie 2022



Zdrowych, pełnych ciepła i radości Świąt Narodzenia Pańskiego. Niech ten szczególny czas dostarczy wielu pięknych chwil, pełnych nadziei i wzruszeń oraz przyniesie odpoczynek od codziennych trosk.

Niech każdy dzień Nowego 2023 Roku obdarza zdrowiem, szczęściem i wieloma sukcesami.

Życzę spełnienia najskrytszych marzeń, wiary w nadchodzące jutro, wszelkiej pomyślności oraz wielu życzliwych osób na sportowych, turystycznych i życiowych ścieżkach.

Sekretarz Stanu
Andrzej Gut-Mostowy
Ministerstwo Sportu i Turystyki

A. Gut-Mostowy

W oczekiwaniu na zbliżające się Świąta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, żegnamy minione miesiące i pełni nadziei spoglądamy w przyszłość. Pragniemy przeżyć niepowtarzalne świąteczne chwile w pokój i wzajemnej bliskości.
Serdeczne życzenia: zdrowia, pogody ducha, spełnienia najskrytszych marzeń, zawodowej satysfakcji i wielu sukcesów życzą:
Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy obsługi i administracji, oraz
Uczniowie Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju



Świąt wypełnionych radością i miłością, niosących spokój i odpoczynek, Nowego Roku spełniającego wszelkie marzenia, pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia życzy Prezes i Zarząd NIT

DYREKTOR
Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju
wz
mgr Jerzy Jamrozowicz

Światło betlejemskiej nocy napełnia nas wiarą, miłością i nadzieją. Radość i tajemnica Bożego Narodzenia wypływa ze spotkania Boga z człowiekiem. Życzymy, aby świąteczny czas upłynął Państwu w pokoju, radości, w wielu szczęśliwych chwilach w gronie rodziny i przyjaciół. A na każdy dzień Nowego Roku życzymy codziennego doświadczania Bożej miłości zmieniającej bieg naszego życia.
Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku 2023!

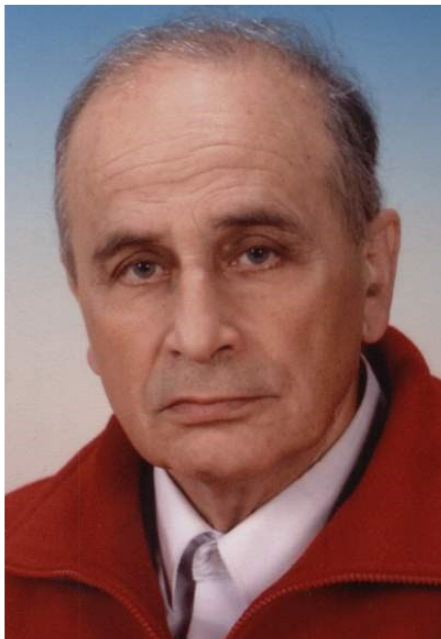


Świąta Bożego Narodzenia to czas miłości, rodzinnego ciepła, bliskości, wybaczenia, chwil zadumy. Życzę, aby te Świąta były radosne i niezapomniane, niech błogosławieństwo narodzonego Dzieciątka towarzyszy nam przez całe nasze życie, niech napełni nas spokojem ducha, a nadchodzący rok będzie czasem realizacji planów i wszelkiej pomyślności

Wiceburmistrz Starego Sącza *Kazimierz Otiak*
Przewodniczący Rady Miejskiej *Andrzej Stawiański*
Burmistrz Starego Sącza *Jack Lelek*

Patryk Wichler
Patryk Wichler
Rada na Sejm RP

Odeszli od nas...

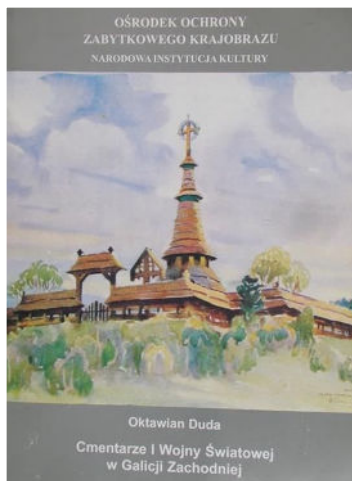


Oktawian Duda
(20.04.1937 -
17.11.2022)

Kresowiak - urodzony w Krzemieńcu mieście Juliusza Słowackiego. Życzliwy, otwarty na ludzi, wspaniały kolega. Do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wstąpił w 1954 r. Szybko dał się poznać jako zaangażowany działacz Komisji Turystyki Górskiej i zdolny organizator wielu imprez górskich, rajdów a przede wszystkim zasłu-

żony znakarz szlaków górskich PTTK. Ukończył kurs przewodnika beskidzkiego w 1965 r. Umiłowanie przyrody i jej ochronę połączył z pracą w Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody i pracą w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Architektury. Był też członkiem rad naukowych parków narodowych i krajozobrazowych: Tatrzańskiego Parku Narodowego, Pienińskiego Parku Narodowego, Gorceńskiego Parku Narodowego i Popradzkiego Parku Krajozobrazowego. Autor pionierskiej książki „Cmentarze wojenne I wojny światowej w Galicji Zachodniej” wydanej w 1999 r. Opracowanie obejmuje około 400 nekropoli wybudowanych przez Oddział Grobów Wojennych działających przy austriackim dowództwie w Krakowie. W 2002 r. opracował projekt przebiegu szlaków w południowej części powiatu brzeskiego, by w 2003 r. wytyczyć ten szlak o długości 50 lun. Uczestniczył w przebudowie szlaków pod szczytem Wysokiej, wyznakował nowe szlaki w Małych Pieninach, przebudował też węzeł szlaków w rejonie Rożnowa i Ostrej Góry. Zaangażowany w pracach podkomisji robót w górach odnawiał znaki na wszystkich szlakach Beskidu Sądeckiego i Małych Pienin. Współorganizował rajdy o „Złoty Kompas” i o „Srebrną Ciupagę” oraz imprezy o charakterze cyklicznym jak: „Familijne wędrowki z KTG” oraz Konkurs Fotograficzny, którego tematem były: Beskidy, schroniska PTTK, osobliwości przyrody nieożywionej i żywej, kapliczki czy architektura drewniana.

Posiadane odznaczenia, wyróżnienia, odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi, odznaczenia regionalne: Srebrna Odznaka Zasłużony w Rozwoju dla Ziemi Sądeckiej, Złota Tarcza Herbowa miasta Nowego Sącza, Złota Odznaka Zasłużony Działacz Turystyki, Srebrne Jabłko Sądeckie, Odznaczenia PTTK: Srebrna



Lidia z rodzicami i rodzeństwem przed wyjazdem do Anglii. Nowy Sącz 1958

i Złota Odznaka PTTK, Odznaka 25 i 50 lat w PTTK, Medal 100-lecia Oddziału PTTK „Beskid”, Honorowy Przewodnik GOT, Zasłużony Znakarz Szlaków Górskich PTTK. Pełnione funkcje w PTTK: Członek KTG, Znakarz Szlaków Górskich, Przewodnik GOT, Przewodnik Beskidzki i Terenowy, Członek ZO PTTK, Członek Koła Przewodników.

Tekst na podstawie Wniosku o przyznanie godności „Członka Honorowego Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu”



Wiesław Kroczek (zm. 26.11.2022) urodził się w Nowym Sączu 11 sierpnia 1956 roku. Do PTTK zapisał się w 1975 roku. Uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego uzyskał w roku 1981. Z wykształcenia technik mechanik, pracował w Sądeckich Zakładach Naprawy Autobusów, a następnie w Goldruku. Pracował też w Szwecji a po powrocie w NE-WAGU.

Kolega Wiesiek był wielkim znawcą Beskidu Sądeckiego, który przemierzył wzdłuż i wszerz kilka razy. Uczestniczył w kilku ambitnych wypadach w Tatry Polskie i Słowackie, m.in. był na Lodowym Szczycie w 1985 r. (zdjęcie).

Wiesław Piprek



Wiesław Kroczek na Lodowym Szczycie, 1985, fot. Z archiwum rodzinnego.

Kol. Magdalena Kucaba wyróżniona nagrodą Starosty Nowosądeckiego

12 grudnia 2022 roku w Krynicy Zdroju odbyła się pierwsza edycja ogólnopolskiej konferencji Conference & Expo Sądecka Turystyka/Turystyka Przyszłości. Wydarzenie było skierowane do osób zawodowo zajmujących się turystyką we wszystkich jej aspektach, zarówno osoby kreujące produkty turystyczne oraz pracownicy odpowiedzialni za budowanie wizerunku jednostek samorządu terytorialnego, hotelarze czy właściciele obiektów turystycznych. Organizatorami I edycji Conference & Expo było Stowarzyszenie Dla Miasta oraz Wydawca Magazynu Odkryj Beskid Sądecki. Zwieńczeniem całego dnia debat, dyskusji, paneli, prezentacji była wieczorna Gala Sądeckiej Turystyki, w której licznie uczestniczyły władze wojewódzkie, powiatowe oraz goście z całej Polski. Współorganizatorem wydarzenia był także Powiat Nowosądecki, który przyznał też nagrody finansowe o wartości 2000 złotych dla osób, które w 2022 roku promowały region, a nagrodzeni to m.in. **Magdalena Kucaba członek Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu**, nauczycielka w Szkole Podstawowej w Łomnicy Zdroju. Opiekuje się społecznie wraz z młodzieżą Szkołą Pamięci Narodowej, Pomnikami Pamięci z okresu II wojny światowej. Uczestniczy w wycieczkach, rajdach, festiwalach. Wielokrotnie nagradzana za swoją działalność. Serdecznie gratulujemy!



Fot. Mirosław Hobora, Źródło: Klub Podróżników Śródziemie.

Kol. Dominika Kroczek uhonorowana Sądeckim Laurem Turystycznym 2022

Dnia 5 grudnia 2022 r. w gościnnym Hotelu BESKID w Nowym Sączu odbyło się Spotkanie Świąteczne Nowosądeckiej Izby Turystycznej, w którym uczestniczyli oficjalni goście: Wicewojewoda Małopolski Ryszard Pagacz, Posłowie RP Jan Duda i Patryk Wicher, Starosta Nowosądecki Marek Kwiatkowski, vice Starosta Antoni Koszyk oraz liczni goście – Członkowie Nowosądeckiej Izby Turystycznej. Spotkanie to było okazją do wręczenia nagród i wyróżnień. Z ogromną przyjemnością informujemy, że nasza Koleżanka Dominika Kroczek została uhonorowana

Sądeckim Laurem Turystycznym 2022 w kategorii osobowość sądeckiej turystyki – za dokonania oraz inicjatywę na niwie turystycznej. Serdecznie gratulujemy. Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu reprezentowali Kol. Michał Mółka – Wiceprezes Zarządu Oddziału oraz Kol. Anna Rojek-Leśnik i Kol. Stanisław Leśnik. Serdecznie Gratulujemy!



Fot. Jakub Kruczek

Kol. Wiesław Piprek Honorowym Członkiem PTTK

65. Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu podjął Uchwałę w dniu 20.06.2022 r. o wystąpieniu do Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK w Warszawie o nadanie godności Członka Honorowego Towarzystwa Kol. Wiesławowi Piprkowi. W dniu 3 grudnia 2022 r. Kol. Wiesław Piprek otrzymał godność Honorowego Członka PTTK na XX Walnym Zejeździe PTTK w Warszawie. Jest 415 Członkiem Honorowym i znalazł się w tak szanownym gronie jak: Ks. Kardynał Karol Wojtyła, Mieczysław Orłowicz, Władysław Krygowski, Walery Goetel i wielu innych osób zasłużonych dla PTTK i turystyki w Polsce. Serdecznie gratulujemy!



Fot. Michał Mółka

Kalendarium wydarzeń w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu sierpień – grudzień 2022 r.

25-28.08.2022 r. – Kol.Kol. Barbara Bałuc, Jolanta Biel, Stanisława Janur, Anna Rojek-Leśnik, Teodora Żarnowska, Marian Baran, Eugeniusz Bednarek, Andrzej Gabrowski, Stanisław Leśnik, Lech Traciłowski, Aleksander Żarnowski wzięli udział w XXXIX Ogólnopolskim Górskim Rajdzie Przewodników PTTK „Skąd Wiśła wyphywa” organizowanym przez miejscowy Oddział PTTK w Wiśle.



9.09.2022 r. – **Ks. Krzysztof Czech** – Przewodnik beskidzki PTTK, Członek Koła Grodzkiego PTTK Nr 16 w Piwnicznej Zdroju, Członek Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu – Proboszcz Parafii Narodzenia NMP w Piwnicznej Zdroju wyraził zgodę na „bycie kapelanem” Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na prośbę „ludzi gór” po zmarłym w styczniu 2022 r., dotychczasowym kapelanie ks. Andrzeju Jedyńaku. W dniu 12.09.2022 r. członkowie Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu podjęli uchwałę nr 18/2022 powołującą ks. Krzysztofa Czecha na Kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Serdecznie gratulujemy!

10.09.2022 r. - Urząd Miasta Nowego Sącza był organizatorem Święta Aktywności Obywatelskiej w Parku Strzeleckim. W programie prezentacje ponad 30 organizacji pozarządowych, konkursy, gry i zabawy dla dzieci i seniorów. O/PTTK „Beskid” miał wybrany zespół działaczy i przygotowane stoisko z prezentacją naszej działalności konkursy z nagrodami (wycieczki Koła Grodzkiego i Komisji Krajoznawczej), żeglarsze z prezentacją łódki z możliwością popływania przez dzieci, taternicy jaskiniowi ze sprzętem jaskiniowym i pokazy wspinaczki na linach, rowerzyści z rowerem górskim, narciarze

z nartami, przewodnicy w strojach organizacyjnych, turyści górscy – prezentujący wyposażenie plecaka, ubiór turystyczny, szlaki górskie, tabliczki, książeczki i zdobywanie odznak turystycznych. Folderki, mapy, przewodniki, ulotki i gadżety z ZG PTTK w Warszawie. Natomiast Spółka Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu jako nagrodę za udział w konkursie ufundowała dla 2 osób nocleg w schronisku PTTK w Beskidzie Sądeckim. Z uwagi na ulewny deszcz od wczesnych godzin rannych impreza została odwołana.

22.09.2022 r. – Oddział PTTK „Beskid” wraz z Komisją Turystyki Górskiej i Komisją ds. Młodzieży zorganizował 43. Turystyczny Złot im. mjr. Juliana Zubka „Tatara” na Hali Łabowskiej. Patronat Honorowy nad imprezą objęli: Pan Witold Kozłowski – Marszałek Województwa Małopolskiego, Pan Grzegorz Biedroń – Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej a Patronatem Medialnym objęli: Radio RDN Małopolska Nowy Sącz, Gazeta i Portal Informacyjny miastoNS, Nasza Telewizja Sądecka NTV oraz „Echo Beskidu”. W ulewnym deszczu na Halę Łabowską przybyło około 200 uczestników w tym rodziny byłych partyzantów, młodzież, opiekunowie, dyrektorzy szkół. Wśród zaproszonych gości byli m.in.: Pan Jerzy Jamrozowicz dyrektor Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju i z-ca dyrektora Pani Magdalena Kucaba, Pan Marek Kroczeck – z-ca dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych woj. małopolskiego, Pan Michał Popiela z Nadleśnictwa w Nawojowej, Pan major Sławomir Gumulak z-ca Naczelnika Wydziału Reprezentacyjnego Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu. Kol. Prezes O/PTTK Adam Sobczyk wraz z członkami Zarządu Oddziału oraz członkowie Komisji Turystyki Górskiej i Komisji Młodzieżowej. Komandorem Złotu był Kol. Marek Pisiewicz a z-cą Kol. Anna Tobiasz. Karpacki Oddział Straży Granicznej w Nowym Sączu wystawił posterunek honorowy przed pomnikiem partyzantów.

Składamy podziękowania sponsorom, dzięki którym zlot mógł się odbyć: Urzędowi Marszałkowskiemu woj. Małopolskiego, Panu Grzegorzowi Biedroniowi - Prezesowi Małopolskiej Organizacji Turystycznej, Firmie PMP – Style Sp. z o.o. w Nowym Sączu, Pani Bożenie Danek i Firmie Danek w Nowym Sączu, Spółdzielni Pracy „Piwniczanka” w Piwnicznej Zdroju, Zespołowi Parków Krajobrazowych woj. Małopolskiego, Oddziałowi PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

24.09.2022 r. – IX Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna „Kolej na PTTK” to ogólnopolska impreza organizowana przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie. O/PTTK „Beskid” włączył się do tej akcji organizując wy-



cieczkę pociągiem z Nowego Sącza do Łomnicy Zdroju i z powrotem. W Szkole Podstawowej w Łomnicy odbyło się spotkanie uczestników z dyrekcją szkoły, młodzieżą z SKKT PTTK i ich opiekunką, zwiedzanie Izby Pamięci Narodowej oraz złożenie wiązanki kwiatów i zapalenie zniczy pod Pomnikiem 9 Kompanii 3 Batalionu 1 PSP AK. Na trasie wycieczki pieszej było ognisko z pieczeniem kiełbasek oraz degustacja miejscowych wód mineralnych.

2.10.2022 r. – Zakończenie Sezonu Turystycznego 2022 r. na Jackowej Pościeli organizatorem było Koło Grodzkie PTTK Nr 16 w Piwnicznej Zdroju. Mszę św. odprawił ks. Krzysztof Czech Proboszcz Parafii w Piwnicznej Zdroju i równocześnie Kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Podczas Mszy św. został odsłonięty i poświęcony obelisk z okolicznościową tablicą upamiętniającą Ks. dr Andrzeja Jedyńaka długoletniego Kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

15.10.2022 r. - w siedzibie Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu odbyła się Regionalna Konferencja Oddziałów PTTK woj. małopolskiego podczas której wybrano 16 delegatów na XX Walny Zjazd PTTK, który odbędzie się w Warszawie w dniach 3-4.12.2022 r.

18.10.2022 r. – Kolega Wiesław Piprek na uroczystym zebraniu Koła Przewodników PTTK odebrał godność Honorowego Prezesa Koła Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Okolicznościowy grawerton wręczyli: Kol. Prezes Oddziału PTTK Adam Sobczyk i Kol. Prezes Koła Przewodników PTTK Wojciech Bocheński. Serdecznie gratulujemy!

24.10.2022 r. - Członkowie Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu podjęli Uchwałę Nr 19/2022 zatwierdzającą Składy Zarządów Komisji i Kół PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na kadencję 2022 – 2026

Komisja Krajoznawcza PTTK:

Tadeusz Czubek - Przewodniczący
Marian Baran - Zastępca Przewodniczącego
Jolanta Sobczyk - Zastępca Przewodniczącego
Jolanta Lelito - Sekretarz
Małgorzata Piasecka - Kronikarz

Komisja do spraw Młodzieży PTTK:

Władysław Żebrak - Przewodniczący
Magdalena Bułat - Zastępca Przewodniczącego
Barbara Bałuc - Członek Zarządu
Piotr Rychlewski - Członek Zarządu
Mieczysław Witowski - Członek Zarządu

Koło Przewodników PTTK:

Wojciech Bocheński - Prezes
Barbara Bałuc - Wiceprezes
Albert Kowalik - Wiceprezes
Kinga Migacz - Sekretarz
Marian Baran - Skarbnik
Piotr Mróz - Członek Zarządu
Andrzej Baranowski - Członek Zarządu
Wiesław Leśniara - Członek Zarządu

Marcin Rola - Członek Zarządu

Komisja Rewizyjna Koła Przewodników PTTK:

Dominika Kroczek - Przewodnicząca
Stanisława Janur - Członek
Andrzej Gabrowski - Członek

Komisja Turystyki Górskiej PTTK:

Wacław Rojek - Przewodniczący
Marek Pisiewicz - Zastępca Przewodniczącego
Marcin Rola - Zastępca Przewodniczącego
Eugeniusz Bednarek - Członek Zarządu
Teresa Ćwikła - Członek Zarządu
Michał Kelm - Członek Zarządu

Sekcja Robót w Górach - Eugeniusz Bednarek

Terenowy Referat Weryfikacyjny GOT PTTK - Przewodniczący: Marek Pisiewicz

Regionalna Komisja Egzaminacyjna ds. Przewodników GOT - Przewodniczący: Janusz Pietrzak

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi PTTK:

Michał Mółka - Przewodniczący
Kazimierz Fyda - Zastępca Przewodniczącego
Rafał Kowalczyk - Sekretarz
Barbara Jeleń - Skarbnik

Sąddecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego PTTK:

Marek Lorczyk - Prezes
Janusz Rutka - Wiceprezes
Teresa Ćwikła - Skarbnik
Łukasz Kaczorowski - Sekretarz
Bogusław Wypych - Członek
Krzysztof Tomasiak - Członek

Komisja Rewizyjna SKTJ PTTK:

Zenon Tomasiak - Przewodniczący
Mariusz Bukowiec - Członek,
Bożena Wypych - Członek

Komisja Turystyki Rowerowej PTTK:

Łukasz Krzyształ - Przewodniczący
Tadeusz Maciaś - Zastępca Przewodniczącego
Marek Buda - Członek
Edward Borek - Członek

Yacht Club PTTK:

Tomasz Salamon - Komandor
Jacek Białoń - Zastępca Komandora
Wawrzyniec Baczyński - Sekretarz

Komisja Turystyki Narciarskiej:

Edward Borek - Przewodniczący
Marek Buda - Zastępca Przewodniczącego
Piotr Piwowar - Sekretarz
Piotr Kożuch - Członek Zarządu

Serdecznie gratulujemy wyborów i życzymy owocnej pracy na rzecz PTTK i turystów.

W Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu działa 16 Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych PTTK:

SKKT PTTK Nr 2 przy Zespole Szkół Nr 5 Specjalnych w Nowym Sączu – opiekun Magdalena Bułat

SKKT PTTK Nr 4 przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Nowym Sączu – op. Grzegorz Rams

SKKT PTTK Nr 10 przy Niepublicznej Katolickiej Szkole Podstawowej i Niepublicznej Szkole Muzycznej I Stopnia w Nowym Sączu – opiekunki: Marta Dziedzic i Karolina Zielińska

SKKT PTTK Nr 11 przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Powroźniku – opiekun Barbara Bałuc

SKKT PTTK Nr 12 przy Szkole Podstawowej w Gaboniu – opiekun Kinga Olszak

SKKT PTTK Nr 13 przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu – opiekun Tomasz Strachanowski

SKKT PTTK Nr 14 przy Szkole Podstawowej w Gołkowicach Górnych – opiekunki: Dorota Gurba

i Urszula Głębocka

SKKT PTTK Nr 19 przy Szkole Podstawowej Nr 8 w Nowym Sączu – opiekunki: Dorota Zielińska

i Joanna Piech

SKKT PTTK Nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu – opiekunowie: Piotr Rychlewski

i Sebastian Jermakowicz

SKKT PTTK Nr 27 przy Szkole Podstawowej w Stróżach – opiekun Agnieszka Lašek

SKKT PTTK Nr 29 przy Szkole Podstawowej w Cieniawie – opiekun Marzena Poręba-Pietrzak

SKKT PTTK Nr 33 przy II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu – opiekun Robert Zbieg

SKKT PTTK Nr 36 przy Zespole Szkół Nr 1 w Nowym Sączu – opiekun Władysław Żebrak

SKKT PTTK Nr 46 przy Szkole Podstawowej w Łomnicy Zdroju – opiekun Magdalena Kucaba

SKKT PTTK Nr 47 przy Szkole Podstawowej w Jazowsku – opiekun Joanna Wnęk

SKKT PTTK Nr 53 przy Zespole Szkół Branżowych SS Niepokalanek w Nowym Sączu - op. Siostra Felicja

oraz 4 pozostałe koła PTTK:

Koło Grodzkie PTTK Nr 1 w Nowym Sączu – prezes Jolanta Biel

Koło Terenowe PTTK Nr 3 w Brzesku – prezes Cecylia Jabłońska

Koło Grodzkie PTTK Nr 16 w Piwnicznej Zdroju – prezes Halina Haraf

Yacht Club PTTK Nr 42 w Nowym Sączu – komandor Tomasz Salamon

27.10.2022 r. – na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu-Gołębkwicach Kol.Kol. Stanisława Leśniara, Barbara Rzepka, Dorota Pych, Stanisław Nieć i Wacław Rojek roznieśli znicze

na groby zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK.

28.10.2022 r. – na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu Kol.Kol. Piotr Piwowar, Wacław Rojek, Dorota Pych, Bożena Ryba wraz z młodzieżą z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Nr 5 w Nowym Sączu oraz Tomasz Strachanowski z młodzieżą z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu roznieśli znicze na groby zmarłych działaczy, pracowników i członków PTTK.

29.10.2022 r. – na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu Kol.Kol. Barbara Bałuc, Magdalena Bułat, Jolanta Biel, Dominika Kroczek, Kinga Migacz, Anna Rojek-Leśnik, Jerzy Baranowski, Marek Gaworucha, Wiesław Leśniara, Stanisław Leśnik, Tadeusz Maciaś, Wiesław Piprek, Adam Sobczyk, Lech Traciłowski i Andrzej Udziela roznieśli znicze na groby zmarłych Koleżanek i Kolegów Przewodników PTTK.



Roznosimy znicze na groby zmarłych Koleżanek i Kolegów Przewodników PTTK.

Dziękujemy także Kol.Kol. Cecylii Jabłońskiej, Halinie Haraf, Marii Pierzga, Stanisławie Janur, Annie Tobiasz, Markowi Budzie, Jackowi Białońowi, Marianowi Baranowi, Markowi Lorczykowi, Karolowi Krokowskiemu, Piotrowi Piwowarowi, Janowi Wojtasowi i Władysławowi Żebrakowi którzy roznieśli znicze po innych cmentarzach gdzie znajdują się groby naszych działaczy, pracowników, przewodników i członków PTTK.

Kol. Magdalenie Bułat składamy serdeczne podziękowanie za wykonanie okolicznościowych wstążeczek z logo PTTK i informacją o Różańcu i Mszy św. które były dołączone do roznoszonych zniczy.

30.10.2022 r. (w niedzielę) i **1.11.2022 r.** (we wtorek) w ramach akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”, którą koordynowała z ramienia O/PTTK Kol. Dominika Kroczek, kwestowaliśmy na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy bramie od ul. Stolarskiej, a były to osoby: Dominika Kroczek, Marek Gaworucha z córką Adelką, Wacław Rojek, Janusz Pietrzak, Barbara

Bałuc (2 godz.), Michał Kelm (3 godz.), Maria Dublewicz (2 godz.), Marian Baran (2 godz.), Eugeniusz Bednarek, Jan Bodziony, Magdalena Bułat, Włodzimierz Godek, Alicja Bonarska-Treit, Dorota Wołoszczuk, Stanisława i Wiesław Leśniarowie, Kinga Migacz (2 godz.), Katarzyna Tomasiak (2 godz.), Piotr Mróz, Albert Kowalik, Bożena Ryba i Krzysztof Jankowski.

31.10.2022 r. – w uroczystych obchodach 104. Rocznicy Odzyskania Niepodległości Narodowej na Sądeckczyźnie, które odbyły się na terenie Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu wzięły udział poczty sztandarowe Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu w składzie: Wiesław Leśniara, Władysław Mordarski i Krzysztof Ogorzały.

8.11.2022 r. - w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu odmówiony został Różaniec Wypominkowy który poprowadził Kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu Ks. Krzysztof Czech.

Poszczególne tajemnice odmówili:

1 i 2 Dominika Kroczek i Jan Bodziony oraz odczytali imiona i nazwiska zmarłych działaczy, pracowników i członków Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

3 Teresa Ćwikła – odczytała zmarłych pracowników Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu.

4 i 5 Wiesław Piprek i Barbara Bałuc odczytali zmarłych przewodników O/PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.

Następnie w intencji zmarłych działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK została odprawiona Msza św. której przewodniczył Ks. Krzysztof Czech - Kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu i wygłosił okolicznościową homilię, w koncelebrze byli: Ks. Tadeusz Sajdak – przewodnik PTTK, Proboszcz Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Korzennej, Ks. Andrzej Krajewski – przewodnik PTTK, Proboszcz Parafii św. Jana Chrzyciela w Radłowie, Ks. Tomasz Koźbiał – przewodnik PTTK, Wikariusz z Bazyliki Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, Ks. Piotr Mączka Wikariusz z Bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

Wśród licznie zebranych członków naszego Towarzystwa i rodzin, udział wzięły 2 poczty sztandarowe:

Oddziałowy w składzie: Wiesław Leśniara, Eugeniusz Bednarek, Władysław Żebak

Przewodnicki w składzie: Tadeusz Maciaś, Stanisława Janur, Jolanta Biel.

22.11.2022 r. – na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu odbył się pogrzeb śp. Kol. Oktawiana Dudy. Msza św. pogrzebowa została odprawiona w Kościele Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu. Udział wzięły 2 poczty sztandarowe Oddziałowy w składzie: Eugeniusz Bednarek, Jan Bodziony, Janusz Pietrzak oraz Przewodnicki: Wiesław Leśniara, Anna Rojek-Leśnik, Teresa Ćwikła. Wieniec złożyli: Prezes Adam Sobczyk,

Stanisław Leśnik, Wiesław Piprek. Mowę pożegnalną nad grobem wygłosił Prezes Oddziału Adam Sobczyk.

1.12.2022 r. – w Kościele Matki Boskiej Bolesnej w Nowym Sączu-Zawadzie została odprawiona Msza św. pogrzebowa za zmarłego śp. Kol. Wiesława Krocza – przewodnika z Koła Przewodników przy Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na cmentarzu w Zawadzie. Uczestniczyli Koleżanki i Koledzy z Koła Przewodników PTTK. Wiązanek pogrzebową złożyli: Wiesław Leśniara, Wiesław Piprek, Wojciech Bocheński.

3.12.2022 r. – podczas XX Walnego Zjazdu PTTK, który odbył się w Warszawie **Kol. Wiesław Piprek odebrał najwyższą godność – Członka Honorowego PTTK.** Serdecznie gratulujemy! Z wnioskiem wystąpił 65 Walny Zjazd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, który obradował 20.06.2022 r. Delegatami na Zjazd PTTK z naszego Oddziału PTTK byli: Kol.Kol. Adam Sobczyk, Michał Mółka, Stanisław Leśnik, Wiesław Piprek i Wojciech Bocheński.



Nasi przedstawiciele na XX Walnym Zjeździe PTTK w Warszawie.
Fot. Michał Mółka

5.12.2022 r. – w Hotelu Beskid w Nowym Sączu odbyło się Spotkanie Świąteczne Nowosądeckiej Izby Turystycznej, podczas którego **Koleżanka Dominika Kroczek uhonorowana została Sądeckim Laurem Turystycznym 2022 r. w kategorii Osobowość Sądeckiej Turystyki za dokonania oraz inicjatywę na niwie turystyki na Sądeckczyźnie.** Serdecznie gratulujemy! W uroczystościach udział także wzięli: Wiceprezes O/PTTK Kol. Michał Mółka, Anna Rojek-Leśnik i Stanisław Leśnik.

6.12.2022 r. – Kol. Iwona Leśniak oraz Kol. Piotr Machowski pięknie udekorowali świątecznymi ozdobami choinki w siedzibie naszego Oddziału, za co im serdecznie dziękujemy.

12.12.2022 r. - w Krynicy Zdroju odbyła się pierwsza edycja ogólnopolskiej konferencji **Conference & Expo Sądecka Turysty-**

ka/Turystyka Przyszłości. Współorganizatorem wydarzenia był także Powiat Nowosądecki, który przyznał nagrody finansowe o wartości 2.000 zł. dla osób, które w 2022 r. promowały region. Miło nam poinformować, że wśród nagrodzonych osób znalazła się nasza **Koleżanka Magdalena Kucaba** – opiekunka SKKT PTTK Nr 46 przy Szkole Podstawowej w Łomnicy Zdroju. Serdecznie gratulujemy!

20.12.2022 r. - w sali klubowej O/PTTK odbyło się spotkanie opłatkowe w Kole Przewodników PTTK w którym m.in. udział wzięli Ks. Krzysztof Czech Kapelan Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.



Opłatek w Kole Przewodników,

Koleżance **Magdalenie Bułat** bardzo dziękujemy za własnoręcznie wykonane kartki świąteczne, które wraz z życzeniami od członków Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu trafiły do władz miejskich, powiatowych, wojewódzkich, członków honorowych towarzystwa i sponsorów.

Zarząd Główny PTTK w Warszawie w dniu 29 października 2022 r. podjął uchwałę nr 285/XIX/2022 w sprawie wysokości składki członkowskiej na 2023 r. oraz wpisowego do PTTK na 2023 r. a Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na swym posiedzeniu w dniu 28.11.2022 r. podjął uchwałę Nr 21/2022 jako obowiązujące od 1.01.2023 r.

- dla osób opłacających składkę normalną - **75,00** zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową - **51,00** zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową - **36,00**zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową za okres od 1.09. do 31.12.2023 r. – **zwolniona**

Wysokość wpisowego do PTTK

- dla osób opłacających składkę normalną - **21,00** zł.
- dla osób opłacających składkę ulgową - **12,00** zł.
- dla osób będących uczniami szkół do poziomu szkoły ponadpodstawowej włącznie - **9,00** zł.



Sporządziła: Dorota Pych

Yacht Club PTTK otrzymał...



Pamiętamy...



Fot. Wiesław Leśniara

W dniu 7 stycznia 2023 r. Stasia Leśniara i Stasia Janur oraz Jola Biel wspólnie z Wiesławem Leśniarą, który pełnił rolę kierowcy, udali się do miejscowości Porąbka Uszewska, gdzie na cmentarzu parafialnym spoczywa nasz Wielki Przyjaciel, Przewodnik, Kapelan naszego Oddziału— **Andrzej Jedynek**. To już rok minął, odkąd nie ma Go wśród nas.

Wiesław Leśniara

Co nowego w Spółce PTTK „Karpaty”?

Rok 2022

Dodatnim wynikiem finansowym zakończyliśmy kolejny już 29 rok funkcjonowania Spółki. O podziale dochodu na zasilenie działalności statutowej Towarzystwa w tym Oddziałów wspólników Spółki i potrzeb gospodarczych, zdecyduje w marcu Zgromadzenie Wspólników. Z oczywistych i znanych wszystkim zewnętrznych powodów, rok który minął nie należał do łatwych. Mimo tego oprócz pozytywnego wyniku, udało się część wygo-

spodarowanych środków przeznaczyć i wydać na poprawę stanu technicznego obiektów. W trudnym górskim terenie położyliśmy pod ziemią przeszło 2 km kabla energetycznego zasilającego schronisko na Hali Kondratowej w Tatrach oraz kolektor odprowadzający ścieki z tego obiektu do kanalizacji miejskiej Zakopanego. Wykonane w okresie ostatnich trzech letnich sezonów budowlanych a zakończone w 2022 roku prace, kosztowały przeszło

2 mln złotych. Nisko oprocentowanym kredytem w tej ostatniej inwestycji wspomógł nas Narodowy Fundusz Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska. Z udziałem pozyskanych z Ministerstwa Sportu środków, adaptowaliśmy do potrzeb niepełnosprawnych ruchowo turystów segmenty schronisk na Turbaczu i Przehybie. W instalacje i urządzenia p.poż. wyposażone zostały schroniska PTTK na Skrzyszczym i Hali Miziowej. Nową elewację i dach z termomodernizacją obiektu otrzymało schronisko na Hali Lipowskiej. Przebudowaliśmy oczyszczalnię ścieków w schroniskach: na Hali Łabowskiej, Hali Boraczej i Klimczoku. Roboty kamieniarskie przy murach oporowych i tarasach Szyndzielni, Pięciu Stawów i Chochołowskiej kosztowały nas przeszło pół miliona złotych. We współpracy z nowym gospodarzem przebudowaliśmy wnętrza kiedyś schroniska a obecnie Gościńca PTTK na Równicy. Pompy ciepła ogrzewają od grudnia ubiegłego roku schroniska na Orlicy i w Sromowcach. Wykonane w 2022 roku instalacje fotowoltaiczne wspomagają zasilanie

energetyczne schronisk na Hali Miziowej, Hali Boraczej i Rysiance. Prace remontowe o mniejszym znaczeniu i wartościach prowadzone były także w wielu innych prowadzonych przez Spółkę obiektach i schroniskach. Pełny bilans wydatków inwestycyjno-remontowych w 2022 roku w trakcie przygotowania, wartość wykonanych prac przekroczyć powinna kwotę 3,5 mln złotych. W pracach czynny i finansowy udział wzięli także Gospodarze obiektów.

W trakcie roku zmieniło swojego gospodarza schronisko na Jaworzynie Krynickiej. W lipcu prowadzenie obiektu przejęła Koleżanka Małgorzata Ryniewicz, kiedyś z dobrym efektem prowadząca bacówkę nad Wierchomlą.



KWIECIEŃ 2022 / PROJEKT BUDOWLANY / SCHRONISKO TURYSTYCZNE PTTK NA MAGURZE MAŁASTOWSKIEJ / WIZUALIZACJA 3

ODRO
STYLING.COM

Interesująco zapowiada się rok 2023

Z większych zadań inwestycyjnych w Tatrach kontynuować będziemy rozpoczętą przebudowę i rozbudowę schroniska na Hali Kondratowej. Posiadamy dokumentację techniczną i prawomocne pozwolenia na budowę nowego schroniska na Magurze Małastowskiej (obiekt ten przejęliśmy w 2021 roku od Oddziału PTTK w Gorlicach) oraz rozbudowę budynku infrastruktury obiektu na Jaworzynie Krynickiej. Na końcowym mamy nadzieję etapie, przy czynnym zaangażowaniu i udziale Prezesa Zarządu Głównego PTTK, znajduje się sprawa wymiany nieruchomości z Lasami Państwowymi umożliwiającą rozpoczęcie prac projektowych związanych z odbudową schroniska na Lubaniu. Zaaansowane są także czynności porządkujące sprawy własnościowe PTTK w Parku Tatrzańskim.

9 stycznia 2023 r.
Jerzy Kalarus

Na rowerze na okrągło

Z Łukaszem Krzyształem, nowym przewodniczącym Komisji Rowerowej rozmawia Władysław Żebrak.

Kiedy umawiałem się na wywiad z nowym przewodniczącym Komisji Rowerowej Łukaszem Krzyształem, byłem pewny, że przyjedzie na rowerze. Łukasz był paręnaście lat temu moim uczniem i zawsze przyjeżdżał do szkoły na rowerze, nawet w najcięższe mrozy i do tego z Trzetrzewiny. Niestety przewodniczącego przywieźli limuzyną, wiadomo, funkcja.

Jesteś stosunkowo mało znany w PTTK, podobno niedawno się zapisałeś, i już zostałeś przewodniczącym. Jak to się robi?

Mało znany, no nie wiem. Mam własną firmę transportową i od paru lat świadczę usługi autobusowe, często dla naszego PTTK. Do organizacji należę z małą przerwą ze dwadzieścia lat. Zresztą pan mnie przecież w Gastronomii zapisywał. Nawet byłem szefem szkolnego SKKT. W trzy lata zdobyłem Małą Srebrną GOT, chyba trzeci w historii naszego Koła. Mam uprawnienia Młodzieżowego Organizatora Turystyki. Sam kol. Witowski mnie szkolił. Natomiast przewodniczącym Komisji zostaje się w prosty sposób - zostałem demokratycznie wybrany na zebraniu Zarządu Komisji.

Demokracja demokracją ale jakieś zasługi, czy też doświadczenie turystyki rowerowej musiałeś mieć?

Rzeczywiście doświadczenie mam. Z rowerem prawie się nie rozstaję. Sam wymyśliłem, zorganizowałem, rozpropagowałem duży rajd rowerowy, a właściwie pielgrzymkę rowerową do Częstochowy. Bierze w niej udział średnio stu rowerzystów. Wszystko na mojej głowie. Takich wypraw było już osiemnaście.

Coś słyszałem, że w początkowym okresie zabiegałeś o patronat PTTK nad pielgrzymką?

Tak. Mając dziewiętnaście lat, pomysł i zapał, zupełnie nie wiedziałem jak się do tego zabrać organizacyjnie, a w szczególności prawnie. Pomyślałem, że w PTTK, do którego należałem i w którym działa sekcja rowerowa, na pewno pomogą. Niestety się rozczarowałem. Zainteresowania żadnego, wsparcia żadnego. Nie poszedłem tam po pieniądze, tylko po poradę. Nawet patronatu – po początkowej deklaracji – odmówiono. To mnie trochę zniechęciło, sam rozwijałem ideę pielgrzymki, a z przynależności do PTTK zrezygnowałem. Stąd moja przerwa członkowska, ale obecnie przynależę, składki są uregulowane.

Pielgrzymka jest raczej o charakterze religijnym, czy realizujesz inne rajdy lub wycieczki?

Coś się panu ta nazwa nie podoba. Żyjemy przecież w katolickim kraju. Dlaczego wydarzenie nie może nazywać się pielgrzymką, tylko prawomysłnie, rajdem. W pielgrzymce może wziąć udział każdy. Co prawda zaczyna i kończy się mszą świętą, ale obecność na mszy nie jest sprawdzana, ani wymagana. Innych rajdów na razie nie organizowałem i nie planowałem, ale kiedy dałem się wybrać na przewodniczącego Komisji Tury-

styki Rowerowej, to oczywiście zaproponuję na nadchodzący sezon parę wycieczek. Poza tym, w Komisji udzielają się dawni działacze i sądzę, że dotychczasowe imprezy rowerowe będą realizowane. Wiele z nich ma długoletnią tradycję. Z nowości, chodzi mi po głowie, i raczej będzie zrealizowany pomysł na wyprawę rowerową po Mazurach.

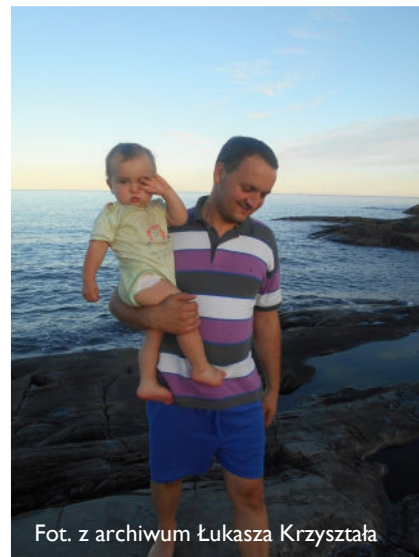
Po Mazurach? Ja najdalej na rowerze dojadę do Starego Sącza, no może do Rytra. Czy znajdą się chętni na tak daleki wyjazd?

Spokojnie, w naszym rowerowym kręgu takie odległości, to nic nadzwyczajnego. Ponieważ nie będzie to elitarny wyjazd, to przewiduję dojazd koleją lub autokarem, a rowerem po Mazurach. Jako Komisja wszystko - a mam w tym doświadczenie - zorganizujemy. Przy odpowiednim zainteresowaniu możemy też dojechać tam na rowerach. Myślę, że trzy, cztery dni spokojnie wystarczą. Mazury mogą być w tym roku, a jak rajd (nie pielgrzymka) się przyjmie, to możemy jeździć w inne rejony kraju. Trzeba trochę cierpliwości. Na pierwszej pielgrzymce do Częstochowy było trzech uczestników, z czego jeden niepełnosprawny. Cały sprzęt: namioty, śpiwory, karimaty i wyżywienie, był przytroczony do rowerów. Obecnie bagaż przewożony jest samochodem, a powrót rowerów i pielgrzymów komfortowym autokarem. Oczywiście ortodoksyjni cykliści wracają na rowerze lub coraz częściej udają się w dalszą podróż rowerową po Polsce.

Przeglądając historię działalności Komisji można zauważyć, że bazowano na młodzieży szkolnej. Jak Ty, niebędący nauczycielem, przyciągniesz młodzież do działalności w Komisji?

Myślę tak, młodzież jest bardzo ważna i oferta wycieczkowa powinna być dla niej bogata. Nauczycielem nie trzeba koniecznie być. Trzeba tylko dotrzeć do opiekunów SKKT, często pasjonatów rowerowych. I wspierać ich organizacyjnie. Mieszkamy co prawda w górskim regionie, ale nie wszyscy członkowie młodzieżowi PTTK chcą chodzić tylko po górach i zdobywać szczyty do GOT. Można założyć w szkole koło PTTK „rowerowe” i zdobywać odznaki, na przykład KOT – Kolarską Odznakę Turystyczną. Zasady zdobywania podobne do górskiej, ale jej popularność i prestiż jest w naszym rejonie niewielka. Postaram się, może z pomocą Komisji ds. Młodzieży ją bardziej rozpropagować. Z drugiej strony najprężniejsze w naszym Oddziale Koło Grodzkie nie bazuje na młodzieży, a w jej szeregach można znaleźć zapalonych i zaprawionych rowerzystów. Obserwując ruch na coraz liczniejszych ścieżkach rowerowych, widać dużą reprezentację seniorów. Sądzę, że oferta dla „starszych”, choćby wspomniane Mazury, przyczyni się do wzrostu zainteresowania szeroko rozumianą turystyką rowerową, a i przysporzy nowych członków PTTK.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.



Fot. z archiwum Łukasza Krzyształa

Zmiana warty

Z Małgorzatą Ryniewicz, nową dzierżawczynią schroniska pod Jaworzyną Krynicką rozmawia Anna Tobiasz.

W czasie listopadowej wycieczki naszego SKKT PTTK, zauroczona zmianami w schronisku pod Jaworzyną Krynicką, a pamiętając, że jeszcze w czerwcu było zupełnie inaczej i kto inny stał za ladą, postanowiłam porozmawiać z dzierżawczynią schroniska. Szybko okazało się, że nastąpiła zmiana warty pod Jaworzyną. Zainspirowało mnie to do wywiadu, a może nawet cyklu wywiadów, z dzierżawcami PTTKowskich schronisk w Beskidzie Sądeckim. Szkoda tylko, że nie zdążyłam porozmawiać z poprzednimi zarządcami schroniska pod Jaworzyną, bo w czerwcu ugościli nas po królewsku, zwłaszcza na śniadaniu, o czym pisał w poprzednim numerze Kolega Władysław Żebrak. Ale wracając do teraźniejszości, niniejszym przedstawiam Czytelnikom nową kierowniczkę schroniska PTTK pod Jaworzyną Krynicką - Małgorzatę Ryniewicz.

Skąd pomysł na dzierżawę schroniska? Czy jest to dla Pani nowość, czy może ma już Pani doświadczenie w tej dziedzinie?

Przez 10 lat prowadziłam wraz z tatą moich dzieci schronisko Bacówka nad Wierchomlą. To była moja pierwsza i niezapomniana przygoda łącząca pasję z pracą. Jestem architektem, arterapeutką, animatorką, więc uczyłam się prowadzenia schroniska od podstaw krok po kroku, od bólu po euforię. Jako architekt miałam wizję modernizacji i rewitalizacji miejsca, które przez kolejne lata transformowało się na naszych oczach. Z malutkiej bacówki stało się lubianym i chętnie odwiedzanym miejscem z wioską jurt, którą to nosiłam w sercu od czasu studiów.

Po 10 latach przysłyły kolejne doświadczenia i sprawdziany, tym razem w dolinach. Był to okres weryfikacji i odpowiedzi na bardzo ważne pytania: którędy dalej? Po trzech latach, jak tylko wyłoniła się szansa na ponowne objęcie schroniska, nie byłam w stanie przejść obok niej obojętnie. Był to rodzaj powrotu do domu. Schronisko było miejscem, w którym urodziły się i wychowywały moje dzieci. Więc wróciliśmy do naszego naturalnego środowiska. Była to decyzja nagła i niespodziewana. Nie ukrywam, że nie byłam na nią przygotowana, ani organizacyjnie, ani finansowo. Musiałam wejść i zacząć działać niemalże z dnia na dzień, i to w pierwszym tygodniu wakacji. Oznaczało to stworzenie zespołu do pracy, zorganizowanie przestrzeni i wyposażenie obiektu. Nie lada wyzwanie, ale udało się zaopiekować przestrzenią i turystami, zorganizować kuchnię, przygotować do zimy i obecnie jesteśmy w trakcie sezonu zimowego. Godzimy bieżące funkcjonowanie schroniska z realizacją długoterminowej jego wizji w tle.

Zarządzanie schroniskiem to praca całodobowa czy można robić to zdalnie?

Zarządzanie schroniskiem dla mnie to rodzaj służby 24 godzinnej. Jeśli nie podchodzi się do tego z misją, bardzo szybko można się wypalić, zrezygnować z powodu przytłoczenia mnogością obowiązków czy trudnością wyzwań. Prowadzenie schroniska to praca z żywiołem ciągle zmieniających się warunków. Więc nie wszystko da się przewidzieć i zaplanować, często rządzi pogoda, sytuacja społeczna, czynnik ludzki. Zatem elastyczność, bycie na miejscu, obserwowanie i reagowa-

nie na zmieniającą się sytuację oraz umiejętność błyskawicznego podejmowania decyzji jest bardzo istotna, jeśli nie niezbędna. Nie wierzę zatem w zdalne zarządzanie takim żywiołem.

Czy schronisko utrzymuje się bardziej z gastronomii czy z noclegów?

To jest dla mnie jeszcze obszar nie do końca zbadany. Na Jaworzynie Krynickiej ruch gastronomiczny nie jest duży. Raczej walorem schroniska jest dobra baza noclegowa. Pokoje z łazienkami nie są wciąż oczywistością w schroniskach. Stawiamy sobie zatem za cel wykorzystanie tego atutu i bardzo chcielibyśmy popracować nad większym obłożeniem. Dzisiaj schronisko poza rezerwacjami telefonicznymi i poprzez stronę internetową, oferuje również rezerwacje przez największy serwis noclegowy w Polsce, czyli Booking.com

Już widać zmiany w klimacie i wystroju schroniska. Czy są one podyktowane Pani stylem życia czy zostały w jakiś sposób narzucone?

Jak wspominałam, pracujemy równolegle nad długodystansową wizją schroniska. Tymczasowy wystrój miał na celu ocieplić wnętrze i sprawić, by pojawiły się w nim akcenty rękodzieła, rośliny, świece, olejki zapachowe, książki, gazety i muzyka, czyli to co kojarzy się nam z relaksem, ciepłem i wypoczynkiem. Bo po to przecież przychodzimy w góry. W dłuższej perspektywie czasu chciałabym podkreślić w klimacie i wystroju schroniska jego tożsamość historyczną, nawiązać do pierwszego schronu przedwojennego czy przedwojennego klimatu turystyki górskiej.



Fot. z archiwum Małgorzaty Ryniewicz



Fot. z archiwum Małgorzaty Ryniewicz

Muszę przyznać, że wchodząc do schroniska pod koniec listopada, nie spodziewałam się zastać domowej oazy relaksu. Ciepły, trzaskający ogniem kominek, na ławach milusie wełny owcze, duże poduchy, koce i tekstylia, kojący zapach świec, piękna wschodnia muzyka i kufel jesiennego czaju z imbirem, goździkami i cytrusami. Zawsze marzyłam o takim schronisku i nareszcie je znalazłam. Udało się to Pani osiągnąć w tak krótkim czasie. Gratuluję!

Dziękuję. Cieszę się ogromnie, że zmiany są już odczuwalne i zauważalne, że cel, jaki sobie obrałam, już w jakimś stopniu osiągnęłam. Ale na pewno nie spocznę na laurach, bo to nie koniec moich pomysłów.

Zdążyliśmy też zauważyć, że jedzenie w schronisku PTTK pod Jaworzyną zrobiło się bardziej eko, bio (nie znalazło się w menu miejsce na frytki ;)). Czym to jest spowodowane?

Obserwuję wzrost świadomości ludzi i staram się odpowiadać na potrzeby turysty. Coraz więcej uwagi poświęcamy jakości, różnorodności, żyjemy zdrowo, odżywiamy się zdrowo. Prowadzę równolegle Fundację Twórczego Życia, zajmującą się propagowaniem zdrowego trybu życia, zrównoważonej turystyki. Idea dbania o zdrowie, harmonię wewnętrzną i balans, a w ten sposób poprawianie jakości życia, jest dla mnie wartością priorytetową. Dlatego też w kuchni stopniowo i krok po kroku wprowadzamy zdrowe jedzenie, staramy się dobrze karmić, gotować z dobrą pozytywną energią. Ten proces zaczyna się od zorganizowania dobrego zespołu ludzi, którzy wierzą w moc tego, co robią i gotują z sercem. Wszystkie posiłki przygotowujemy sami na górze, kisimy barszcze, robimy zakwasy, stosujemy wiedzę makrobiotyczną i czerpiemy z kuchni pięciu przemian.

Staramy się dla każdego przygotować posiłek, dlatego w menu są wege i bezglutenowe pozycje.

Odwiedzając parokrotnie to schronisko zauważyliśmy, że ze względu na swoje położenie, jest ono pomijane przez turystów, narciarzy. Czy ma Pani jakieś pomysły na przyciągnięcie turystów na nocleg, narciarzy na dobre jedzonko, w ogóle na ożywienie tego miejsca?

Tak jak 13 lat temu na Wierchomli, tak i na Jaworzynie chcę zrealizować różnego rodzaju programy i oferty na pobyty w schronisku dla rodzin, dla kobiet, dla mężczyzn, dla młodzieży i dzieci. Bardzo chciałabym stworzyć cykl warsztatów rozwojowych, terapeutycznych, ekologicznych, artystycznych. Chciałabym stworzyć ofertę edukacyjną dla dzieci i młodzieży, atrakcyjną na tyle, by była w stanie oderwać ich sprzed komputerów i smartfonów. By zarazić ich pasją odkrywania przyrody, poprzez biwaki, surwiwal czy niegdysiejszy skauting. By wykorzystać dobroczynny wpływ pięknej przyrody do poszukania pasji, równowagi, relacji z drugim człowiekiem. Już dzisiaj mamy za sobą warsztaty z neurografiki, rękodzielnicze z makramy i lasy w słoiku.

Chcemy stworzyć miejsce przyjazne rowerzystom i narciarzom biegowym i skiturowym. Organizujemy podręczny warsztat, kaloryczne szybkie przekąski oraz zniżki. Promujemy turystykę pieszą i dla przemierzających Główny Szlak Beskidzki oferujemy zniżkę 10 zł na nocleg. Przywróciliśmy także opcję tańszego noclegu z własnym śpiworem, by schronisko stało się dostępne dla wszystkich bez względu na możliwości finansowe. Właśnie przystępujemy do kalendarza imprez i wydarzeń dlatego zapraszam do śledzenia nas na facebooku.

Czy jako dzierżawcy macie czas i warunki na górską ciszę i spokój, czy jednak zawsze się coś dzieje?

Czasem w nocy udaje się usłyszeć sowę lub zobaczyć spadające gwiazdy. Mało tego jest. Schronisko dzisiaj to spore przedsiębiorstwo do ogarnięcia. Jednak staram się nie zapominać po co tu jestem i nawet jak wiozę towar land roverem drogą gospodarczą z Czarnego Potoku, to nie przestaję się zachwycać pięknem drogi do pracy oraz dziękuję, że mogę brać w tym udział zamiast stać w korkach godzinnych do pracy.

Zapewne zdarzają się różne grupy turystów. Jakie najdziwniejsze incydenty z ich udziałem utkwiły Pani w pamięci?

Na ten moment najbardziej zaskoczyła nas grupa menagerów z jednej firmy, którzy zamówili sobie u nas kolację wigilijną i kilkudniowy pobyt z offroadem. Niestety, po wyjechaniu na górę kolejką gondolową, zorientowali się, że kapelusze i lakiery nie bardzo pomogą im pokonać 10 minutową drogę do schroniska ... ;)

Dziękuję Pani za rozmowę i czas. Życzę dalszych sukcesów, realizacji planów i marzeń dotyczących schroniska, trochę więcej czasu dla siebie, ale też wzmożonego ruchu turystycznego. I mam nadzieję, do rychłego zobaczenia!

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

2022 to rok wyborczy w PTTK. Wybory we wszystkich komisjach zakończyły się jesienią, a więc z przyjemnością gratulujemy przewodniczącym/prezesom tych zaszczytnych funkcji, życzymy owocnej pracy, a przy okazji „przepytyjemy”. Chcielibyśmy naszym Czytelnikom przybliżyć przewodniczących komisji i ich plany na najbliższą kadencję.



Imię i nazwisko, pełniona funkcja

Marek Lorczyk, prezes Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego PTTK.

Kiedy i dlaczego wstąpiłeś do PTTK? Czym jest dla Ciebie to stowarzyszenie?

Chyba to było w 1989 roku, kiedy zapisałem się na kurs jaskiniowy.

Plany na najbliższą kadencję (kontynuacje, nowości)

Kontynuacja dotychczasowej działalności klubowej, kolejne kursy, dokończenie eksploracji jaskini Małej w Mułowej.

Co jest dla Ciebie priorytetem jeżeli chodzi o SKTJ?

Bez wątplenia priorytetem jest bezpieczeństwo, szczególnie w trakcie akcji jaskiniowych, aktywizacja członków klubu w zakresie działalności jaskiniowej.

Ulubione miejsce w Beskidzie Sądeckim

Każde, gdzie jest cisza i spokój, chociaż ostatnio to coraz trudniej o takie... Te najbardziej ulubione to w Tatrach, na szczycie niedostępne dla tłumów „turystów”, położone z dala od szlaków.

W wolnym czasie najchętniej...

Kanapa i telewizor to nie dla mnie, więc zostają jaskinie, skałki, rower, narty - w zależności od pogody i sezonu.

Ulubione: książka/ autor/film

Seria DIUNA, Frank Herbert, Stanisław Lem

Motto życiowe

"Życia nie mierzy się ilością oddechów, ale ilością chwil, które zapierają dech w piersiach".

Imię i nazwisko, pełniona funkcja

Wojciech Bocheński, prezes Koła Przewodników.

Kiedy i dlaczego wstąpiłeś do PTTK? Czym jest dla Ciebie to stowarzyszenie?

2000 r. Tanie wycieczki w góry i okolice.

Plany na najbliższą kadencję (kontynuacje, nowości)

Kontynuacja działalności Koła Przewodników i otwarcie się na bliższą i dalszą okolicę.



Co jest dla Ciebie priorytetem jeżeli chodzi o Koło Przewodników?

jw.

Ulubione miejsce w Beskidzie Sądeckim

Hala Turbacz.

W wolnym czasie najchętniej...

Odpoczywam przy muzyce.

Ulubione: książka/ autor/film

Książki - przewodniki, filmy krajoznawcze.

Motto życiowe

„Nie odkładaj marzeń, odkładaj na marzenia”.



Imię i nazwisko, pełniona funkcja

Władysław Żebrak, przewodniczący Komisji do spraw Młodzieży.

Kiedy i dlaczego wstąpiłeś do PTTK? Czym jest dla Ciebie to stowarzyszenie?

Do PTTK wstępowałem dwa razy. Pierwszy, w moich latach szkolnych, gdzieś w 1976 roku. Niestety kontakt po skończeniu szkoły się urwał. W 2002 roku wstąpiłem po raz drugi, tym razem trwale. Przystąpiłem razem z dziesięciorgiem młodzieży z Sądeckiego Gastronoma, tworząc tym samym

Koło SKKT PTTK. Koło do dzisiaj ma się dobrze, obecnie liczy osiemdziesięcioro członków. Powinienem wraz z Kołem dożyć do srebrnego jubileuszu.

Plany na najbliższą kadencję (kontynuacje, nowości)

Bardziej odbudowa. Przez pandemię wiele tradycyjnych wydarzeń się nie odbywało, inne w skromniejszym wymiarze. Trzeba odbudować tradycję bezpośrednich spotkań Opiekunów SKKT, bo ostatnio porozumiewaliśmy się listownie. Tak się wszyscy przyzwyczaili, że tylko garstka przyszła na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w celu wyłonienia nowego Zarządu.

Co jest dla Ciebie priorytetem jeżeli chodzi o Komisję ds. Młodzieży?

W każdej szkole jedno Koło PTTK.

Ulubione miejsce w Beskidzie Sądeckim.

Ostatnio zaczęliśmy z Kołem częściej zaglądać w Pasma Jaworzyny i korzystać z tamtejszego schroniska. Jakoś dawniej omijałmi je lub tylko zaglądali. Nadrabiałem też tam zaległe szczyty do Korony Beskidu Sadeckiego.

W wolnym czasie najchętniej...

Jak się kiedyś chwaliłem, mam winnicę. Winnica jest bardzo pracochłonna, a w zimie, kiedy jak każdy chłop powinienem spać, jest najwięcej roboty: przelewanie, kupażowanie, łagiewkowanie i cała masa innych. Na szczęście często trzeba dokonywać kontrolnych pomiarów jakościowych. Najczęściej tradycyjnie, organoleptycznie.

Ulubione: książka/ autor/film

Z książek przeglądam Mały Poradnik Mechanika. Jestem na etapie konstruowania i spawania przyczepy do ciągnika rolniczego. Winogron jest coraz więcej i trzeba to czymś przewozić. Przyczepa ma być zarejestrowana, to wymogi techniczne muszą być spełnione. Moje ulubione filmy są stare i polskie. Stanisław Janicki miałby we mnie wiernego widza. Najczęściej korzystam z platformy Kino Polskie.

Motto życiowe

Sprawdziłem, bo motto skoro jest życiowe nie powinno się zmieniać. W roku 2017 brzmiało: „Nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej.”



Imię i nazwisko, pełniona funkcja

Wacław Rojek, przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej PTTK "Beskid" w Nowym Sączu.

Kiedy i dlaczego wstąpiłeś do PTTK? Czym jest dla Ciebie to stowarzyszenie?

Do PTTK wstąpiłem w kwietniu 1977 r., gdzie pełniłem funkcję przewodniczącego zakładowego koła PTTK przy Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Nowym Sączu. PTTK jest dla mnie stowarzyszeniem umożliwiającym podziwianie pięknej przyrody gór w jeszcze mało naruszonym stanie, oderwaniem się od codziennych obowiązków.

Co jest dla Ciebie priorytetem jeżeli chodzi o KTG?

Moim priorytetem jeżeli chodzi o KTG jest rozwijać turystykę rodzinną oraz wprowadzać wędrówki górskie z KTG. Chciałbym aby mali turyści nie tylko siedzieli przed ekranem komputera czy telewizora ale również poznawali piękno przyrody.

Ulubione miejsce w Beskidzie Sądeckim

Ulubionym moim miejscem w Beskidzie Sądeckim jest cały Beskid a zwłaszcza leżąca w nim Radziejowia.

W wolnym czasie najchętniej...

W wolnym czasie chętnie oglądam filmy przyrodnicze, czytam książki dotyczące gór.

Motto życiowe

„Do gór trzeba podchodzić z pokorą, bo nawet te najmniejsze mogą okazać się dla nas tragiczne w skutkach.”



Imię i nazwisko, pełniona funkcja

Tadeusz Czubek, przewodniczący Komiski Krajoznawczej PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Przewodnik beskidzki i terenowy, pilot wycieczek, instruktor krajoznawstwa, członek Zarządu PTTK Beskid.

Kiedy i dlaczego wstąpiłeś do PTTK? Czym jest dla Ciebie to stowarzyszenie?

W PTTK od 1975 roku, wstąpienie ze względu na zainteresowanie turystyką i krajoznawstwem.

Plany na najbliższą kadencję (kontynuacje, nowości)

Staram się wyjeżdżać na dłuższe wycieczki, drażnię tematy, które mnie interesują i dzielić się z grupami swoją wiedzą.

Co jest dla Ciebie priorytetem jeżeli chodzi o Komisję Krajoznawczą?

Kontynuacja działalności krajoznawczej, organizowanie wycieczek również w dalsze miejsca, poza granice Małopolski. Zorganizowanie wycieczki trzydniowej.

Ulubione miejsce w Beskidzie Sądeckim

Pasma Radziejowej.

W wolnym czasie najchętniej...

Lektura nowych przewodników oraz podróże do miejsc, gdzie pojawiają się nowe atrakcje.

Ulubione: książka/ autor/film

Ulubieni autorzy to Myśliwski, Chwin, Kundera, a jeśli chodzi o turystykę to lubię m.in książki z wydawnictwa Bezdroże. Ulubiony program to "Zakochaj się w Polsce".

Motto życiowe

„Nie muszę daleko podróżować, żeby podróżować.” W moim przypadku bycie podróżnikiem to pewna dyspozycja psychiczna - chęć do ciągłego przemieszczania się i wyznaczania sobie celów bycia w ruchu.

Zebrała i opracowała: Barbara Bałuc

XX Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego. Warszawa, 3-4 grudnia 2022 r.

Rok 2022 był rokiem sprawozdawczo wyborczym w poszczególnych ogniwach naszego Towarzystwa z przeszło rocznym opóźnieniem spowodowanym pandemią która uniemożliwiła przeprowadzenie kampanii wyborczej w normalnym terminie tj.2021r. Tym samym kadencja władz została przedłużona o przeszło rok. Delegaci na Zjazd zostali wybrani na zebraniach organizowanych przez Forum Oddziałów Małopolski. Z naszego Oddziału na Zjazd w Warszawie zostali wybrani Wojciech Bocheński, Stanisław Leśnik, Michał Mółka, Wiesław Piprek i Adam Sobczyk. Województwo krakowskie reprezentowało 16 delegatów. Miejszem obrad Walnego Zjazdu był Hotel Gromada Centrum przy pl. Powstańców Warszawy 2 w Warszawie gdzie jednocześnie wszyscy delegaci byli zakwaterowani. Zjazd rozpoczął się w sobotę o godz.9.00 i do godz.10.30 poświęcony był kwestiom organizacyjnym. Po otwarciu obrad przez ustępującego prezesa ZG PTTK nastąpił wybór prezydium Zjazdu. Następnie przyjęto porządek obrad, uchwalono regulamin obrad Zjazdu i wybrano Komisje zjazdowe. Po stwierdzeniu przez Komisje Mandatową ważności obrad Zjazdu podjęto uchwałę w sprawie nadania przez Zjazd godności Członka Honorowego PTTK. Po części organizacyjnej nastąpiła uroczysta część Zjazdu którą otworzył przewodniczący obrad. Wśród Gości Zjazdu był m. i.n. v-ce Minister Sportu i Turystyki Andrzej Gut Mostowy który wręczył odznaczenia państwowe i resortowe zasłużonym naszym członkom. Jednocześnie doszło do podpisania listu intencyjnego pomiędzy Ministrem a Prezesem ZG PTTK o współpracy w zakresie działalności na rzecz turystyki. Pan Minister w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie PTTK i obiecał zwiększenia dotacji głównie na szlaki które PTTK znakuje i utrzymuje. Przed wystąpieniami Gości Zjazdu miała miejsce podniosła uroczystość nadania 35 zasłużonym działaczom Towarzystwa, którzy swoją długoletnią i oddaną pracą wnieśli znaczący wkład w historię PTTK. Wśród nagrodzonych tą najwyższą godnością PTTK był nasz Kolega z Oddziału Wiesław Piprek któremu jeszcze raz szczerze gratuluję zarówno w imieniu własnym jak i całej naszej sądeckiej rodziny PTTK.

W trzeciej części Zjazdu tego dnia przystąpiono do obrad plenarnych, na które składały się wystąpienia ustępujących władz naczelnych PTTK, w tym Zarządu Głównego PTTK, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego. Po wniosku GKR w sprawie udzielenia absolutorium nastąpiło głosowanie nad udzieleniem absolutorium dla poszczególnych członków Zarządu Głównego PTTK. W dalszym ciągu obrad Komisja Wyborcza przedstawiła kandydatury do poszczególnych władz PTTK i wybrana została Komisja Skrutacyjna która przeprowadziła wybory. W międzyczasie kiedy Komisja Skrutacyjna pracowała nad oddanymi głosami prezentowane były przez Komisje Uchwał

i Wniosków propozycje uchwał określających strategię i kierunki działania w czasie XX kadencji. Prowadzona też była dyskusja nad proponowanymi uchwałami. W tym dniu ogłoszono wyniki wyborów (nieobeszło się bez wyborów uzupełniających) a po obradach wybrane władze zebrały się aby dokonać ukonstytuowania. Drugi dzień zjazdu rozpoczął się od informacji o ukonstytuowaniu się władz naczelnych PTTK, i tak Zarząd Główny liczy 20 osób. Prezesem ponownie wybrano Kol. Jerzego Kapłona. Vice prezesami zostali wybrani Lucjusz Bilik, Jakub Nowak i Waldemar Osypiuk. Skarbnikiem pozostał Dariusz Nazarczyk. W składzie Zarządu Głównego z naszego województwa oprócz Kol. Prezesa Jerzego Kapłona jest jeszcze Kol. Mateusz Murzyn z Myslenic. Główna Komisja Rewizyjna licząca 15 osób ponownie na stanowisko prezesa wybrała Kol. Dariusza Kuźelewskiego. Z naszego regionu do GKR. został wybrany Kol. Andrzej Sproch z Krościenka. Główny Sąd Koleżeński liczący 15 osób wybrał na prezesa Kol. Tadeusza Markowskiego. Po przedstawieniu władz naczelnych PTTK przystąpiono do dalszej dyskusji nad uchwałami w których to wnioskach dało się odczuć troskę o stan majątku PTTK jak i znaczenie Oddziałów PTTK zarówno w sferze majątku jak i działalności statutowej naszego Towarzystwa. Podkreślano też oczekiwania pomocy ze strony Zarządu Głównego dla Oddziałów i wypracowania metod tej pomocy. Po wystąpieniach nowo wybranych władz naczelnych i podjęciu uchwał nastąpiło zamknięcie obrad XX Walnego Zjazdu PTTK. Na zjeździe nie przeprowadzono żadnych zmian statutowych. Nad statutem po wcześniejszych pracach i konsultacjach delegaci "pochyli" się jeszcze w tym roku na nadzwyczajnym zjeździe. Na zakończenie muszę pochwalić organizatorów za bardzo sprawne przeprowadzenie Zjazdu. Za przygotowanie zarówno to merytoryczne jak i techniczne. Wszelkie głosowania które kiedyś były najbardziej czasochłonne czy to dotyczące wyborów czy przyjęcia uchwał dziś nie przedstawiały żadnych problemów gdyż każdy z delegatów na czas zjazdu został wyposażony w tablet a firma która nad tym czuwała jak również prowadzący momentalnie podawali wyniki wyświetlające się każdemu delegatowi.

Nowo wybranym władzom naczelnym należy życzyć wytrwałości w słusznych działaniach na rzecz Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego w tej niełatwej obecnej kadencji.

Adam Sobczyk



Wiesław Piprek odbiera odznaczenie Honorowego Członka PTTK, fot. Michał Mółka

Alpejska Przygoda 2022

Wyjazd w Alpy zawsze jest przygodą, szczególnie jeśli jest on spontaniczny i nastawiony na wysokie góry, oraz noclegi na dziko, na kempingach lub w schroniskach. Tak też było i tym razem.

Nasz cel to Austria i ukochane Taury Wysokie. Z Nowego Sącza wyjeżdżamy wczesnym rankiem w poniedziałek ósmego sierpnia. Na wieczór tego samego dnia docieramy do naszego pierwszego celu: miejscowości Kaprun, gdzie znajdujemy camping. Nocujemy nad brzegiem rzeki Kapruner Ache, na której wysoko w górach wybudowano po wojnie dwie potężne zapory i elektrownie wodne. Pomimo zmęczenia, robimy szybkie zwiedzanie tego słynnego miasteczka, które wygląda dość skromnie jak na główny alpejski kurort Austrii. Uderza ogromna ilość emigrantów/uchodźców, spędzających całymi rodzinami czas nad brzegiem pędzącego i burzącego kipiele górskiego potoku. Noc w kojącym szumie wody, uspokaja i gwarantuje dobry sen i właśnie prawdopodobnie ten kojący szum przyciąga nad brzegi, zalegających tam do późnego wieczora ludzi.

Rano podążamy w górę „naszego” potoku, gdzie górkami autokarami oraz gigantyczną kolejką szynowo-linową dostajemy się na poziom zbiornika górnego Mooserbodem - 2040m npm. Niewiarygodne ale i zarazem bardzo komercyjne miejsce, skąd nareszcie wyruszamy w prawdziwe góry, a dokładnie do schroniska Heinrich Schwaiger Haus – 2802m npm, przez nas dla uproszczenia nazywane „szwagrem”. Standardowo nie mamy rezerwacji, co wywołuje ogólny popłoch i niemal zgorzienie na schronisku, jednak jak zawsze znajduje się jakieś wolne miejsce, bo jak zwykle ktoś nie dotarł. Piszę to z pewną ironią, ponieważ jest to już standard na naszych wyjazdach. Oczywiście jesteśmy przygotowani również na opcje spania w górach (na dziko), stąd rezerwacja nie jest dla nas priorytetem, zawsze jednak miejsce w schronisku się znajduje. Tutaj warto zauważyć, że podstawą taniego noclegu w alpejskich schroniskach (w Austrii nawet 50% taniej) jest przynależność do Alpenverein, to w skrócie ubezpieczenie od sportów eks-

tremalnych, oraz przynależność do klubu wysokogórskiego w jednym.

Kolejnego dnia wczesnym rankiem wyruszamy na zdobycie głównego celu naszej wyprawy - szczyt Grosses Wiesbachhorn – 3564m npm. Wypatrzone już kilka lat wcześniej z Grossglocknera wydawał się wymagającym, w praktyce okazał się stosunkowo łatwy, praktycznie dla każdego, jest to efektem topniejących i cofających się lodowców, ale o tym nieco więcej później. Pomimo ciężkich plecaków szczyt zdobywamy bardzo szybko i przy wybitnie pięknej pogodzie. Mamy ochotę zostać tam na noc, wstępnie się tym planem nakreślamy, jednak po chwili euforii, przychodzi rozsadek. Z braku wystarczającej ilości karimat, postanawiamy schodzić, chociaż żal w nas pozostał na długo, noc bowiem była ciepła i bezwietrzna, co na taką wysokość w Alpach zdarza się kilka razy do roku i zapewne ten biwak byłby przygodą życia.

Na dole nocleg ponownie nad brzegiem potoku w Kaprun, wczesnym rankiem z resztkami paliwa wyruszamy na niezwykle malowniczą samochodową trasę Grossglockner Hochalpenstrasse. Droga wijąc się serpentynami dochodzi na wysokość ponad 2500m npm! Zdobywając przełęcz odczuwam ulgę, bo teraz z górki i braki paliwowe nam już nie straszne. Naszym celem jest Franz-Josef Platz – 2370m npm, skąd planujemy wyruszyć do schroniska Oberwalderhutte -2972m npm. Przed wyjściem zasięgamy (niepotrzebnie) informacji w punkcie IT, gdzie dowiadujemy się, że schronisko jest zamknięte z uwagi na oberwanie się lawiny kamieni na szlaku. My jednak decydujemy się iść wbrew zakazom i ostrzeżeniom. Jak się okazuje oberwanie było niewielkie, schronisko jest czynne, a wspinaczom zakaz nigdy nie dotyczył. Generalna zasada, że wspinaczom w górach wolno więcej tu sprawdza się w 100%, co nas bardzo cieszy! Dojście do schroniska jest dość wymagające i bez sprzętu wspinaczkowego nie jest możliwe, mały ale topniejący w oczach lodowiec, oraz „przewieszona” na urwisku tuż pod schroniskiem ferrata, absolutnie nie są dla każdego i w sposób naturalny robią selekcje na przypadkowych turystach. Piękne schronisko nad przepaścistym urwiskiem robi bardzo pozytywne wrażenie, takie też jest, gościnne i przyjazne, ale tylko dla wspinaczy. Postanawiamy zostać tam na dwie noce

i spenetrować Lodowiec Pasterzy w jego górnym odcinku. Pogoda nie do końca dopisuje, pada nawet śnieg, lodowiec - a raczej to co z niego zostało bardzo się skurczył, nie daje wielu opcji do wędrówek, bardziej jest to poruszanie się po piargu, skałach i ogólny rekonesans okolicznych trzytysięczników, niż zdobywanie szczytów. Jednak urok tego miejsca rekompensuje nam wszystko, wy -



Fot. Marcin Rola



Fot. Teresa Ćwikła

głąda to spektakularne, ponieważ nad lodowcem góruje potężny masyw Grossglocknera. Wieczne opady śniegu popsuły nam morale, bo zejście oblodzoną ferratą wydawało się niebezpieczne, w praktyce okazała się w miarę sucha i bez lodu, a sam lodowczyk pod nią zamrożony, co znacznie przyspieszyło schodzenie.

Czas niestety bardzo szybko nam ucieka, a schodząc do cywilizacji mamy spory niedosyt. Na pewno wrócimy do tego miejsca na dłużej i to z znacznie bardziej ambitnymi planami!

Na dole z majestatem wyniosłych gór kontrastuje przesadna komercja na Franz-Josef Platz... Poniżej resztki Lodowca Pasterzy, który obecnie jest bardziej ogromnym bajorem wodno-błotnym z topniejącego wysoko w górach lodowca. Poraża skala

jego ubytku, na przełomie ostatnich dziesięcioleci obniżył swoją wysokość o kilkaset metrów i praktycznie w swojej dolnej części przestał istnieć. Wszystko jest przy lodowcu dokumentowane i na kolejnych poziomach oznaczone są progi ubytków w danych latach. Po realizacji planów górskich rozpoczyna się nasz wielodniowy powrót, tj. tradycyjna "podróż drogi" ciągnąca się jak makaron przez nieznaną nam i niezwykle piękne zakątki Austrii. Kierunek Salzburg, a dokładnie jego przepiękne pojezierze z niezwykle uroczymi górkami jeziorami, rozszanymi pomiędzy wzniesieniami Salzkammergut. Miejsca baśniowe, przyciągają ogromne rzesze turystów z całej Europy, co stanowi problem, ponieważ bardzo trudno tu w sezonie o wolne miejsce na biwakach. Tak też było z nami, braku miejsca tradycyjnie śpimy na dziko, gdzieś w „dzikich ostępach” Alp nad górskim potokiem, przy niezwykle urokliwej, ale płatnej górskiej drodze „Romantikstrasse”. Miejscówka rewelacyjna, chociaż w krzakach i tuż przy drodze, ale nocna kąpiel w potoku górskim, przed snem to coś o czym można było dotąd

tylko pomarzyć, śpi się po tym wybornie! Wczesnym rankiem przebudzeni bliskim ruchem drogowym, uciekamy na kąpiel połączoną ze wschodem słońca i śniadaniem, gdzieś na pustych jeszcze z rana plażach Jeziora Wolfgangsee. Czujemy się jak w raju, cała plaża dla nas, woda ciepła, słońce pomalutku się wynurza na horyzoncie, kiedy przychodzi właściciel i zaczyna od nas pobierać opłaty!!! Po krótkiej rozmowie odpuszcza, ale tylko tym kąpiącym się, co wywołuje małe nieporozumienia i śmiech, przybywa ludzi, uciekamy dalej. Znajdujemy kolejną „rajską plażę” robimy śniadanie, odkrywamy fajne „dzikie” miejscówki na nocleg w przyszłości i wracamy. Ponieważ jest to "powrót drogi", zahaczamy jeszcze o duszny i upalny Wiedeń, gdzie robimy szybkie zwiedzanie i nocleg na campingu, a kolejnego dnia odwiedzamy spaloną słońcem prastarą Nitę, która ujmuje nas wyjątkowo smacznymi lodami. Lody są tu bardzo istotne, ponieważ wyruszyliśmy na ich poszukiwanie, jednocześnie szukając, oraz zwiedzając zabytki i miasto. Tu powstała też pewna anegdota - byłem bardzo nieprzychylny pierwszej napotkanej lodziarni, stąd te całe poszukiwania i zwiedzanie w ich trakcie, na co poświęciliśmy cały nasz wolny czas, ostatecznie okazało się, że ta pierwsza jest jedyna i to w dodatku z przepyszными lodami, za co mi się oberwało i nieprzychylny komentarze musiałem „odszcześcić”. Na Sądeczynę docieramy późnym wieczorem, zmęczeni lecz szczęśliwi. W głowie wciąż kołącą się myślą o powrocie i kolejnych przygodach, powrót planujemy za rok... Cóż pozostaje już tylko czekać na kolejną Alpejską Przygodę 2023 (oczywiście z „powrotem drogi” w tle).

Marcin Rola



Fot. Marcin Rola

Korona Beskidu Wyspowego – pierwsza pomoc w powrocie do formy

Jak to w życiu zwykle bywa, plany można sobie mieć, a ono i tak toczy się własnym torem. Nie inaczej było u mnie z wyprawami górskimi w 2022. Kolano, które uszkodziłam schodząc z Turbacza, nie powróciło tak szybko do pełnej sprawności, jak tego oczekiwałam. Miałam wielkie plany na wakacje: druga część Korony Gór Polski i zdobycie Rysów w dniu urodzin, jako zwieńczenie koronnych wędrówek. Jednak lipiec na taki wysiłek dla mojego kolana był za wcześnie, a w sierpniu nie miałam odwagi ruszyć na tak dalekie szlaki górskie, które wymagają pełnej sprawności. Cóż było robić? Nie chciałam „zmarnować” wakacji, siedząc w domu z powodu strachu przed odnowieniem kontuzji kolana. Postanowiłam więc powrócić w dzikie ostępy Beskidu Wyspowego i bliżej domu odzyskać kondycję, sprawność i poczucie bezpieczeństwa w górach, przy okazji zdobywając kolejne szczyty do Korony Beskidu Wyspowego. Zawsze lepiej z bliższych gór zadzwonić po pomoc, niż spod Wrocławia jęczeć przez telefon: „Nie dałam rady fizycznie, przyjdźcie po mnie”. Zatem słowo się rzekło, ruszyłam między beskidzkie wyspy.

Na pierwszy ogień poszła najbliższej położona góra Chełm (12/40), pomyślałam sobie, że najłatwiej będzie mi od niej zacząć. Pobiłam w tym dniu absolutny rekord godziny wyjścia na szlak, gdyż rozpoczęłam wędrówkę o godz. 17:00 (prokrastynacja pokontuzyjna dawała o sobie znać, bo przecież łatwo się zasiedzieć w domu przez cztery miesiące). Tak późno jeszcze nigdy nie wychodziłam w góry, ale według mapy miałam tylko 30 minut drogi, więc przy letnich zachodach słońca w okolicach 20:00 miałam nadzieję się wyrobić przed nocą. Tak krótka trasa wydała mi się również idealna na rozruch po kontuzji kolana. I nie pomyliłam się, bo z każdym krokiem dziękowałam swojej intuicji, która odwiodła mnie od dalszego zdobywania Korony Gór Polski. Na Śnieżkę z pewnością bym nie wyszła. Dziękuję również Ryszardowi Hili, który w ostatnim numerze dokładnie opisał i narysował trasę na Chełm. Trafiłam bez problemu, bez zagubienia się i bez zawracania ze szlaku. We wspomnianym przez Ryszarda widokowym miejscu przy ogromnym drzewie, można było oglądać panoramę Pogórza Rożnowskiego wraz z jeziorem. Nie ukrywam, że tego mi było trzeba. Tęskniłam za takimi widokami, niezakłóconą przestrzenią i ciszą, które sprawiły, że pomyślałam, że tu również mogłabym mieszkać. Oaza spokoju. No może jedynie „latające kleszcze”, czyli strzyżaki sarnie, nie dawały mi spokoju. Było ich od groma i trochę, jak to zwykle bywa na mniej uczęszczanych szlakach. Naładowana widokami i pokonaniem własnego rozleniwionego ego, wróciłam do domu, planując już w drodze powrotnej, gdzie wybiorę się już następnego dnia.

Łyżka i Kuklacz były kolejnymi do zdobycia. Ruszyłam w miarę rano, ale nie tak wcześnie, jak sobie zaplanowałam. Nie zapowiadano na ten dzień burz, więc tym rozgrzeszałam późniejsze wyjście na szlak. Wszystko ma jednak swoje konsekwencje, bo pomimo braku burz, upał był niemiłosierny. I to od samego rana! Tak zwana patelnia. Wybrałam szlak zielony, na który weszłam w Roztoce. Na Łyżkę (13/40) trasa nie była zbyt trudna, choć mocno eksponowana na słońce, co akurat przy 35 stopniach okazało się prawdziwą udręką.

Na szczęście sam szczyt jest w lesie, więc odrobina ochłody dodała mi sił, by iść dalej. Przy tabliczce roześmiałam się w głos, widząc przytwierdzoną przy nazwie szczytu prawdziwą łyżkę stołową. Uwielbiam takie smaczki w górach. Szybkie uwiecznienie, że byłam, dwa łyki wody, koniecznie z elektrolitami, i już schodziłam z Łyżki na Kuklacz. Niestety 2/3 trasy okazały się biec poza lasem, na totalnej patelni, więc przysmażyło mnie porządnie. Sam Kuklacz (14/40) ma jedynie 774 m n.p.m, więc nie żaden wyczyn, ale w takim ukropie nawet niewielki wysiłek fizyczny jest totalnie wyczerpujący. Weszłam na szczyt, rozległa polana i szukam tabliczki. Nie ma, nawet w miejscu, gdzie jest najwyższy punkt wzniesienia. Dobrze 20 minut błądziłam po polanie i lesie, który ją otaczał. W końcu postanowiłam pójść szlakiem trochę dalej i jakież było moje zdziwienie, gdy przy samym zejściu w dół, czyli w miejscu niżej położonym od polany, znalazłam tabliczkę. Trochę dziwne umiejscowienie i bardzo mylące, ale cóż zrobić. Uwieczniłam i zesłam do Siekierczyny, do której droga powinna nazywać się smaźalnią.

Następnego dnia zapowiadano kolejną falę upałów, ale pomyślałam sobie, że jak wyjadę rano, to nie będzie aż tak źle. Wyruszyłam na Korab (15/40) najkrótszą trasą bez szlaku, bo zależało mi na czasie. GPS wskazał mi 30 minutową drogę z Jaworznej. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że jest to ostatni raz, gdy zaufam swojemu GPSowi. Nigdy więcej! Wyprowadził mnie w takie chaszczki, że głowa mała. I niby było widać ścieżkę, ale przez jakieś pola, zabudowania. Istny koszmar! Co rusz się zastanawiałam, czy dobrze skręciłam, aż w końcu poszłam na przetaj, jak mi instynkt podpowiadał. Na szczęście moja intuicja i zmysł przestrzenny działają lepiej niż GPS, więc szybko trafiłam na właściwy szlak. Jedyne, co się zgadzało z GPsem, to czas, bo rzeczywiście byłam na szczycie w pół godziny, ale niewspółmiernym kosztem. Przez tę krótką wędrówkę wypiałam 2 litry wody! To chyba obrazuje dobrze, jak było gorąco i stromo. Na szczycie zastałam cmentarz wojenny. Pomyślałam sobie, widząc tamtejsze okoliczności przyrody i przepiękną panoramę, że to idealne miejsce na wieczny odpoczynek. W związku z upałem i złym samopoczuciem po tej wyprawie, tego dnia już nigdzie nie szłam, choć początkowo miałam w planach przejechać do Laskowej-Kamionnej i zdobyć Kamionną, a potem jeszcze z miejscowości Rozdziele wejść na Łopusze Wschodnie. Musiałam jednak rozdzielić te plany i przenieść Kamionną i Łopusze na kolejny dzień.

Rankiem następnego dnia uświadomiłam sobie, że Korab zakończył się dla mnie przegrzaniem organizmu i dziękowałam sobie, że nie weszłam jeszcze na Kamionną. Gdybym wiedziała, że na owy szczyt będzie tak wymagająca trasa, to nie wiem czy bym się na nią zdecydowała. Znowu, chcąc wejść na dwa szczyty tego samego dnia, wybrałam najkrótszą trasę, przez stoki narciarskiej Stacji Narciarskiej Laskowa-Kamionna. Nie wiem, co mnie podkusiło. Chyba muszę przestać oszczędzać na czasie, bo te strome podejścia mnie wykończą. I tak było w tym przypadku. Pomimo pochmurnego nieba, a więc braku upału, szło mi się bardzo mozolnie, powoli i dobijająco. Co tylko myślałam, że zbliżam się do szczytu, okazywało się, że to dopiero łączenie tras narciarskich i dalej i wyżej są jeszcze wzniesienia. Po około półtorej godziny dotarłam do końcowej stacji wyciągu. Przynajmniej widoki zrekompensowały mi wysiłek i świadomość, że na Kamionną (16/40) już niedaleko. Po odpoczynku i nawodnieniu, byłam gotowa na ostatni skok. Po 10 minutach byłam już przy tabliczce i słupku wysokościowym, ale nie takiej, jak są wymagane do Korony. Albo ktoś tę właściwą zniszczył, albo

przeniósł, albo znowu była umieszczona niżej, jak na Kuklaczu. Na pewno był to wierzchołek, byłam w dobrym miejscu, bo słupek wysokościowy tam był, a nie uśmiechało mi się schodzić trochę dalej jakieś 200 metrów w dół, tylko po to, by sprawdzić czy nie ma tam tabliczki i później wdrapywać się pod Kamionną z powrotem. Nie miałam na to ani ochoty, ani siły, więc zrobiłam sobie zdjęcie przy jedynej postawionej tam tabliczce i zaczęłam schodzenie w dół. Oczywiście trwało ono zdecydowanie krócej i przyjemniej niż wchodzenie, ale poczułam słabość swojego kontuzjowanego kolana. Już dawno mięśnie mi się tak nie trzęsły, jak w drodze z Kamionnej. A przede mną było jeszcze widmo Łopusz Wschodnich. Przejechałam samochodem do miejscowości Rozdziele, skąd rozpoczęłam wchodzenie, znowu najkrótszą i najbardziej stromą trasą, a do tego biegnącą aż do samego szczytu asfaltem... Chyba każdy górski wędrowiec wie, że nie ma nic gorszego niż asfalt. Dodatkowo jeszcze słońce zaczęło wychodzić zza chmur i przygrzewać do asfaltowej drogi, co sprawiało, że stawała się ona coraz bardziej mozolna i monotonna, a ja nie myślałam o niczym innym, niż o jak najszybszym dotarciu do celu, zejściu w dół i powrocie do domu. Po jakiejś godzinie dotarłam do charakterystycznego wiatraka, a ciutkę za nim do Łopusz Wschodnich (17/40). Byłam już tak wymęczona, że tylko widoki utrzymywały mnie przed załamaniem się. Nie zabałam na górze długo, tylko na pstryknięcie fotek, i zaczęłam schodzić do samochodu.

Byłam tak zmęczona tymi wyprawami, że następną podjęłam dopiero parę dni później. Musiałam się zregenerować, a zwłaszcza zadbać o więzadła w kolanie. Kolejną wyprawę zaplanowałam na Krzystonów, Kutrzycę i Jasień, czyli trzy szczyty w miarę jednym paśmie, które postanowiłam przejść za jednym zamachem. Zauważyłam po przebytych już rekonwalescencyjnych trasach, że odzyskuję swoją górską równowagę, czuję się już pewniej na szlaku i nie myślę wciąż o kolanie. Wyjechałam więc o 9:00 na pewniaka, na szlaku byłam po 10:00. Od razu zaczęłam od szukania oznakowań, bo jakoś dziwnie są one umiejscawiane w Beskidzie Wyspowym. Znalazłam, idę coraz pewniej do góry, po drodze filmując, fotografując, odpoczywając - jednym zdaniem: nie spieszę się. Aż do pewnego spotkania. Z góry schodziła pewna pani, którą zagadnęłam ile jeszcze do szczytu, bo zaczęło się robić gorąco. Odpowiedziała mi, że jakieś 40 minut, ale wraca właśnie spod bazy namiotowej, w której dowiedziała się, że po godzinie 12:00 mają być burze. Oczywiście zdziwienia wyszły mi na wierzch, bo sprawdziwszy poprzedniego wieczoru prognozę pogody, nie zaobserwowałam burzy, a zawsze sprawdzam trzy lub cztery serwisy pogodowe, zwłaszcza

górskie. Rzeczywiście rano nie sprawdziłam drugi raz pogody, ufając w nocne prognozy, więc sprawdziłam je teraz i rzeczywiście zmieniły się na burzowe. I zaczęło się decydowanie, czy iść dalej czy schodzić. Byłam już na takim etapie wędrówki, że na samą myśl, że będę musiała wychodzić tędy drugi raz, opuszczały mnie wszystkie siły. Podjęłam więc decyzję, że idę dalej, a gdy usłyszę burzę, to schronię się w bazie namiotowej. Nie ukrywam, że od spotkania z tą panią szłam z duszą na ramieniu, co chwilę spoglądając na zegarek w telefonie i mapę burzową, czy nie zaczęły się gdzieś blisko wyładowania atmosferyczne. Być może moja reakcja na burze w górach jest mocno

przesadzona, ale po przeżyciu burzy w Tatrach, unikam ich jak mogę, a przede wszystkim się ich boję. Ale na wieść o burzy dostałam takiego tempa, że odcinek 40-minutowy przeszłam w 20. Minąwszy bazę namiotową w 10 minut byłam na pierwszym szczycie – Krzystonów (18/40). Nic nadzwyczajnego, szczyt w lesie, ale za to z chłodzącym wietrzykiem, który coraz bardziej przypominał przedburzowy wiatr. Według mapy miałam pół godziny do Jasienia, a po drodze jeszcze Kutrzycę. Postanowiłam zaryzykować, ale przyspieszenie miałam solidne. Nikt, by nie powiedział, widząc mnie wtedy na szlaku, że miałam naderwane więzadła w kolanie. Co strach przed burzą, czy innym zagrożeniem, potrafi zrobić z ciałem człowieka? Ile siły dodać? Szybko znalazłam się na Kutrzycy (19/40), skąd rozciągała się przepiękna panorama na Gorce i Beskid Sądecki. Przepiękne miejsce. Żałowałam jedynie, że nie mogę poleżeć na polanie i napawać się widokami dłużej, ale gromadzące się na horyzoncie z trzech stron chmury zwiastowały potężną burzę. Na Jasień (20/40) zostało mi 10 minut, więc przeszłam je błyskawicznie. I tam na szczycie poczułam, że moja wędrownicza natura powróciła na dobre, że te cztery miesiące bez gór były straszne, że w nieopisany sposób tęskniłam za górami, endorfinami, satysfakcją z wejścia na szczyt. I tak się zamysliłam, napawając się pięknem gór i ich filmowaniem, że spędziłam na Jasieniu dobre 30 minut. Oprzytomniałam, kiedy usłyszałam w odległości pierwsze pomruki burzy. I nie było zmiłuj, wręcz zbiegałam na dół. Najbardziej się bałam, że burza złapie mnie między bazą namiotową a miejscem, w którym zostawiłam samochód. Był to najdłuższy odcinek, bez możliwości schronienia się gdziekolwiek. I mój strach się urzeczywistnił. Zaczęło grzmieć zaraz nade mną, w połowie trasy. Trauma z burzy w Tatrach dała o sobie znać i gnałam, co sił w nogach. Rzęsiasty deszcz dopadł mnie już przy aucie, więc Niebiosą nade mną czuwały. Po drodze złapało mnie potężne gradobicie. Pierwszy raz coś takiego mi się przytrafiło, jadąc samochodem. I mam nadzieję, że ostatni, bo bezradność wobec żywiołu, ogłuszający huk uderzających o blachę samochodu lodowych kul, zalane w minutę ulice, to nic przyjemnego, choć może wywołać respekt wobec sił natury, przy których życie ludzkie, to naprawdę pikuś.

Wbrew jednak tym wydarzeniom, wróciłam do domu pełna energii, usatysfakcjonowana i żądna kolejnych wędrówek. Szkoda tylko, że te wakacyjne wyprawy w Beskid Wyspowy okazały się być ostatnimi w tym roku. Za to w 2023 rok wchodzę z wynikiem 20/40 i dalszymi wędrowniczymi planami.

Anna Tobiasz



Pireneje – rowerowe rydwany ognia

Będzie to opowieść o wręcz szalonych wycieczkach rowerowych w palących promieniach aragońskiego i katalońskiego Słońca. Jednak, aby się tam dostać potrzebowaliśmy, aż dwóch dob męczącej jazdy samochodem przez Słowację, Austrię, Włochy i Francję. Na nasze szczęście mieliśmy w połowie drogi miły nocleg w starym klasztorze nad malowniczym jeziorem – Lago di Garda.

Rowerzyści z KTN na szlaku Via Verda de la Vall Fosca.
Fot. Edward Borek



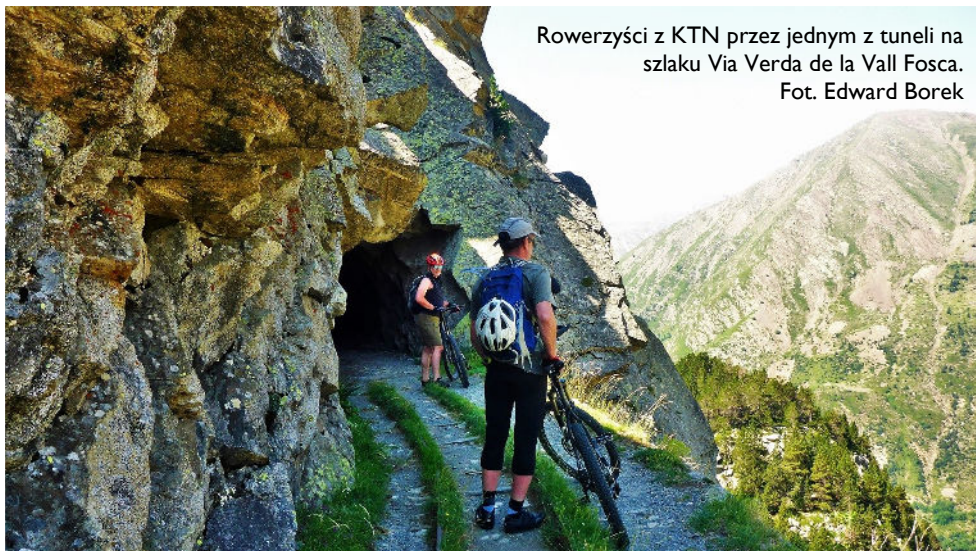
Po porannej kąpieli w jeziorze ruszyliśmy w dalszą drogę. Nasza trasa była niezwykle widokowa. Początkowo przedzierała się przez strzeliste Apeniny (Appennino Ligure), a następnie kłuczyła wzdłuż skalistego wybrzeża Morza Liguryjskiego (Mar Ligure). Prawdopodobnie jechaliśmy wzdłuż słynnej Riwiery i Lazurowego Wybrzeża. Po drodze zahaczyliśmy jeszcze o Niceę i Marsylię, by w Tuluzie skręcić na południe w kierunku Pirenejów (Pyrenees, lub Pirineos). Pięciokilometrowy Tunel de Viella przeprowadził nas bezpiecznie do Hiszpanii, a dokładnie na dzikie pogranicze Katalonii i Aragonii. Po południowej stronie Pirenejów praktycznie w krajobrazie dominują kaniony, jary rzeczne i wszelakiej maści wąwozy. Noszą one wdzięczną nazwę barranco i stanowią cel miłośników kanioningu z całej Europy a szczególnie z Francji.

Naszą bazę założyliśmy w starożytnym kamiennym gospodarstwie nad rwącą rzeką pirenejską o ekscytującej nazwie Noguera Ribagorçana, ok. 6 km od miejscowości El Pont de Suert. Największym wyzwaniem dla rowerzysty w Pirenejach Aragońskich lub Katalońskim jest Słońce.... Temperatury w naszej dolinie (na wysokości 950 m n.p.m.) wahały się od +37° do +42°C i to w głębokim cieniu nad rzeką o nazwie Noguera Ribagorçana. Na nasze szczęście na wysokości 2200 m n.p.m. panowała już znośna temperatura 27°C. Pierwsza nasza wycieczka prowadziła przez góry d'Aigüestortes położone w Katalonii. Góry zbudowane są ze skał

granitowych otoczonych skałami osadowymi (wapień i łupki). My na rowerach poruszaliśmy się po tych ostatnich, a wspinaliśmy się w granitach. Część granitowa objęta jest ochroną w Parc Nacional d'Aigüestortes i Estany de Sant Maurici, jedynym parku narodowym Katalonii. Park zwany jest zwyczajowo parkiem 200 jezior, których faktycznie jest tam bardzo dużo. Góry d'Aigüestorte oznaczają w wolnym tłumaczeniu kręte wody. My przemierzając je na rowerze stwierdziliśmy, że równie kręte są tamtejsze drogi, szczególnie te sprowadzające w głębokie doliny. Wróćmy zatem do naszej pierwszej rowerowej trasy. Stała się nią klasyczna Pedals de Foc, czyli *pedały w ogniu*. Nam bardziej odpowiadało tłumaczenie *rowerowe rydwany ognia* i tego się trzymaliśmy. Klasyczny Pedals de Foc okrąża Parc Nacional d'Aigüestortes i Estany de Sant Maurici i liczy 215 km długości oraz 5800m sumy podjazdów. Pod koniec czerwca rozgrywany jest Pedals de Foc w wersji Non – Stop! My przez wrodzoną skromność ograniczyliśmy się do wariantu biegnącego nad doliną La Vall Fosca na najwyższy punkt opisywanej trasy przełęcz Colletó de la Portella (2265 m). W dolinie mijamy kilka malowniczych miejscowości, takich jak Espui czy Cabdella. Potem czekał nas piękny i nad podziw mało mozolny podjazd drogą Carretera de Cabdella al Pantà de Sallente aż do jeziora zaporowego Embasament de Sallente na wysokości 1760m n.p.m. Ten bardzo ciekawy odcinek naszej trasy liczy 6,5km długości oraz 400m podjazdu. Niestety nad jeziorem droga się definitywnie kończy.

I co dalej? Można po prostu wynieść rower do schroniska Refugi lliure d'Estany Gento na własnych plecach. Ale biorąc pod uwagę, że ścieżka jest nadzwyczaj karkołomna a do pokonania jest półtora kilometra i następne 400m przewyższenia, to godną zastanowienia alternatywą jest skorzystanie z kolejki górskiej Telefèric d'Estany Gento. Myśmy z powyższej kolejki już korzystali przy udanej próbie zdobycia Pic de Peguera (2983 m), więc mając w pamięci rozbijającą łatwość w pokonywaniu wysokości decydujemy się na wywózkę rowerów. Należy tylko pamiętać, że aby skorzystać z podwózki musimy wynieść rowery po stromych schodach ok. 30m do schowka na dachu gondoli. Od jeziora d'Estany Gento rozpoczyna się najpiękniejsza część trasy. Poruszamy się wysokogórską trasą wśród oszałamiających

Rowerzyści z KTN przez jednym z tuneli na szlaku Via Verda de la Vall Fosca.
Fot. Edward Borek



widoków. Częściowo w mocnej ekspozycji a nawet pod ziemią w ciasnych tunelach. Skąd te tunele? Otóż najbliższe 7 kilometrów biegnie chodnikiem dawnej kolejki wąskotorowej, dla której najbardziej skalistych miejscach wydrążono długie tunele lub eksponowane nasypy. Szlak Via Verda de la Vall Fosca nie jest łatwy do pokonania, bo pod kołami łączą się często w miejscach eksponowanych wystające resztki podkładów kolejowych lub szyn. A długie, acz wąskie tunele wymagają światła czołówek, gdyż dno zalega często gruz. Wszystkie trudności wynagradzają widoki na La Vall Fosca otoczoną wianuszkami dwutysięczników. Po zdobyciu przełęczy Coll del Triador (2108 m) wpinamy się w klasyczny wariant Pedals de Foc.

Na rozdrożu pod pomnikiem Triadora mamy kilka możliwości kontynuacji jazdy. Możemy po prostu zjechać do doliny drogą 30 serpentyn 1000m niżej i 14 km dalej. Możemy wspiąć się na Sierra del Rei, by potem popędzić do doliny La Vall Fosca w la Torre de Cabdella. Albo podążać jeszcze dalej do doliny Noguera Pollaresa przez wspomnianą już przełęcz Colletó de la Portella (2265 m). Wszędzie prowadzą doskonałe drogi szutrowe, gdzie częściej można spotkać stada krów miejscowych lub stada samochodów terenowych z Europy niż innych rowerzystów. My rozpoznaliśmy każdą ze wspomnianych tras. W następnych dniach wybraliśmy się na rowerach pod najwyższy szczyt Pirenejów – Pico de Aneto i nad największy kanion



Na przełęczy Coll del Triador. Fot. Edward Borek

Pirenejów – kanion Ordesy. Ale to już historie na następne opowieści!

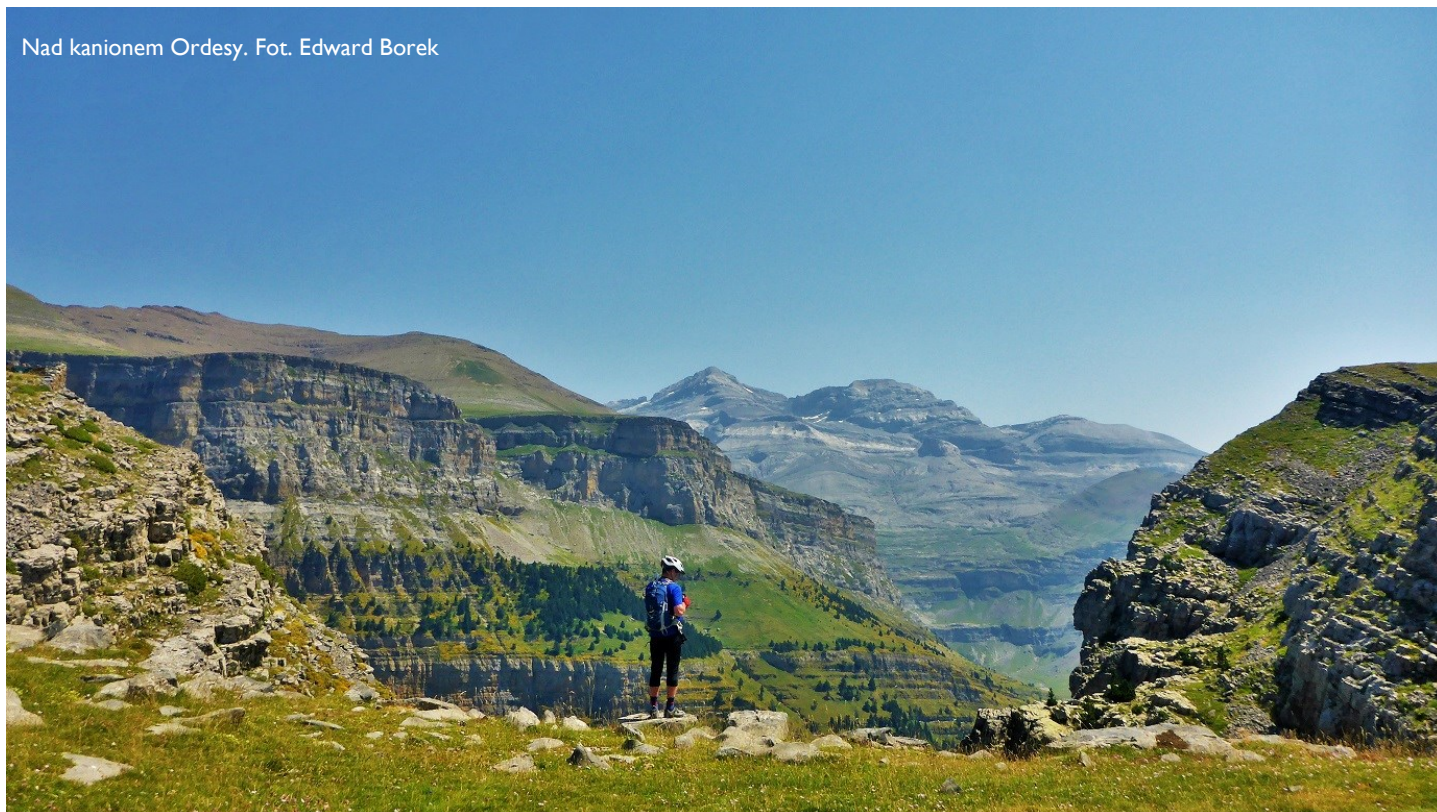
Edward Borek

Przewodniczący KTN PTTK O/Beskid w Nowym Sączu

PS. Poniżej linki do filmików z wycieczek rowerowych po Pirenejach.

https://youtu.be/3pC_HCjYbnE
<https://youtu.be/a9CrhlfmG4c>
<https://youtu.be/qF0ysw9t6pc>
<https://youtu.be/xhOB5XNUxRs>

Nad kanionem Ordesy. Fot. Edward Borek



Moje wspomnienia. Eiger

Komisja Sportowa Polskiego Związku Alpinizmu zakwalifikowała mnie do 4-osobowego składu na wyjazd sportowy w Alpy zimą. Poszczególne kluby PZA w Polsce po letnim sezonie przesyłały wykazy przejść (zrobione drogi wspinaczkowe w różnych górach) osób wspinających się. Z tej puli Komisja typowała do wyjazdu zasadniczą grupę oraz na rezerwę. To wcale nie było takie proste dostać się do takiego składu. Muszę dodać, że w tych latach wyjazdy sportowe z PZA były bardzo ograniczone. W zasadzie typowano 4 facetów i 4 kobiety w Alpy oraz 4 facetów w Dolomity.

To nie była jednak zasada i w różnych sezonach te limity albo się zmniejszały, albo nieco zwiększały. Tym bardziej znalezienie się na liście sportowej na wyjazd zimowy w Alpy było wielkim wyróżnieniem.

To był rok 1978. Solidna zima. Dużo śniegu nawet w Polsce. Do zespołu męskiego byli zakwalifikowani: Andrzej Czok z Katowic, Walenty Fiut z Mochnaczki Niżnej, Janusz Skorek z Gli-

wic i Jasiu Wolf z Warszawy. W zespole kobiecym znalazły się: Anna Czerwińska, Dobrosława Miodowicz, Krystyna Palmowska i Wanda Rutkiewicz. Już dokładnie nie pamiętam czy to Komisja Sportowa narzuciła pomysł zrobienia zimowego przejścia klasycznej drogi środkiem północnej ściany Eigeru, czy też pomysł został wysunięty przez zespół? Do tego planu przygotowaliśmy się przed wyjazdem. Kobiety natomiast miały zrobić północną ścianę Matterhornu. Wspaniałe plany!

Pamiętam, że szperałem po starych "Taternikach" aby dowiedzieć się w miarę możliwości o dokonaniach wspinaczkowych na tej jednej z największych ścian w Alpach. Jednak najwięcej informacji chciałem zdobyć o klasycznej drodze zdobytej po raz pierwszy latem 1938 roku. Droga ta została nazwana drogą Heckmaira. Zespół ten po jej zrobieniu, dostał medale olimpijskie z rąk samego Adolfa Hitlera. Tragiczna i bolesna historia podboju północnej ściany Eigeru wynika w dużej mierze z jej charakteru. Wklęśta, szeroka a w wielu miejscach przewieszona ściana jest zimna i znajduje się w cieniu przez większość lata, zimą zaś światło słoneczne nie dociera tutaj prawie w ogóle. A co najistotniejsze, niespotykane warunki pogodowe sprawiają, że w przypadku załamania pogody wspinaczka przeradza się w walkę o życie.

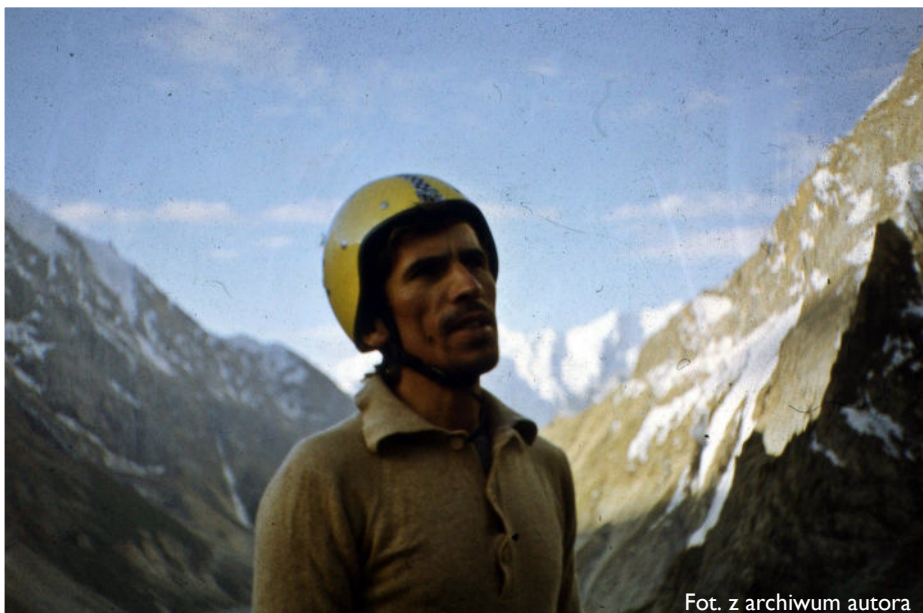
Im więcej zdobywałem informacji, tym większy czułem respekt przed tą górą. Tyle lat ta ściana pozostawała niezdobytą. Na tej ścianie podczas prób przejścia zginęło wiele osób. Ściana ta była nazywana Mordwand - ścianą śmierci. Z różnych informacji dowiedziałem się, że po raz pierwszy zimą środkiem tej

północnej ściany przeszli: Toni Kinshofer, Anderl Mannhard, Walter Almburger, Toni Hiebeler w dniach 6 - 12 marca 1961 roku. I my właśnie ten cel wybraliśmy, aby zrobić pierwsze polskie przejście zimą.

Z Warszawy wyjechaliśmy pociągiem razem z dziewczynami. Wreszcie po trudach przygotowań do wyjazdu; przygotowanie sprzętu, żywności itp, można było odpocząć w przedziale na siedząco oczywiście i pospać. Zbyt skąpe środki finansowe uniemożliwiały zakupienie nawet kuszetek. Przez noc zajechaliśmy do Wiednia gdzie musieliśmy się przetransportować tramwajem na drugi dworzec kolejowy. Z Dworca zachodniego pojechaliśmy do Zurychu. Na tej stacji pożegnaliśmy dziewczyny, które pojechały do Zermatt. Życzyliśmy im sukcesu. My natomiast odjechaliśmy do Grindelwaldu.

Po raz pierwszy ujrzeliśmy niesamowitą, owianą legendą ścianę. Zainstalowaliśmy się w schronisku młodzieżowym, bo dostaliśmy informację, że jest najtaniej. Były sale z piętrowymi łózkami, mała kuchenka gdzie można było przygotować posiłki i prysznic z zimną wodą. Ciepła woda ciekła po wrzuceniu monet do automatu. Już w Polsce mieliśmy kupione bilety kolejowe na powrót na określony dzień.

Musieliśmy więc tak zaplanować działalność aby nie przepiąć miesięcznego czasu pobytu w Szwajcarii. Mieliśmy też zakupione po dwa bilety na kolej zębatą z Grindelwaldu do Jungfraujoch. Te bilety miały nam ułatwić przedostanie się pod ścianę Eigeru oraz na ewentualnie trudny powrót ze szczytu. Można je było kupić wtedy za złotówki. Cieszyliśmy się, że je posiadamy. Następnego dnia zrobiliśmy rozeznanie w terenie, podzieliliśmy nasz prowiant na tzw. bazyowy czyli schroniskowy i na biwakowy, no i oczywiście posegregowaliśmy sprzęt. Kolejnego dnia wcześniej rano wyruszyliśmy na piechotę pod ścianę na zrobienie rekonesansu, ocenienie warunków śniegowych i celem bliższego zapoznania się z podstawą ściany. Zależało nam też na szczegółowym określeniu miejsca wejścia w ścianę na drodze Heckmaira. Pogoda była wspaniała. Nasze plecaki średnio ciężkie. Ja z Andrzejem Czokiem dźwigaliśmy dodatkowo narty z kijkami. Zabraliśmy narty z Polski aby z nich korzystać w czasie odwrótów spod Eiger. Narty miały specjalne wiązania aby można je było zamocować do butów wspinaczkowych. Nie były to niestety skitoury jakich dzisiaj się używa. Wiazania mocowały buty tylko w jednej pozycji więc nie było mowy o podchodzeniu w nich bo po pierwsze pięta była usztywniona w jednej pozycji, a po drugie narty nie miały fok. Szliśmy z plecakami i nartami na ramionach. Nasza trasa wiodła wzdłuż kolejki zębatej, która prowadziła najpierw na wysokość podstawy ściany Eigeru, a potem tunelem w ścianie Eigeru na przełęcz po południowej stronie, na Jungfraujoch. Po zachodniej stronie podstawy Eigeru



Fot. z archiwum autora

była jedna ze stacji tej kolejki. Tam znajdowały się hotele i wspaniałe trasy narciarskie. Kolejką wyjeżdżało mnóstwo narciarzy, bo widoki na Eiger i dolinę Grindenwaldu oszałamiały. Są niepowtarzalne i nie do zapomnienia. Narciarze i turyści patrzyli na nas z okien pociągu jak na wariatów. Po co chodzą na nogach i to jeszcze z nartami? Spuszczaliśmy głowy, bo kto nas mógł zrozumieć, że nie mamy pieniędzy na kolejkę. Wspomniałem, że mieliśmy wykupione bilety ale musieliśmy je zostawić na czas późniejszy, kiedy bardziej będziemy je potrzebować. Odcinek ze schroniska, w którym mieszkaliśmy a podstawą ściany pokonaliśmy chyba w 4 godziny. Penetrowaliśmy ścianę, przyglądaliśmy się różnym formacjom skalnym i śnieżnym na ścianie. Wreszcie ustaliliśmy miejsce wejścia w ścianę, rozpoczęcia naszej drogi. Spoglądaliśmy w górę, mocno zadzierając głowy, bo droga klasyczna - Heckmaiera ma nachylenie około 50 - 70 procent. Zauważyliśmy, oczywiście w skrócie pierwsze, drugie i trzecie pole śnieżne, potem tzw. biwak śmierci, rampę i trawers Bogów. Między poszczególnymi tymi partiami ściany, sterczały pionowe ściany skalne, przez które też są poprowadzone drogi wspinaczkowe o wiele trudniejsze. W miejscu, w którym rozpoczyna się droga zostawiliśmy trochę sprzętu i żywności aby przy podejściu do właściwej wspinaczki trochę mniej dźwigać.

Ściana robiła wrażenie, gdy się na nią patrzyło z Grindelwaldu, ale tu spod piętrzącej się prawie pionowej potężnej góry zapierała dech w piersiach. Czytaliśmy przed wyjazdem, że niektóre zespoły wspinających się, docierały tylko na wysokość "biwaku śmierci".. Albo zerwana lina, albo spadająca lawina kamieni kończyła ich żywot. Ci, którzy przeżywali, czasami umierali podczas wycofywania się na wiszących linach lub spadli do szczelin pod ścianą. Nasza lustracja dobiegła końca. Postanowiliśmy wracać do schroniska. Janusz z Jasiem na nogach a ja z Andrzejem na nartach. To była wspaniała frajda. Cała przyjemność. Najpierw po świeżym śniegu jechaliśmy trawersem w kierunku torów kolejki a potem w dół nartostradą. Szybko osiągnęliśmy miasto, przez które doszliśmy do naszego schroniska. Trochę później dotarli do nas nasi dwaj koledzy. Wieczorem przy kolacji ustaliliśmy dalszy plan działania. Zdecydowaliśmy, że nasz kolejny wypad będzie miał charakter aklimatyzacyjny i zaopatrzeniowy na drodze powrotu ze szczytu. Chyba po jednodniowej przerwie, odpowiednio spakowani, poszliśmy na stację kolejową i pojechaliśmy do miejsca gdzie pociąg wjeżdża w tunel w ścianie Eigeru. Ta stacja nazywa się Eigerletscher i znajduje się na wysokości 2220m n.p.m. W pociągu kolejki wąskotorowej zębatej było wyjątkowo ciepło. Czuliśmy się przez chwilę jak zachodni turyści, którzy jechali do najwyższej położonej stacji kolejowej na Jungfrauoch... Podziwialiśmy widoki, ale z wagoników szczególnie przyglądaliśmy się naszej ścianie - północnej ścianie Eigeru. Nie wiem o czym myśleli koledzy, ale ja starałem się skupić na problemach lodowo-skalnych tej największej ściany w Alpach. Czy damy sobie radę ją pokonać? Nie, nie dopuszczałem myśli, że nie zdołamy jej zdobyć. Byliśmy w dobrych nastrojach. Nasze bilety były wykupione właśnie do tej stacji. Nasz związek niestety ograniczał wydatki do minimum. Ale i tak cieszyliśmy się, że mamy dojazd do podstawy zachodniej ściany. Opuściliśmy wagony kolejki. Owiął nas zimny wiatr. Założyliśmy raki, anoraki - rodzaj zewnętrznej kurteczki chroniącej od wiatru, w czasie deszczu przemakały (jeszcze nie mieliśmy ani polarów ani goretexów). Używaliśmy koszule flanelowe i ze dwa swetry a na to anorak. Ruszyliśmy w górę z linami, aby rozeznaczyć drogę powrotną ze szczytu. Pogoda była wspaniała. Słońce wy-

chodziło zza gór. Po naszej prawej stronie, nieco w oddali ale bardzo dobrze widoczne, sterczały Mních i Jungfrauoch. Maje- statyczne skały poprzykrywane w wielu partiach śniegiem. Między Mníchem a Jungfrauoch jest przełęcz, na której kończy bieg kolejka zębata. Są tam hotele, restauracje, obserwatorium, lodowe muzea i wiele innych atrakcji dla turystów i narciarzy. Latem na tej ścianie droga zejściowa wytrasowana jest kopczykami z kamieni. Przy dobrej pogodzie schodzi się ze szczytu bez żadnych ubezpieczeń. Teraz wszystko przykryte jest śniegiem i lodem. Wybieraliśmy jak najłatwiejsze formacje aby możliwie szybko dojść w partię podszczytowe. Ponadto chcieliśmy zejść pod ścianę przed zmrokiem i zdążyć na kolejkę z Eigerletscher. Z podchodzeniem nie mieliśmy najmniejszego problemu, pogoda nam dopisywała. Tuż przed szczytem znaleźliśmy w miarę charakterystyczny punkt z wystającą skałką i właśnie w tym miejscu postanowiliśmy zostawić awaryjny prowiant żywnościowy i dwa kartusze - pojemniki z gazem aby można było gotować wodę oraz dwie baterie do latarek. Włożyliśmy to wszystko do woreczka ortalionowego i przywiązaliśmy do białego haka w skałę. Spojrzeliśmy na lewo i prawo. Każdy z nas starał się dobrze zapamiętać to miejsce aby do niego trafić w zejściu ze szczytu. Usatysfakcjonowani schodziliśmy w dół. Byliśmy zadowoleni z rozpoznania drogi zejściowej. Byliśmy zadowoleni również z dobrego samopoczucia i z naszej kondycji. Podróż kolejką w dół była samą przyjemnością.

Po tym rekonesansie, mieliśmy dni kondycyjne. Codziennie ktoś z nas schodził do centrum miasta (nasze schronisko było umiejscowione powyżej miasteczka), aby zobaczyć prognozę pogody na najbliższe dni. Ten punkt znajdował się w informacji turystycznej. Niestety wówczas nie dysponowaliśmy jeszcze komórkami ani komputerami. Nie mieliśmy też żadnych radiotelefonów. Zdawali sobie sprawę, że w ścianie będziemy odpowiedzialni za siebie. Fakt ten dopingował do maksymalnej sprawności, maksymalnego wysiłku i odpowiedzialności.

I wreszcie nadszedł ten dzień, w którym postanowiliśmy wyruszyć w drogę na północną ścianę. Zapowiedzi pogodowe były obiecujące przynajmniej na trzy, cztery dni. Wyruszyliśmy kolejką do stacji Kleine Scheidegg skąd trawersem w ciągu ok. 40 minut dotarliśmy do punktu, gdzie zostawiliśmy mały składzik. Był mróz ok. minus 15 stopni i piękne, błękitne niebo. Wiał lekki wiatr, który zgarniał z poletek śnieżnych małe pyłki śnieżne. Zapięliśmy raki do butów, związaliśmy się linami, nałożyliśmy kaski i pierwszy z nas ruszył do przodu. Rozległy się uderzenia czekana i młotka lodowego o lód i skały. Przy mrozie słychać było wbijanie dziobów raków w zlodowaciały śnieg. Ta najniższa i początkowa partia ściany była najmniej stroma i najłatwiejsza. Pierwszy prowadzący miał najlżejszy plecak. Pozostałe osoby dźwigały ciężkie plecaki ze sprzętem dodatkowym, żywnością na ok 5 dni, śpiworami, maszynką do gotowania i butlami z gazem. Początkowo droga wiodła dość połogimi płytami potem trudna rysa do trudnego trawersu Hinterstoissera. Za trawersem rozciągało się pierwsze pole. Nasze tempo spadało, bo pole było pokryte głębokim śniegiem, znajdującym się na płytach. To uniemożliwiałoby wbijanie haków i asekuracja stawała się iluzoryczna, a torowanie w głębokim śniegu było bardzo męczące. Potem jeszcze pas wąskich skałek i rozpoczynało się drugie pole. Było jeszcze gorzej. Przesuwaliśmy się bardzo wolno. Zbliżał się wieczór i musieliśmy szukać miejsce na biwak. Udało nam się znaleźć dobry punkt asekuracyjny i w miarę bezpieczne miejsce osłonięte przed ewentualnymi lawinkami i kamieniami. Było to miejsce bardzo wąskie, więc tylko mogliśmy usiąść. Krótkie pę-

tle przywiązane do haków dawały nam poczucie bezpieczeństwa. Najpierw gotowanie śniegu i lodu na wodę, potem makaron. Po wygotowaniu wody w makaronie, wrzuciliśmy pociętą na małe kawałeczki konserwę turystyczną. To było nasze główne jedzenie. W drugiej menażce znowu gotowaliśmy wodę na przygotowanie zupy z proszku. Muszę dodać, że kuchenkę gazową trzeba było trzymać w rękach. Każda nieuwaga groziła katastrofą, utratą kuchenki a w konsekwencji wycofaniem się z drogi. Na koniec jeszcze gotowaliśmy wodę na herbatę aby po całym dniu się nawodnić. Przez cały dzień nic nie piliśmy, więc tego picia robiliśmy dużo. Noc była wygwieżdżona, mróz się wzmaczał. Trzeba było sukcesywnie ruszać palcami w butach, aby ich nie stracić poprzez odmrożenie. Przed spaniem wciągnęliśmy śpiwory na siebie o ile to było możliwe i powoli zasypialiśmy. W dolinie, daleko od ściany migotały światła w Grindelwaldzie. Ludzie odpoczywali, jedli kolacje, bawili się, przygotowywali się do spania w wygodnych łóżkach. My mamy ideę zrobienia drogi Heckmaira zimą i dlatego tu i w tych warunkach jesteśmy. To nasz jedyny wybór, nasze wspólne przedsięwzięcie, dotrzeć do celu, do szczytu!

Noc minęła spokojnie. Chyba już o godzinie 4:00 rozpoczynaliśmy gotowanie, siedząc jeszcze w śpiworach. Gotowanie wody trwało długo. Wszyscy byliśmy, mimo wszystko zmarznięci i usztywnieni z zimna. Trzeba było uważać na ruchy, bo w każdej chwili mogło coś polecieć w dół. Na śniadanie była herbata i konserwa z chlebem. Potem zlikwidowaliśmy biwak i powoli ruszyliśmy w górę. Co jakiś czas zmieniamy się na prowadzeniu, bo to czynność jest najbardziej odpowiedzialna.

Minęliśmy już drugie pole i doszliśmy do bardzo trudnego miejsca a przede wszystkim owianego niechlubną statystyką wśród alpinistów. Mniej więcej w tej okolicy czyli na tzw. "żelazku" i "biwaku śmierci" załamywały się pierwsze próby zdobywców i późniejszych śmiałków przejścia ściany. Czuliśmy respekt przy pokonywaniu tych miejsc. Ale z drugiej strony naszym celem był szczyt, to nas pchało do góry. Miejsca te pokonywaliśmy bardzo ostrożnie i powoli. I znowu kończył się dzień. Szukaliśmy miejsca na biwak na początku tzw. "rampy". Tym razem łatwiej znaleźliśmy miejsce na, wydawało się, bezpieczny biwak. Czynności jak na poprzednim biwaku. W dole migające światła cywilizacji a u nas tylko niewielki wiatr i mróz. Na niebie cała gama gwiazd z różnymi konstelacjami. W tym czasie na ścianie nie było żadnego zespołu. Byliśmy samotni ale pewni dążenia do celu. Jakoś minęła noc, trochę zeszywniali, rozpoczęliśmy rutynowe czynności. Gotowanie i rozgrzanie się od wewnątrz, nasycenie jedzeniem, spakowanie i znów w górę. Na tzw. "rampie" było dość ciężko, po jednej stronie pionowa ściana skalna a pod nią stroma, pochyła półeczka przykryta niezwiązanym śniegiem. Niepewna asekuracja i w dole przepaść. Powyżej bardzo niebezpieczny "trawers bogów" i kolejna pułapka tzw. "pająk". Tego dnia zmęczyliśmy się bardzo. Problemy z wbijaniem haków, bardzo trudne odcinki skalne, brak miejsc na założenie stanowisk... Wspinaliśmy się niezwykle powoli. Dodam jeszcze, że każdego dnia prowadzący był całkowicie pochłonięty wybieraniem drogi do przejścia, zakładaniem punktów asekuracyjnych i stanowisk. Pozostali, szczególnie ci dwaj z ostatniej dwójki mieli więcej czasu, bo musieli czekać na rozwój sytuacji. Musieli się dopasować do tempa pierwszej dwójki. Chwile oczekiwań szczególnie w godzinach rannych ciągnęły się w nieskończoność a mróz przesywał ciała do głębi. Stanowiska były niezwykle skąpe a stanie w rakach powodowało ból w mięśniach łydek. No i palce u nóg cały czas były narażone

na przemarznięcie. Ja miałem już wypróbowaną metodę ruszania palcami i nawet podświadomie, jak tylko wyczuwałem ból w palcach, ruszałem je aby czucie wróciło. Ruszaliśmy również rękami, robiliśmy jakieś ruchy głową, to wszystko po to aby nie zeszywnieć, aby się nie poddać. Mieliśmy mnóstwo czasu na przemysłenia... Modliłem się też do Boga o pomoc w tych jakże trudnych chwilach. Cóż jeszcze można robić w tym czasie, gdy pierwszy zespół powoli wspina się w górę? Można nucić piosenki w myślach lub szeptem, po cichu, można myślnie biec do domu, do najbliższych.

Prowadziłem na tym "pająku". Zbliżał się wieczór i trzeba było znaleźć dobre stanowisko asekuracyjne. Niestety takiego miejsca nie mogłem znaleźć. Poszedłem jeszcze wyżej z myślą, że coś lepszego znajdę, a tu nic. Około 20 centymetrów niezwiązanego śniegu na płytach skalnych. W tych płytach żadnej szczeliny na zamocowanie haka. Kończy się lina od partnera i muszę zdecydować o stanowisku. Poszukuję wokół, odgrzebuje skały i badam nawet każdą minimalną szczelinę. Było już ciemno i wreszcie udało mi się zabić głęboko haki. Wbiłem po kolucho, założyłem karabinek, zrobiłem autoasekurację. Wołałem "Mam stanowisko, ale bardzo uważajcie przy wchodzeniu. Stanowisko nie jest 100 procentowe". Doszedł Andrzej, potem Janusz. Poprosiłem aby jeszcze rozglądali się za jakąś możliwością do asekuracji. Szukali, ale nic innego nie mogli znaleźć. Drżałem ze strachu, bo zdawałem sobie sprawę, że nie mamy bezpiecznej asekuracji. Chłopcy popatrzyli na wbity hak i stwierdzili, że będzie OK. Wtedy poprosiłem Jasia do wchodzenia. Przepuszczałem linę przez ramiona i podciągnąłem ją. Jasiu był już dość blisko, gdy nagle usłyszeliśmy dźwięki haków, jakieś zgrzytanie i krzyk... Jasiu odpadł, ale dość szybko go wyhamowałem. Skontaktowaliśmy się z nim. Nic mu się nie stało. Osunął się parę metrów. Gdy usłyszałem dźwięk haków i krzyk, przeszła mi w sekundzie myśl czy hak wytrzyma? Mogła to być tragiczna chwila na naszej wspinaczce. Jasiu potężny chłop, najcięższy z naszego zespołu i my we trójkę na jednym haku. Dopiero po chwili odetchnąłem i zapytałem Jasia czy może iść w górę. "Tak mogę, idę" - usłyszałem. Jasiu doszedł do nas i rozpoczęliśmy nasz trzeci biwak. Miejsce najgorsze z dotychczasowych. Prawie wisielišmy na pętłach, lekko wspierając się na rakach. Nie było mowy o ich zdjęciu z butów. Śpiworami otuliliśmy się tylko zewnątrz. Plecy i tyłek izolowaliśmy linami i plecakami od skał i śniegu. Trzeba dodać, że to feralne miejsce znajduje się już w $\frac{3}{4}$ wysokości ściany. Pod nami pas olbrzymich pionowych ścian i do podstawy ok 1300 metrów. Na całe szczęście noc była zachmurzona tym razem więc i słabszy mróz. Ale nasza radość przy każdym przebudzeniu się w nocy malała, bo nad ranem zaczął padać drobny śnieg. Nie było nam do śmiechu... Rano tylko coś wypiliśmy i ruszyliśmy w kierunku szczytu. Mieliśmy jeszcze do pokonania w opisach zaznaczone "rysy wyjściowe". Powoli opuściliśmy to feralne ale i szczęśliwe, małe poletko śnieżno - skalne i bardzo nachylone nad przewieszonymi, największymi środkowymi partiami ściany. Dotarliśmy do niezbyt głębokiego kuluaru. Śniegu było coraz więcej a w kuluarze zaczęły spadać małe lawiny śnieżne, które bardzo utrudniały wspinaczkę w górę. Widoczność stawała się coraz gorsza, ale my już nie mieliśmy innego wyboru. Tylko w górę! Chyba Janusz prowadził w tych "rysach wyjściowych". Robienie stopni w częściowo syrkim śniegu, to jak wspinanie się w cukrze a na dodatek powodowało tworzenie się pyłówek i lawinek. Z każdą godziną widoczność się pogarszała i coraz obfitszy padał śnieg. Z podszczytowych pól jak ekspresy spadały na nas

lawiny pyłowe utrudniając nam dodatkowo utrzymanie równowagi. Wiedzieliśmy gdzie jesteśmy i zdawaliśmy sobie sprawę, że odwrotu już nie ma. Z tej partii ściany wycofanie się jest niezwykle trudne. Niewielu wspinającym ta sztuka się udało. Pod nami przewieszono olbrzymie ściany czynią tę ścianę okrutną i niezwykle niebezpieczną. Mieliśmy w sobie wielką nadzieję, że to załamanie pogody mimo wszystko pozwoli nam dokończyć drogę i szczęśliwie zejść w dół. Był to parszywy dla nas dzień. Pyłówki wciskały się za kołnierz i ochładzały nasze ciało. W połowie dnia wzmógł się wiatr, zmniejszyła się widoczność do kilku metrów. Na całe szczęście kular prowadził w górę i dzięki temu nie straciliśmy kierunku naszej wspinaczki. Ciemno zrobiło się nagle. Na całe szczęście mieliśmy jeszcze światło w czołówkach, ale w tej mgle i zadymce śnieżnej, widoczność ograniczała się do paru metrów. Powoli, bardzo powoli pokonywaliśmy wysokość. Z góry od prowadzącego dotarł wreszcie głos, że jest chyba na grani. Radość wielka ale to jeszcze nie koniec drogi. Trójka jeszcze w ścianie w niebezpiecznej strefie ciągle sypiącego się śniegu. Doszliśmy wreszcie do grani. I cóż z tego? Tutaj dopiero zauważyliśmy prawdziwe piekło. Mroźny wiatr ze śniegiem walił nas po twarzy. Nic nie widać. Głęboki śnieg i niebezpieczeństwo spadnięcia, na jedną albo drugą stronę grani. Co robimy dalej? Padały po kolei pytania? W tych warunkach nie mamy żadnej orientacji i nie znajdziemy właściwej drogi zejściowej. Spróbowałibyśmy jeszcze pójść nieco w kierunku szczytu ale brak orientacji i okropna ciemnica zatrzymała nas. W tym miejscu było trochę szerzej i postanowiliśmy na stronie zawietrznej kopać jamę śnieżną. Żadnych łopatek nie mieliśmy, jedynie czekany. Była już chyba północ kiedy udało nam się na linach, plecakach usiąść, przytulić się. Nasza asekuracja była zrobiona z czekanów. Czekany głęboko wbite w śnieg i do nich byliśmy przywiązani pętłami. Zimno bardzo nam doskwierało ale na gotowanie wody nie mieliśmy szans. Byliśmy bardzo zmęczeni. To nie było spanie, to było przeczekiwanie fatalnej nocy. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na poranek. Pogoda nie zmieniła się. Nad ranem dalej szalał silny wiatr, padał śnieg a do tego tak jak i wczoraj otaczała nas gęsta mgła. Najważniejsze to znaleźć właściwe miejsce do zejścia, z której strony jest ściana zachodnia? Cudem udało nam się skierować nasze kroki we właściwym kierunku. Schodziliśmy związani a ostatni zjeżdżał na linie. Nie było mowy o znalezieniu pozostawionego przez nas zabezpieczonego prowiantu. Orientacja w tej ścianie była skomplikowana. Gdy byliśmy na rekonesansie wydawało nam się, że tyle jest charakterystycznych punktów, że niemożliwe jest nie zauważenie czegoś. A jednak... przy zupełnie innych warunkach to nie ta sama ściana! Powoli obniżaliśmy się i koło południa dotarliśmy do stacji kolejki - Eigerletscher. Wreszcie zdjęliśmy uprząż z siebie. Spakowaliśmy się. Kolejka miała podjechać za kilkadziesiąt minut. Wyjęliśmy maszynkę na peronie i zrobiliśmy herbatę. To pierwszy płyn gorący od 30 paru godzin w naszych ustach. Złożyliśmy sobie gratulacje! Byliśmy szczęśliwi.

To nasz Eiger, nasza północna ściana, to my ją pokonaliśmy w dniach I - 4.03. 1978 roku. Nadjechała kolejka i wkrótce ruszyliśmy w komfortowych warunkach w dół do cywilizacji, do naszego miejsca pobytu w Grindelwaldzie. Potem było jedzenie, picie dużej ilości herbaty, znowu jedzenie i spanie. Następny dzień luz całkowity.

Atmosfera w naszym zespole na ścianie była wspaniała. Z Januszem i Andrzejem wspinałem się po raz pierwszy. Z Jasiem po-



Północna ściana Eigeru, rok 2006, fot. Andrzej Baranowski

przedniej zimy zrobiliśmy słynną drogę "Całun" na północnej ścianie Grandes Jorasses w Alpach Francuskich. Owszem, znam ich wszystkich, nie tylko z widzenia. Spotykaliśmy się w Tatrach i na innych wyjazdach górskich. Tu na ścianie Eigeru byliśmy naprawdę bardzo zgranym zespołem. Owszem w ciągu tych 4 dni wspinaczki czasami ktoś z nas miał inne zdanie, inne pomysły ale zawsze udawało nam się dogadać, zrozumieć. Na tej wyjątkowo trudnej drodze poznałem kolegów z naprawdę dobrej strony. Uczynnych, miłych, przyjacielskich. Przyjaźń rodziła się w każdej godzinie i na każdym metrze eigerowskiej drogi. Trudne warunki w ścianie, podczas wspinaczki, na biwakach cementują zespół. I tak było w naszym przypadku. Przyjaźń ta zaowocowała przez następne lata w różnych sytuacjach. Niestety, Andrzej i Jasiu zginęli w górach. Zwykle jest tak, że drugi a częściej trzeci z zespołu w tych dolnych partiach ściany podpowiada pierwszemu jak ma iść dalej. Mieliśmy szkice ściany z zaznaczonymi trudnościami i dodatkowymi opisami, aby w tej niezwykle szerokiej i wysokiej ścianie nie stracić charakterystycznych formacji skalnych lub śnieżnych, które nam wskazywały właściwą drogę. Ten pierwszy, prowadzący oczywiście sam też wybierał właściwą drogę ale przy wątpliwościach posiłkował się podpowiedziami z dołu. Przekazywanie informacji z dołu jest często bardzo utrudnione lub też prawie niemożliwe. Jakies załomy skalne, turniczki, rysy, kuluary sprawiają wiele problemów z komunikacją w zespole, ale wtedy trzeba bardzo głośno wołać i powtarzać komendę lub jakieś informacje wiele razy aż do skutku. Takie sytuacje mogą denerwować wszystkich, ale wspinaczki na wielkich ścianach zmuszają do cierpliwości i do spokoju. Były jeszcze dni odpoczynku. Z Andrzejem poszliśmy na narty na niezbyt odległy stok od naszego schroniska. Nasze puste kieszenie powodowały, że znowu jeździliśmy na stoku tylko z góry. Do góry podchodziliśmy na nogach. I tak mieliśmy dużo satysfakcji z obcowania z nartami.

Mieliśmy jeszcze kilka dni do powrotu do kraju i postanowiliśmy pójść jeszcze na jedną górę o nazwie Finsterarhorn, aby zrobić nową drogę. Góra znajdowała się w drugiej dolinie i dojście pod nią nie było łatwe. W skrócie podaję, że było OK. Zrobiliśmy nową drogę i szczęśliwie wróciliśmy do Grindelwaldu. W Zurychu na dworcu kolejowym spotkaliśmy nasze dziewczyny powracające spod Matterhornu. One też weszły zaplanowaną drogą. Radość była ogromna...

Walenty Fiut

Spotkania w górskim ustroniu

Czy w górach bliżej jest do Stwórcy? Pewnie już niejednemu turysta górski zadawał to pytanie. A jaka jest odpowiedź? Lepiej przytoczyć konkretne inicjatywy podejmowane przez niektórych.



Ołtarz polowy na Jackowej Pościeli

Majówka blizy nieba, Boża wiosna, Lato dla ducha. Czy drogi przyjacielu mówią Ci coś te nazwy? Jeśli mieszkasz blisko Nowego Sącza, to może znasz odpowiedź. Wszystkie one odnoszą się do spotkań z Bogiem w górach naszego Beskidu Sądeckiego a dokładnie okolic Piwnicznej.

To inicjatywa księdza Krzysztofa Czecha proboszcza parafii Narodzenia NMP w Piwnicznej Zdroju, a jednocześnie kapelana Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. To po prostu msze święte odbywające się głównie w cieplejszych miesiącach roku pod gołym niebem. Każda taka eucharystia odbywa się przy innej kapliczce, ołtarzu polowym, kaplicy. Bucznik, Piwówarówka, Jaworzyna Kokuszczańska, Jackowa Pościel. Ściągają na nie miejscowi, przyjezdni, piechurzy, goprowcy i przewodnicy. Bo gdzie jak nie w górach należy szukać bliskości Boga? Wśród doskonałych cudów boskiego stworzenia, objawiających się pięknem przyrody i okolicy. Tak. To tu można chłonąć mistyczne doznania. A wokół zwykli ludzie przybyli zewsząd, którzy tego samego pragną. Najbardziej znane są msze na Jackowej Pościeli w Doli-

nie Pamięci. Ale utrudzony wędrowcze zawitaj w sierpniowe popołudnie o 16 godzinie na przykład na Bucznik. Panorama zachwycająca swym pięknem, z Piwniczną gdzieś w dole. Głos księdza się niesie na falach wiatru w przestrzenie i może za horyzont, by spłynąć gdzieś na Słowację. Samochodami, piechotą, czasem starsi wsparci na ramieniu bliskiej osoby, dzieci... Oni zmierzają w to magiczne miejsce, gdzie doznania transcendentne przenikają się nawzajem z estetycznymi. Po prostu jed-

na rodzina, którą zjednoczył Pan przy swoim ołtarzu.

Czasem jest ładna pogoda. Ale zdarzy się też mżawka, mgła. A Ty piechurze, zdany na łaski i niełaski aury, udowadniasz, że potrzebujesz czegoś metafizycznego, czegoś więcej niż tylko przyziemne potrzeby, którymi żyjesz „na dole”. Jak bardzo uduchowiony wraca człowiek z takiego spotkania z Bogiem i naturą!

Więc jeśli kiedyś nadarzy się okazja, to przybywaj turysto! Szlaki, ścieżki na pewno doprowadza Cię na nasze spotkania. Poczuj wiatr (który jest przejawem obecności Ducha Świętego) we włosach, na swej twarzy i kontempluj doskonałość natury i Bożych dzieł Stwórcy. A potem wróć choć trochę szczęśliwszy, a może nawet wędrowską lekko utrudzony do swego domu.

Takie to refleksje nasunęły się górskiemu wagabundzie i zainspirowały do napisania tego krótkiego tekstu turystycznego, ale prawie religijnego. Właściwie reklamującego konkretne przedsięwzięcie parafii z Piwnicznej. Wszelkie informacje można znaleźć na stronie parafii. Zdjęcia pochodzą z galerii na stronie parafii Narodzenia NMP w Piwnicznej Zdroj.

Michał Kelm



Kaplica na Jarzębakach

Zabieszczaduj 2022

„Przecież dobrze wiesz, że na końcu drogi wciąż wierne jak pies czekają październikowe Bieszczady...”. Ta trawestacja cytatu z piosenki Starego Dobrego Małżeństwa może posłużyć za motto bieszczadzkiej wyprawy. Bo tam, gdzie dotarliśmy, śmiało można powiedzieć, że kończy się droga, a zaczyna blues i Ukraina. Ale od początku.

Dzień pierwszy

Wyjazd następuje jeszcze nocną porą, bo to już jesień. Nasuwa się myśl, że jesteśmy z przyczyn obiektywnych jakieś dwa tygodnie spóźnieni i nie zobaczymy tej kultowej feerii barw lasów. Ale najważniejsze, że prognozy pogody są optymistyczne. Jako prowadzący Wojtek, czyli właściwy człowiek na właściwym miejscu. Wykraczający w swych wypowiedziach poza informacje wyłącznie z przewodników Wydawnictwa „Rewasz”. Dlatego dowiadujemy się ciekawostek o kultowym barze „Siekierzada” w Cisnej, o etymologii tej nazwy i czy rzeczywiście Edward Stachura był w Bieszczadach. Jest garść informacji o Chatce Puchatka na Połoninie Wetlińskiej, jej ostatnich metamorfozach, chyba niezbyt korzystnych. Wymagających mogły też zadowolić informacje o bardzie Bieszczadów i Łemkowszczyzny, Jerzym Harasymowiczu, którego pomnik mijamy na Przełęczy Wyżniej. I jego ostatniej woli, by prochy poety zostały rozsypane tu w tych magicznych górach.

Około 9:40, po zakupie biletów, ruszamy z Berehów Górnych na Połoninę Caryńską. Trasa stroma, ciepło, niektórzy w krótkich rękawkach. Po wyjściu z lasu wiatr bardzo się wzmacnia. Na najwyższym punkcie dzisiejszego dnia, Kruhłym Wierchu (1297m), dmie już tak mocno, że tylko kilka fotek, szybkie podziwianie dookólnej panoramy i dalej ku zielonemu szlakowi na Przełęcz Przysłup. Przy schronisku studenckim Koliba czas na mały popas. Z tego miejsca opuszcza grupę bieszczadzki waga-bunda Metys, by swoim tempem poprzez Magurę Stuposiańską (1016m) dotrzeć do Dwernika. No cóż. Nikt go nie odwiedzie od tego. Wolno mu. Niestety kilka pań ubolewa, że ekipa kieruje się bezpośrednio do nieistniejącej wsi Caryńskie, ponieważ też chciały zaliczyć rzeczoną Magurę do Korony Bieszczadów. Może innym razem. Droga przez Caryńskie jest łatwa a na trasie okazja poznania ruin murowanej kaplicy św. Jana i fundamenty cerkwi.

Na parkingu w Dwerniku tuż po umieszczeniu się w autokarze, zaczyna mżyć. I lać będzie już całą noc. Nocleg przewidziany jest w bardzo znośnym ośrodku Bieszczadzka Ostoja w Horszowie, do którego trzeba dojechać znaczny kawałek w okolice Ustrzyk Dolnych.

W tym czasie Wojtek opowiada o historii mijanego terenu, który w 1951 roku został przyznany Polsce w zamian za obszar w okolicach Sokala. Z tym faktem łączyła się akcja przesiedlenia ludności, zwana akcją H-T.

Dowiadujemy się także o pewnych formach obecnej turystyki, zwanej filmową. W tym przypadku chodzi o podążanie szlakami filmu „Wataha”. Po obiadokolacji i umyciu przynajmniej rąk w przypadku niektórych, do godziny 22:00 (ze względu na przebywających także innych gości hotelowych) trwa intensywny wieczorek integracyjny, na którym bryluje przede wszystkim znaczna grupa młodzieżowa.

Dzień drugi

Ranek trochę niepokoi czy nocne opady ustaną, ale na szczęście wypogodziło się. Znowu dojazd do przełęczy Przysłup nad Żłobkiem, by wyruszyć na niewielu znane, „dziewicze” Jaworniki (909 m). Najwyższy szczyt polskiej części Gór Sanocko - Turczańskich. Jakież znaki są widoczne, ale kierujemy się przede wszystkim niezawodną orientacją Wojciecha. Toż to jego sztandarowy, bezszlakowy styl chodzenia. Po drodze słabsi lub zmęczeni mogą trochę skrócić wycieczkę. Zasadnicza grupa natomiast, po spotkaniu z trampami na koniach i krótkiej pogawędce, zmierza do Bystrego z piękną cerkwią w narodowym stylu ukraińskim pw. św. Michała Archanioła. Niestety, w związku z nieobecnością człowieka ją udostępniającego, nie udało się dostać do środka. A szkoda, bo w jej wnętrzu Stare Dobre Małżeństwo kręciło teledysk do „Schroniska aniołów”.

Do granicy stąd tylko kilkaset metrów a nas teraz czeka przejście w większości drogami asfaltowymi krainą lipecką, obejmującą niegdyś 10 wsi. Wody potoków stąd spływających odprowadzane są do Morza Czarnego. Zaglądamy do Michniowca, Lipia z pozostałościami spalonej w 1981 roku cerkwi bliźniaczo podobnej do cerkwi w Bystrem. Pozostała tylko murowana dzwonnica parawanowa. Pogoda jak najbardziej sprzyja i w tych okolicznościach przyrody docieramy do Muzeum Historii Bieszczad w Czarnej Górnej, gdzie pani kustosz przybliży historię i ciekawostki o zgromadzonych eksponatach. Jeszcze tylko „parę kroków” dzieli nas od autobusu i w ten sposób dobiega końca bieszczadzka wyprawa Anno Domini 2022. Kto nie był niech żałuje, bo warto było. Może nad naszą górską przygodą czuwały bieszczadzkie anioły? Bo przecież „...jedno jest takie niebo, bieszczadzkie niebo październikowe”.

Michał Kelm



Połonina Caryńska, fot. Jacek Barucha

W krainie Mozarta.

Po trzyletniej przerwie spowodowanej pandemią, w czasie której zapomnieliśmy jak wyglądają dłuższe wakacyjne wyprawy Koła Grodzkiego, w lipcu 2022 r. nadszedł czas powrotu do tradycji. Jak zawsze wyjazd był przygotowany perfekcyjnie przez kolegę Wojciecha Bocheńskiego. Tym razem naszym celem był rodzinny kraj Mozarta - Austria a ściślej region Salzkammergut – Dachstein.

23 lipca przed 5 rano spotykamy się na parkingu przy ulicy Morawskiego, by wyruszyć na wakacyjną wyprawę. Czeką nas przejazd przez Słowację i Austrię do uzdrowiska Bad Ischl, które będzie naszą bazą. Po drodze zatrzymujemy się w Melk by zwiedzić benedyktyńskie opactwo uważane za perłę austriackiego baroku.

Góry i jezioro

W niedzielę 24 lipca czekała nas pierwsza górską wyprawa, która zakończyła się zdobyciem Großer Donnerkogel (2054 m.). Następnego dnia po śniadaniu wyjechaliśmy do Sankt Wolfgang im Salzkammergut. Z tej miejscowości prowadzi linia kolejowa na szczyt Schafbergu (1783 m.). Oczywiście z racji górskiego terenu jest to kolej zębata. W powolnym tempie znanym starszym z podróży słynną „strzałą południa” czyli pociągiem z Nowego Sącza do Chabówki dojeżdżamy do stacji pośredniej, z której wyruszamy na szczyt. Jak już wspomniano można wyjechać na samą górę ale byłoby to zdecydowanie niehonorowo. Wspinamy się więc korzystając ze słonecznej pogody na szczyt, a nagrodą dla nas są piękne widoki na jezioro w dole i urwisko z drugiej strony. Po zasłużonym odpoczynku schodzimy innym szlakiem do stacji kolejowej i zjeżdżamy kołysząc się monotonna razem z wagonem pociągu, podskakującym na zębatej szynie. Po południu już indywidualnie zwiedzamy miasteczko a następnie udajemy się w rejs statkiem do Sankt Gilgen..W tej miejscowości zobaczyć można dom, w którym urodziła się matka Wolfganga Amadeusza Mozarta. Atrakcją turystyczną jest również kąpielisko nad jeziorem Wolfgangsee. Grzechem byłoby nie skorzystać z okazji. Kończymy ten dzień kąpielą i podziwianiem z wodnej perspektywy Schafbergu. Woda, biorąc pod uwagę, że znajdujemy się mniej więcej na wysokości Zakopanego jest zadziwiająco ciepła.

W poszukiwaniu prawdziwych Mozartkugel...

W przerwie między zdobywaniem gór przyszedł czas na zwiedzanie rodzinnego miasta słynnego kompozytora. Dla części uczestników nie jest to pierwsza wizyta w tym mieście razem z Kołem Grodzkim. Wita nas znana z poprzedniego wyjazdu przewodniczka, która prowadzi nas przez atrakcje Salzburga zapoznając z jego historią i życiem jego najsłynniejszego mieszkańca. Czas wolny jaki mamy po zwiedzaniu miasta większość wykorzystuje na poszukiwanie i degustację tych jedynych, prawdziwych Mozartkugel (czyli kuli Mozarta).

Czekoladki te w kształcie kulek stworzył w 1890 r. jeden z salzburskich cukierników - Paul Fürst i tylko te sprzedawane przez założoną przez niego firmę słodczy uchodzą za oryginalne. Pozostałe są tylko naśladownictwem. Znaleźć oryginały łatwo nie jest zwłaszcza, że w centrum co krok znajdują się cukiernie i sklepy oferujące turystom te słodkie przysmaki.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Oberndorf bei Salzburg. Nazwa tej miejscowości zapewne nic czytelnikom nie powie ale już nazwa za-

bytku, który tam się znajduje, zapewne tak. Zwiedzamy w niej Stille Nacht Kapelle. To właśnie w tej miejscowości w 1818 r. powstała muzyka do powstałego nieco wcześniej tekstu pieśni i 24 grudnia w czasie pasterki została po raz pierwszy zaśpiewana ta najsłynniejsza chyba kolęda w świecie.

Po rozmiękłym (nieco) lodowcu

27 lipca jedziemy podziwiać lodowiec Dachstein. Po drodze mijamy trzy miejscowości, które zna chyba każdy Polak rozkochany w skokach narciarskich (a tych od czasów Adama Małyszki jest być może większość) – Bad Mitterdorf i Tauplitz, między którymi znajduje się skocznia mamucia Kulm. Możemy z daleka ją podziwiać przez zalewane deszczem szyby autobusu oraz Ramsau. Kolejką linową wyjeżdżamy na lodowiec. Chętni zdobywają Hoher Gajdstein (2794 m), a wszyscy wędrują po miejscami mocno rozpuszczonym lodowcu trasą turystyczną do Seethalerhütte. W planach mamy jeszcze Sky Walk Dachstein czyli zawieszony nad przepaścią most wiszący wraz z tzw. „schodami donikąd”, jednak gdy wracamy zaczyna lać. Trzeba było ulewę przeczekać w górnej stacji kolejki, a kiedy można było wyjść z budynku, bo deszcz zelżało okazało się, że jest dosyć mgliście. Może to i dobrze zwłaszcza dla osób z lękiem wysoko-



Dachstein, fot. Włodzimierz Godek

ści. Zwiedzamy jeszcze znajdującą się we wnętrzu lodowca galerię rzeźb lodowych i zjeżdżamy kolejką na parking, gdzie czeka nasz autobus.

Halstatt i Bad Ischl

Kolejnego dnia udajemy się do Halstatt. To urokliwie położone na schodzących do jeziora zboczach górskich miasteczko ma za sobą bogatą przeszłość. W VIII – VII w. p.n.e. kwitła tutaj tzw. kultura halsztacka, która zawdzięczała swój rozwój wydobyciu soli. Wędrujemy przez miasteczko, mijamy urokliwy (jakkolwiek by to nie brzmiało dziwnie) cmentarz a następnie ścieżką dydaktyczną Sky Walk Welterbeblick, wspinamy się na wznoszącą się nad miasteczkiem górę. Z tarasu widokowego rozciąga się piękny widok na jezioro i Halstatt.

To przedostatni nasz dzień w Bad Ischl. Czas więc na zwiedzenie tej miejscowości. Uzdrawisko bazujące na wodach solankowych, było letnią rezydencją znanego chyba wszystkim mieszkańcom byłej Galicji cesarza Franciszka Józefa I. Matka cesarza podarowała mu Kaiservilla (willę cesarską) jako prezent ślubny. Cesarz podarował pobliską rezydencję Katarzynie Schratt swojej przyjaciółce a może i kochance (nawiasem mówiąc do związku z nią zachęcała go żona Elżbieta, słynna Sisi). Samej rezydencji nie zwiedzamy, ale podziwiamy otaczający ją park. Resztę dnia poświęcamy na kurację w basenach termalnych. Najbardziej dziwią nas pustki panujące w tym obiekcie, zwłaszcza jak porównamy to z ilością korzystających z podobnych basenów np. na Słowacji.

Dla ochłody, miłośników filmu i ptactwa

W ostatnim dniu naszego pobytu w Austrii czekały nas kolejne atrakcje. Jedziemy do miasteczka Werfen a następnie wyjeżdżamy serpentynami na parking z którego wyruszamy by podziwiać

Eisriesenvelt. Jest to największa lodowa jaskinia na świecie, której korytarze mają 42 kilometry. Dotarcie do niej to już jest krótka wyprawa, z parkingu trzeba iść około pół godziny do kolejki linowej (podobno najbardziej stromej w Austrii), a po wyjściu z niej mniej więcej tyle samo wędrować częściowo ścieżką nad stromym zboczem, częściowo wykutym tunelem, by stanąć przed wejściem do jaskini. Zwiedzanie odbywa się pod opieką przewodnika przy świetle lamp karbidowych (starsze pokolenie zapewne pamięta jeszcze z młodych lat charakterystyczny zapach karbidu). Do przejścia jest łącznie 1400 schodów. Latem zimny wiatr wieje z jaskini w stronę wejścia zapobiegając topnieniu lodu. Odczuwamy to na własnej skórze, większość lamp gaśnie zdmuchnięta niemal huraganowym podmuchem. Na szczęście przewodnik jest na to przygotowany i ponownie zapala nasze jedyne oświetlenie, którym dysponujemy w czasie zwiedzania. Lodowe formacje, oświetlane przez przewodnika przy pomocy sztucznych ogni robią niesamowite wrażenie. Nikt nie żałuje wydanych pieniędzy, czasu poświęconego na dojsie i godziny w jaskini. Jest to obiekt, który zdecydowanie można polecić wszystkim miłośnikom podróży. Następnie zjeżdżamy do Werfen ale tylko po to by wspiąć się na wzgórze, na którym wznosi się pochodzący jeszcze z XI w. zamek. Jest on doskonale znany miłośnikom kina z filmu „Tylko dla orłów”. Jest to również muzeum sokolnictwa, więc nie było innej możliwości jak po zwiedzeniu twierdzy poczekać na pokaz sokołów. W sobotę 30 lipca z zalem wyruszamy w drogę powrotną do Nowego Sącza. Zatrzymujemy się w Nitrze by zwiedzić tamtejszy gród. Jest to miasto związane z naszym regionem poprzez osobę św. Andrzeja – Świerada, który tutaj zmarł i jest pochowany.

Włodzimierz Godek



Schafberg, fot. Włodzimierz Godek

Cudze chwalicie swego nie znacie...

Po wizycie w Austrii, w tegoroczny sierpniowy długi weekend Koło Grodzkie postanowiło swoim członkom zaproponować trzydniowy wyjazd w Beskid Śląski.

stom możliwość swobodnego planowania trasy i odwiedzenia terenów wszystkich trzech państw w ciągu paru godzin. Ostatniego dnia zaczynamy wędrowkę tam, gdzie zakończyliśmy ją wczoraj – na Koczym Zamku. Trawersując Ochodzitą wędrujemy na Przełęcz Rupienka a następnie koło Muzeum Świerka Istebnianskiego wędrujemy w stronę Jaworzynki. Świerk istebniański to specyficzny gatunek tego drzewa, uznany już przed laty przez przyrodników za fenomen ze względu na szybkość



Trójstyk, fot. Włodzimierz Godek

Skrzyczne i Barania

Nie mogło w planie wycieczki zabraknąć najważniejszych szczytów tego niezbyt często, z racji odległości od Nowego Sącza, odwiedzanego przez nas pasma górskiego. Na początek wybraliśmy najwyższy szczyt Skrzyczne (1257 m.), trasa prowadziła z Lipowej na Skrzyczne a potem przez Malinowską Skałę do Lipowej. Mimo, że pogoda niezbyt dopisywała i na trasie nieco nas zmoczyło, wszyscy w dobrych humorach zaliczyli całą trasę.

Drugiego dnia przyszła pora na Baranią Górę, spod której wypływa najdłuższa rzeka Polski. Na tym szczycie Koło Grodzkie już kilka razy było ale jeszcze nigdy nie wędrowaliśmy z Kamienicy. Z Baraniej Góry trasa wiodła przez schronisko „Przysłop pod Baranią Górą” na Koczy Zamek.

Trzy państwa jednego dnia

Jedną z turystycznych atrakcji Beskidu Śląskiego jest tzw. Trójstyk czyli miejsce, w którym zbiegają się granice Polski, Czech i Słowacji. Obecność tych państw w strefie Schengen daje tury-

wzrostu, wysokość oraz odporność na szkodniki i choroby. Jego nasiona i sadzonki są eksportowane do wielu krajów świata, w tym skandynawskich, które jak wiadomo bardzo dbają o swoje lasy. Przekraczamy granicę i od słowackiej strony docieramy do Trójstyku. Pamiątkowa fotografia i wędrujemy na czeską stronę do pobliskiego gospodarstwa agroturystycznego, by zakosztować lokalnych serów kozich i owczych, wędlin i oczywiście zimnego, złocistego napoju, który wszystkim jednoznacznie z Czechami się kojarzy.

Mokro i chłodno ale z satysfakcją

Inną ciekawą jesienną wielodniówką organizowaną przez Koło Grodzkie był wrześniowy dwudniowy wyjazd w Beskid Żywiecki. Tym razem naszym naczelnym celem jest Wielka Racza 1236 m n.p.m. - szczyt znajdujący się na granicy Słowacji i Polski w tzw. Worku Raczańskim. Zdobywamy go w pierwszym dniu, przewodniczy nam kolega Piotr Mróz. Cały ten dzień wędrujemy w zasadzie po słowackiej stronie. Ruszamy z Oščadnicy, Lalík wędrujemy dość stromo wzdłuż wyciągu narciarskiego do zielonego szlaku stamtąd na Wielką Raczę, gdzie w schroni-

PLAN WYCIECZEK KOŁA GRODZKIEGO NA I PÓŁROCZE 2023



Wielka Racza, fot. Włodzimierz Godek

sku przerwa na grzane piwo, bo dzień był raczej pochmurny i chłodny. Ale to dopiero początek naszego maszerowania, bo trasa prowadzi dalej granicą państwa przez Wielki i Mały Przysłop do Kikuli, skąd odbijamy od granicy, by schodząc żółtym szlakiem zamknąć pętlę w Oścadnicy, Lalik. Miło wsiąść do ciepłego busa z myślą o równie ciepłej kąpeli i gorącym obiadku. Wieczorem jeszcze atrakcja w formie wspólnego spotkania przy rozpalonym zamiast ogniska wielkim grillu w starym drewnianym przyhotelowym budynku zaadoptowanym przez właścicieli na miejsce do biesiadowania. Przy dźwiękach gitary i pięknym śpiewie kolegi Zbyszka czas mija urocz. Drugi dzień to lżejsza trasa na wniesienie zwane Rachowiec 954 m n.p.m. Lżejsza bo nie wysoko, ale w dość trudnych warunkach - rano chwilę opóźniamy wyjście - czekamy aż zelży deszcz. W końcu wyciągamy peleryny parasole i ochronki na plecaki, i odważnie ruszamy w trasę. Ponieważ nasz hotel jest przy samym szlaku – nie ma potrzeby podwózki busem. Prowadzi kolega Piotrek Mróz. Po około godzinie marszu zdobywamy szczyt, robimy foto i przez mgły i mżawki ruszamy w dalszą drogę. Po jakimś czasie dochodzimy do stacji kolejowej Sól Kiczora, gdzie na nasze mokre pelerynki na chwilę zabłyśnie słońce. Dalej ciągle bez szlaku przez Kiczorę, przeł. Kotelnicę, Skaliska docieramy do Rajczy – kresu naszej dzisiejszej wędrówki. Niesamowite ileż satysfakcji daje zrealizowanie pełnego planu wycieczki w niezachęcających warunkach atmosferycznych :-).

Włodzimierz Godek,
Katarzyna Zygmunt



Zosia z „wujkami” na szlaku,
fot. Jacek Barucha

06 stycznia	BESKID SADECKI.....	Makowica
08 stycznia	BESKID SADECKI.....	Radziejowa
15 stycznia	POGÓRZE WIŚNICKIE.....	Bocheniec
22 stycznia	MAGURA ORŁOWSKA.....	Słowacja
29 stycznia	MAŁE PIENINY.....	
05 lutego	BESKID NISKI.....	Kulig
12 lutego	BESKID WYSPOWY.....	Jaworz
19 lutego	TATRY POLSKIE.....	
26 lutego	BESKID SADECKI...ELIASZÓWKA.....	TATRAN
05 marca	BESKID NISKI.....	Lackowa
12 marca	TATRY WYSOKIE.....	CHATA PRI ZELENOM PLESE.....
18-19 marca	BIESZCZADY.....	
26 marca	PRZYWITANIE WIOSNY W PRESZOWIE....	TATRAN
02 kwietnia	GORCE.....	niedziela palmowa
16 kwietnia	BESKID WYSPOWY.....	Łopień
23 kwietnia	Rozpoczęcie sezonu	
29.04-03.05	RUMUNIA.....	DELTA DUNAJU
07 maja	BESKID SADECKI PRZEHYBA.....	Majówka z PTTK
14 maja	JAJECZNICA.....	Bukowinki nad Jaworkami
21 maja	LEVOCKIE WIERCHY.....	Słowacja
27-28 maja	KRASY SLOVENSKA.....	TATRAN
04 czerwca	BESKID ŻYWIECKI.....	Pilsko
8-11 czerwca	SUDETY.....	
18 czerwca	SŁOWACKI RAJ.....	Słowacja
25 czerwca	TATRY WYSOKIE.....	Słowacja

*W góry, w góry miły bracie
Tam przygoda czeka na cię!*



KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Krajoznawcze reminiscencje

W drugiej połowie 2022 roku odbyło się 8 wycieczek krajoznawczych. Hasło, które przyświecało tym wyjazdom, brzmi: **Nie trzeba wyjeżdżać daleko, by podróżować.** Dlatego większość tras nie była znacznie oddalona od Nowego Sącza - z wyjątkiem podróży do województwa świętokrzyskiego. Ubolewać można, że tak mało młodych ludzi garnie się do tych eskapad. **Może świat wirtualny otaczający młodzież jest ciekawszy od podziwiania „starych” zabytków lub delektowania się kunsztem wybitnych artystów? Warto przytoczyć tutaj znany slogan sprzed kilku lat: „Krajoznawstwo kształtuje tożsamość i łączy pokolenia”, co się na pewno w sądeckiej Komisji Krajoznawczej sprawdza.**

Lipcowy Tarnów – 9.07

Bazylika Katedralna, Muzeum Diecezjalne z artefaktami (również z terenu Sądecczyzny). Spacer z przewodniczką po starym mieście: Rynek, uroki dawnej dzielnicy żydowskiej z charakterystyczną Bimą. W muzeum Historii Tarnowa i Regionu poznajemy postać niezbyt znanego szerokim kręgiem wynalazcy i konstruktora, Jana Szczepanika. Jego patenty zrewolucjonizowały

przemysł tkacki, umożliwiły wykonanie barwnej fotografii. Na zakończenie przechadzka po Parku Strzeleckim z intrygującymi, tajemniczymi, arabskimi napisami na imponującym mauzoleum generała Józefa Bema. Ze względu na przejście generała na islam pochówek nie mógł odbyć się na cmentarzu katolickim.

Tuchovinifest w Tuchowie – 6.08

Festiwal wina w Tuchowie, odbywający się na Rynku, połączony z degustacjami różnych przysmaków. Na początku zwiedzanie winnicy rodziny Steców i opowieści o niej młodych właścicieli. W dalszej kolejności program specjalnie przygotowany przez zaprzyjaźnionego przewodnika z Ryglia, Jakuba. Krótki spacer czarnym szlakiem nad Tuchowem, cmentarz z I wojny światowej, wiekowy dąb, Sanktuarium Matki Boskiej Tuchowskiej, muzeum parafialne, ciekawostki o Mordechaju Ardonie - artyście pochodzącym z Tuchowa, kościół św. Jakuba. W międzyczasie nie lada frajda, konkurs z ukrytymi przedmiotami w różnych miejscach, który zakończono rozdaniem nagród dla najwytrwalszych poszukiwaczy.

Doliną rzeki Białej – 27.08

Niestety rezygnujemy ze spaceru do Bielicznej, ale w zamian zwiedzanie murowanej cerkwi w Izbach, cerkwi z listy UNESCO w Brunarach, kościoła w Kąclowej. W Śnietnicy tym razem we współczesnym kościele przesympatyczny ksiądz pero-



Fot. z archiwum Koła

ruje o pracy duszpasterskiej i życiu na Łemkowszczyźnie. W Grybowie znajoma pana Tadeusza, kustosz tutejszego muzeum parafialnego, przybliży nam to miejsce. Tuż obok rzucające się w oczy fundamenty zniszczonego przez Rosjan w czasie II wojny światowej kościoła św. Bernarda. Następny punkt to oprowadzanie po bobowskiej synagodze przez żonę znanego niektórym „fryzjera” oraz lody na ryneczku. Na koniec docieramy do Ciężkowic. Rynek i kościół św. Andrzeja to główne punkty zwiedzania.

Bochnia – 10.09

W ramach imprezy promującej zabytki powiatu bocheńskiego odbywamy spacer po mieście śladami znanych ludzi pod przewodnictwem atrakcyjnej „pani w szpilkach”. Te postacie to: Matejko, Wyspiański, Rittner, Modrzejewska, ale też wspomnienie o małym epizodzie w Bochni Danuty Szaflarskiej. Dopełnieniem całości są odwiedziny w Muzeum im. Stanisława Fischera i inhalacja w tężni solankowej. Prawdziwym rarytasem tego dnia były odwiedziny w prywatnym dworze obronnym w Wieruszycach. Warto nadmienić, że obiekt na co dzień nie jest dostępny dla zwiedzających.

Świętokrzyskie wita! – 1.10

Urokliwy barokowy kościół pw. św. Ducha i Matki Boskiej Bolesnej w Młodzawach Małych z proboszczem ziomkiem rodem z Barcic. Bazylika Kolegiacka w Wiślicy z Madonną Łokietkową w ołtarzu głównym i nowoczesne Muzeum Archeologiczne. W Pińczowie kościół Reformatorów na Mirowie z Matką Boską Mirowską, gdyż tematem wyprawy są Madonny na Ponidziu południowym zwanym królewskim. Ostatni punkt programu to Busko Zdrój. Spacer po parku zdrojowym, tężnia solankowa, Rynek.

Na skraju królewskiej puszczy i w dolinie Raby – 5.11

Pomimo deszczowej aury próbujemy realizować pod parasolami zaplanowany program. Niestety już na wstępie rezygnujemy z wyjścia na wzgórze Grodzisko w Chełmie nad Rabą. Rekompensuje nam ten brak dawny kościół Bożogrobców w tejże miejscowości. W Niepołomicach w zamku następuje zwiedzanie dawnej kaplicy oraz sali łowieckiej. Jednak prawdziwa gratka dla koneserów sztuki to wystawa malarstwa różnych epok i twórców. Również z czołowymi twórcami polskiego malarstwa: Chełmońskim, Stanisławskim, Malczewskim, Boznańską, Gersonem. Po tej uczcie estetycznej krótki spacer przez Rynek, aby zobaczyć kościół pod nietypowym wezwaniem Dziesięciu Tysięcy Męczenników. W opactwie mniszek benedyktynek w Staniątkach siostra zakonna opowiada o kościele i klasztorze oraz sali muzealnej. W Niegowici, czyli pierwszej parafii Karola Wojtyły, podziwiamy niestety tylko z zewnątrz świątynię (akurat był pogrzeb), by zakończyć naszą wyprawę wizytą w Pierzchowie. To miejsce narodzin twórcy legionów generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Z jego osobą związany jest siedmiometrowy kopiec oraz pomnik.

Wokół Lubania – 12.11

Główne punkty to: kościół pw. św. Marcina w Grywałdzie, kościół Wszystkich Świętych w Krościenku, drewniana świątynia w Tylmanowej. Ale również poznajemy dzięki księdzu nowy kościół w Krościenku. Schodzimy w nim na dolną kondygnację, gdzie znajduje się grób twórcy Ruchu Światło-Życie księdza Blachnickiego. W Tylmanowej zostajemy przyjęci z wszelkimi honorami przez sołtysa, jak również obdarowani materiałami promocyjnymi w postaci map, kalendarzy. Tutejszy dwór Berskich nie jest już dla nas zagadką, bo mimo opłakanego stanu dostajemy się do wnętrza, które robi smutne wrażenie. Pan sołtys liczył, że wyprowadzi grupę jeszcze na wzgórze Baszta, ale ten punkt programu opuszczamy, by dotrzeć do izby muzealnej w Wiejskim Domu Kultury w Ochotnicy Górnej z ekspozycją poświęconą katastrofie samolotu Liberator w Gorcach oraz zbiorami etnograficznymi dotyczącymi Wołochów. W Ochotnicy towarzyszy grupie naszej rozśpiewany ksiądz – były uczeń pana Tadeusza. Na zakończenie ma miejsce symboliczne podsumowanie sezonu w zajeździe w Maszkowicach.

Miasta nad Ropą – 26.11

W Gorlicach w Muzeum PTTK im. Ignacego Łukasiewicza wielce kompetentna przewodniczka omawia ekspozycję dotyczącą działalności Łukasiewicza, bitwy pod Gorlicami. W Bieczu poznajemy muzeum Dom z Basztą z wystawą dotyczącą aptekarstwa. Zainteresowanie wzbudzają fluorescencyjne naczynia aptekarskie oraz gałki szuflad. Następnie muzeum Kromerówka, turma (czyli więzienie) pod wieżą ratuszową, a na koniec kościół Bożego Ciała. Niejako na deser zawitaliśmy do drewnianego kościółka pw. św. Michała Archanioła z listy UNESCO w Binarowej, gdzie prawdziwy „spektakl informacyjny” zaprezentowała charyzmatyczna pani przewodnik.

Lapidarnie podsumowując, można stwierdzić, że sezon krajoznawczy w roku 2022 należał do udanych i jak zawsze bogaty był w wydarzenia i treści, co autor niniejszego tekstu potwierdza. Aż chce się rzec: nic tylko jeździć z Komisją Krajoznawczą!

Michał Kelm

Fot. z archiwum Koła



KOMISJA MŁODZIEŻOWA

Nocny alarm w schronisku

Na początku listopada profesorka Tobiasz, opiekunka SKKT w naszym Gastronomie, ogłosiła zapisy na kolejną wycieczkę z PTTK. Tym razem miała ona potrwać dwa dni a celem było schronisko na Jaworzynie Krynickiej. Skuszeni możliwością oderwania od szkoły i oczywiście pełni pasji do gór, członkowie koła, licznie wpisali się na listę uczestników. Pomimo nieciekawej pogody- niskiej temperatury i opadów śniegu. Gdy przyszedł 17 listopada, prawie wszyscy uczestnicy wstawili się na zbiórce.

Po dotarciu do Łabowej, skierowaliśmy się na szlak prowadzący na Halę Łabowską. Wcześniej jednak pan Żebrak ogłosił pierwszy postój w miejscu przeznaczonym dla turystów. W tym czasie dotarł nasz kolega, który wołał przejechać samochodem ten kawałek, niż towarzyszyć nam w przemarszu. Szybko się jednak zrehabilitował i szedł z samego przodu, przez większość wycieczki. Droga do naszego pierwszego postoju, w schronisku, na Hali Łabowskiej, okropnie się dłużyła. Prawie cały czas musieliśmy iść pod górę, a niska temperatura nie dodawała uroku. Jednak widok lasu przechodzącego z okresu jesiennego na zimowy i cisza nie spotykana w Nowym Sączu, sprawiły że cały ten trud był warty. Po trzech godzinach drogi doszliśmy do pierwszego celu.

Zmarznięci praktycznie rzuciliśmy się do środka schroniska. Jeśli jest minusowa temperatura i śnieg za oknem, można by się spodziewać, że w schronisku będzie napalone. Jednak nasze schronisko postanowiło być inne i przywitać nas zimnem. Mimo to uzbrojeni w termosy z ciepłą herbatą i ubrani odpowiednio do pogody, przetrwaliliśmy te niedogodności. Podczas postoju,

odbyła się ceremonia powitania nowych członków PTTK. Mieliśmy również czas do poznania kolegów i koleżanek z innych klas. Po godzinnym odpoczynku, najedzeni i powiedzmy, że pełni energii wyruszyliśmy w dalszą drogę.

Jak na złość pogoda tylko się pogorszyła. Z drugiej strony krajobraz stawał się coraz piękniejszy. Oprócz tego miło było zobaczyć porządy - taki z którego można uformować trwałą kulkę - śnieg w większych ilościach. Droga na nasz pierwotny cel, okazała się dużo prostsza, niż ta na pierwszą górę. Możliwe, że chodziło o samą świadomość przebycia połowy trasy. Ponieważ warunki nie rozpieszczały - kamyki były tak śliskie od lodu, że wciąż uważam za cud, nie przewrócenie się na nich. Po kolejnych, trzech godzinach marszu i kilku postojach, dotarliśmy do wyczekiwanego celu.

W schronisku było nie tylko nareszcie ciepło, ale i jedzenie dobrze smakowało. Wydawałoby się, że czeka nas spokojny wieczór, ale atrakcji nigdy za wiele. Mieciui, trzyletni syn właścicielki schroniska, dostarczał wszystkim rozrywki do późnych godzin nocnych, a po północy, kiedy mogłoby się wydawać, że wszyscy już śpią, nagle włączył się alarm przeciwpożarowy. Dzięki niedawno przeprowadzonej ewakuacji w naszej szkole, wiedzieliśmy jak się zachować w takiej sytuacji. Na szczęście okazało się, że nie był to prawdziwy pożar i wszyscy mogliśmy wrócić do łóżek. Rano zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy w drogę powrotną.

Przygód jednak nastąpił ciąg dalszy. Byliśmy około 40 minut, od schroniska, gdy pani Tobiasz dostała telefon. Jeden chłopak zostawił w schronisku swój portfel z dokumentami. Zdecydował się po niego wrócić, więc musieliśmy czekać na niego kolejną godzinę. Każdemu bardzo podobała się jeszcze jedna godzina na zimnie. W tym czasie zrobiliśmy krótki postój i zeszliśmy

do Krynicy. Następnie podzieliliśmy się na dwie grupy i wsiedliśmy do busów. Pierwsza grupa, składająca się z samych dziewcząt, przyjechała wcześniej do centrum Krynicy i udała się do pijalni wód. Zagrzałyśmy się i co może wydać się śmieszne, zjadłyśmy lody. Po pewnym czasie dołączyli do nas chłopcy i razem udaliśmy się na autobus do Nowego Sącza, skąd każdy rozszedł się w swoją stronę.

Podsumowując pomimo, nieprzyjemnej pogody wycieczka była jak najbardziej udana, a morał tej historii to zawsze ubierać się odpowiednio do przewidywanej pogody i oczywiście pamiętać o portfelach.

Magdalena Kowalczyk
1a, ZS nr 1



Fot. Anna Tobiasz

SKKT PTTK Nr 11 w Powroźniku

W naszej szkole ruszyła termomodernizacja, remonty i niestety do końca 2022 r. dojeżdżaliśmy do Muszyny.

2 IX z częścią SKKT (tą starszą), byliśmy na wycieczce przy Królewskiej Studni. Znajduje się ona już po słowackiej stronie, a najkrótsza droga żółtym szlakiem z Wojkowej. Legenda głosi, że w tym miejscu w 1471 r. spotkał się król Polski Kazimierz Jagiellończyk z synem Kazimierzem i z królem Węgier, Maciejem Korwinem. Poniżej świetne miejsce do aktywnego wypoczynku: miejsce na ognisko, wiata, huśtawki, tyrolka, dużo przestrzeni i piękne widoki. Polecamy!

8 X uczestniczyliśmy w Rajdzie im. Kazimierza Pułaskiego, organizowanym przez PTTK w Krynicy Zdroju. Wybraliśmy trasę z naszej rodzinnej miejscowości – niebieskim szlakiem na Czarne Garby, a potem żółtym przez Malnik do Muszyny. Przy źródle Anny nasze dwie drużyny odpowiadały na pytania dotyczące topografii i pierwszej pomocy. Koło Dworu Starostów była meta i ostatni konkurs – pytania dotyczące konfederacji barskiej i Kazimierza Pułaskiego. Ostatecznie zdobyliśmy wyróżnienie. Największą nagrodą była jednak pogoda i wędrowka w miłym towarzystwie. Złota polska jesień zachwycała nas swoimi barwami, a spod Malnika zobaczyliśmy nawet Tatry. Warto wiedzieć, że na naszym terenie jest kilka pamiątek po konfederatach barskich: obraz św. Barbary w kościele w

Tyliczu, ołtarz polowy z okopów w cerkwi w Muszynie, pozostałości po okopach konfederatów barskich nad Muszynką. Góra Lackowa, najwyższy szczyt Beskidu Niskiego po stronie polskiej, nieoficjalnie nazywana jest Chorągiewką Pułaskiego, a szkoła w Tyliczu nosi jego imię.

W tym roku do naszego SKKT dołączyło wielu czwartoklasistów. Oto oni: Nadia Budzik, Kornelia i Szymon Bochniarz, Szymon Czuba, Mateusz Franczyk, Wiktoria Gurba, Piotr Hajduga, Maria Mazur, Adam Oleksy, Stanisław Ortyl, Adam Porębski, Patrycja Półtorak, Tomasz Pustułka, Mateusz Rusyniak.

Obecnie nasze Koło liczy 32 członków – razem z opiekunem, p. Barbara Bałuc. Wielu z nas zdobyło odznaki popularne GOT, a dwie osoby małą brązową GOT: Staszek Ortyl i Nadia Budzik z czwartej klasy.

Na wiosnę mamy bogate plany górsko-krajoznawcze. Zaczniemy pewnie tuż po feriach od Muzeum Nikifora w Krynicy i Góry Parkowej. Gdy śniegi stopnieją wędrowka z Przełęczy Tylickiej do Tylicza i tamtejsze muzeum, a także Piwniczna i Eliaszkówka. I oczywiście tradycyjne rajdy.

Mamy nadzieję, że już w kolejnym numerze pochwalimy się logo naszego SKKT, nad którym pracujemy.

Barbara Bałuc



Fot. Edyta Pych

KOŁO PRZEWODNIKÓW

W kręgu przewodnickich spotkań

Po pandemii trochę odżyliśmy. Zaczęły się regularne zebrania w pierwszy i trzeci wtorek miesiąca, a także tradycyjne imprezy, takie jak Ogólnopolski Rajd Górski czy nasz rodzimy SPĘD Przewodników. Poniżej wszystkie w telegraficznym skrócie.

Urodzinowo

W naszym kole uroczymy świętujemy "80" naszych koleżanek i kolegów. Tak było też na sierpniowym zebraniu przewodnickim. Wprawdzie kobietom się wieku nie przypomina, ale nasze drogie jubilatki Ania i Marysia świetnie wyglądają i PESEL się nie liczy. Ania Listwan przez lata prowadziła naszą przewodnicką kronikę. Marysia Talaga nie tak dawno oprowadzała nas po Wadowicach (tam teraz mieszka), ale - jak sama powiedziała - sercem jest z nami. Był szampan, były piękne i smaczne torty, kwiaty, życzenia, przemówienia i wzruszenia.

"Skąd Wiśła wypływa?"

Pod takim hasłem w dniach 25-28 VIII 2022 odbył się XXXIX Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK w Wiśle. Z naszego Oddziału pojechało 12 osób. Trasy były różne, ale wszystkie bardzo ciekawe. Większość sądeckiej ekipy wybrała trasę B2 i została zakwaterowana w pensjonacie „Babie Lato”. Pierwszego dnia rajdu mieliśmy okazję poznać historię, atrakcje i ciekawe miejsca w Wiśle. Wieczorem, po uroczystym rozpoczęciu rajdu, wysłuchaliśmy prelekcji na temat reintrodukcji głuszcza w lasach Nadleśnictwa Wiśła oraz tradycji pasterskich w Beskidzie Śląskim. Mieliśmy szczęście z pogodą. Do samego rajdu było deszczowo, ale jak przyjechalśmy, wyszło słoneczko.

W drugim dniu rajdu zdobyliśmy Baranią Górę, a przewodnik przygotował nam niespodziankę - zwiedzanie skoczni, po której oprowadzał nas prezes Wąsowicz. Zatrzymaliśmy się też chwilę przed rezydencją prezydenta RP w Wiśle. W kolejnym dniu Stożek (schronisko w tym roku świętowało 100 lat istnienia). Największą chyba jednak atrakcją była wizyta



Honorowy Prezes. Fot. Marcin Rola

w Izbie Pamięci Jerzego Kukuczki, po której oprowadzała nas jego żona. Wieczorem impreza pod chmurką i pożegnanie z rajdem. W drodze powrotnej odwiedziliśmy karczmę Rzym w Suchoj Beskidzkiej. Kolejny, okrągły, XL rajd, tradycyjnie organizują Kielce. Miło było znowu spotkać się z koleżankami i kolegami z innych zakątków Polski, nawiązać nowe znajomości.

Skwer pamięci ofiar Zagłady

Na pierwszym wrześniowym zebraniu mieliśmy gościć p. Artura Franczaka, ale niestety sprawy osobiste uniemożliwiły mu przybycie. W sali klubowej kol. Wiesław Piprek przypomniał nam publikację o sądeckich Żydach, przywołał historię Berty Korenman. Następnie poszliśmy zobaczyć wystawę IPN, a spacer zakończyliśmy na skwerze przy ul. Tymowskiego, gdzie 28 VIII 2022 odbyło się uroczyste upamiętnienie sądeckich Żydów (80. rocznica deportacji i zagłady sądeckich Żydów w Bełżcu). Skwer pamięci ofiar Zagłady powstał dzięki Fundacji Rodziny Popielów. Na betonowych ścianach umieszczono kamienne tablice z wrytymi imionami i nazwiskami ofiar Holokaustu (prawie 12 tys.). Byłam na uroczystym otwarciu, a więc podzieliłam się wrażeniami, a starsi koledzy opowieściami o sądeckich Żydach, zasłyszonymi od rodziców czy też dziadków. To ważne miejsce na mapie Nowego Sącza, do której na pewno nie raz z grupami zawitamy.

Wybory

20 IX 2022 odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrano nowy zarząd Koła Przewodników. Prezesem został Wojciech Bocheński, wiceprezesami - Barbara Bałuc i Albert Kowalik, sekretarzem Kinga Migacz, a skarbnikiem Marian Baran. Członkowie to: Andrzej Baranowski, Wiesław Leśniara, Piotr Mróz i Marcin Rola. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Dominika Kroczyk (przewodnicząca), Stanisława Janur (sekretarz) i Andrzej Gabrowski. Wiesław Piprek został Honorowy Prezesem. 18 X razem z nim świętowaliśmy. Był tort i podziękowania, a także krótkie przypomnienie jego przewodnickiej działalności i 23. letniego prezesowania w naszym Kole Przewodników.

Jackowa Pościel – Dolina Pamięci

W pierwszą sobotę października przewodnicy i turyści z Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu symbolicznie zakończyli sezon turystyczny 2022 spotkaniem w "Dolinie Pamięci - Jackowej Pościeli". W tym roku było uroczyste, ponieważ odsłonięto i poświęcono obeliski poświęcone: ks. dr. Andrzejowi Jedynakowi, przewodnikowi, wieloletniemu kapelanowi naszego Koła i Oddziału, ks. Jaromirowi Buczakowi, który zginął tragicznie na stokach Rysów, Jaśkowi Bielakowi - przewodnikowi i długoletniemu kierownikowi schroniska na Przehybie oraz Władysławowi Cywińskiemu - przewodnikowi, taternikowi.

Pamiętamy

Jak co roku kwestowaliśmy, aby ratować zniszczone nagrobki na sądeckim cmentarzach. W tym roku dwa dni, 30 X i 1 XI. 29 XI roznieśliśmy znicze na groby zmarłych przewodników i działaczy PTTK. Była to także okazja do poznania biografii zmarłych koleżanek i kolegów, a także znanych sądeczan pochowanych na cmentarzu. 8 XI w Bazylice Św. Małgorzaty uczestniczyliśmy we mszy świętej za zmarłych działaczy, przewodników, pracowników PTTK Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. W koncelebrze: uczestniczyli: ks. Krzysztof Czech - przewodnik



Jackowa Pościel, fot. Teresa Cwiłka

beskidzki, kapelan PTTK Oddział „Beskid” i Koła Przewodników, proboszcz parafii Narodzenia NMP w Piwnicznej; ks. Andrzej Krajewski - przewodnik beskidzki, proboszcz parafii Św. Jana Chrzyciela w Radłowie; ks. Tadeusz Sajdak - przewodnik beskidzki, proboszcz parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Korzenniej; ks. Tadeusz Koźbiał - przewodnik beskidzki, wikariusz parafii Matki Bożej Bolesnej w Limanowej oraz ks. Piotr Mączka - wikariusz parafii Św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Przed mszą odmówiono różaniec za zmarłych przewodników, działaczy PTTK i pracowników Spółki Karpaty.

Cesta hrdinov SNP

Na listopadowym zebraniu gościliśmy naszego kolegę, Adriana Tokarczyka, który opowiedział nam o swojej wakacyjnej wyprawie. „Cesta hrdinov SNP” to szlak, który pokonał w 17 dni. To nie pierwszy i na pewno nie ostatni szlak długodystansowy, który przeszedł. Slajdowisko było bardzo ciekawe, wzbogacone pięknymi rysunkami Gosi. Pojawiło się dużo praktycznych informacji, ciekawostek i humorystycznych anegdot z trasy. Warto przypomnieć, że Adrian jest założycielem grupy na FB "Od kropki do kropki - Szlaki długodystansowe".

XI SPĘD Przewodników na Przehybie

19 XI już II. raz powędrowaliśmy na Przehybę, aby w Betlejemce miło SPĘDzić czas w przewodnickim gronie. Był czas na tańce, zabawę, śpiew, ale też refleksyjne rozmowy i plany na przyszłość. Kolega Adrian Tokarczyk przygotował nam krótkie slaj-

dowisko na temat swojego przejścia GSB (Głównego Szlaku Beskidzkiego). "Betlejemką zwie się ta chata..." - śpiewał nasz kolega Jurek Świerczyński. Żał było ją opuszczać, ale wynagrodziła nam to niedzielna pogoda, która zachęcała do górskich wędrówek. Jedni już o 6.00 powędrowali w Pieniny, inni trochę później na królową Beskidu Sądeckiego, Radziejową. Wielu tradycyjnie do Gabonia.

Przewodnicka Wigilia

20 XII odbyła się przewodnicka Wigilia, na której gościliśmy ks. kapelana Krzysztofa Czecha. Stoły pięknie udekorowała własnoręcznie zrobionymi stroikami kol. Magdalena Bałut. W blasku choinki i świec połamaliśmy się opłatkiem, złożyliśmy sobie życzenia, a następnie wypili barszcz przygotowany przez kol. Wiesława Leśniarę. Były też domowe wypieki. Każdy z uczestników otrzymał książkowy kalendarz na 2023 rok z piwniczańskimi ciekawostkami. Dziękujemy za niego. Sporo jedzenia zostało, ale nasz kol. Piotr Mróz wpadł na genialny pomysł, aby podzielić się z potrzebującymi w schronisku Brata Alberta.

Przewodnicki sylwester

Rok 2022 przewodnicy żegnali a 2023 witali w górach, w Betlejemce. To będzie ważny rok dla Betlejemki – 70 lat istnienia to piękna rocznica i kolejna okazja do świętowania i przewodnickiego spotkania.

Barbara Bałut

SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Zabiorę Cię pod ziemię

Po intensywnym kursie i zdobyciu wiedzy teoretycznej i praktycznej z zakresu wiązania węzłów i poruszania się po linach, które ćwiczyliśmy na skałkach w Rożnowie jesienią 2021, przyszedł czas na obóz zimowy w Tatrach i wyprawę do pierwszej jaskini...

Początkowo nasi instruktorzy, żeby nas zbytnio nie zniechęcić, zamierzali nas zabrać do „łatwej” jaskini, którą miała być Kasprowa Niżnia. Jednak w trakcie rejestracji wyjścia okazało się, że przydział miejsc na tę jaskinię jest już tego dnia wykorzystany. Jediną wolną, do której mogliśmy się udać zimą była... Miętusia. Po słowach, że najgorsze trafiło nam się na początek, mieliśmy tylko nadzieję, że wrócimy cało z wyprawy i że Miętusia nie sprawi że każdy z nas się posusia, jak było w piosence, którą poznaliśmy później. Niepewni a zarazem podekscytowani wyruszyliśmy nazajutrz do Doliny Miętusiej. Po drodze poznawaliśmy topografię Tatr i sposoby na jej szybkie zapamiętanie, np. Kończystą Turnie kojarząc z „koniem” i „czystą”.

Po dotarciu do otworu, odbywają się ustalone rytuały, a pierwszym z nich jest posiłek, następnie przebranie w kombinezony, sprawdzanie szpeju i.. skok do rury. Dosłownie, pierwsze 200 metrów od otworu jaskinia miała kształt rury, schodzącej sukcesywnie w dół, z miejscem tylko na jedną osobę, więc napotykanne inne zespoły musiały na nas czekać, albo my na nich w miejscach gdzie mogliśmy się minąć. Gdy rura się skończyła, a jaskinia nabrała większej przestrzeni, przyszła w końcu kolej na coś, na co nie mogliśmy się doczekać, czyli pierwsze poręczowanie i zjazd w jaskini. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę czy dobrze wpinamy przyrządy i wiążemy węzły. Każdy nasz ruch bacznie śledzili instruktorzy, czy aby czasem nie popełniamy błędu. Jednak wytrwałe ćwiczenia na Skałkach w Rożnowie zaowocowały bezproblemowym poruszaniem się po linach w trudnych warunkach jaskiniowych. Po dotarciu do Błotnych Zamków, ze względu na późną porę zdecydowaliśmy się na odwrót, by spokojnie wrócić do bazy na zaplanowaną godzinę powrotu.

Po naładowaniu energii skromnymi zapasami prowiantu, ruszyliśmy w drogę powrotną. Zjeżdżanie w dół było całkiem przyjemne, ale przy wspinaniu się po linie już nie jest tak łatwo i trzeba włożyć trochę wysiłku. Na szczęście podejścia nie były długie, więc podchodzenie poszło nam sprawnie. Więcej problemów sprawił nam powrót rurą, która zostawiła nam siniaki na każdym możliwym miejscu na ciele, a my z kolei próbowaliśmy się jej odplącić każdym możliwym niecenzuralnym słowem. Mimo tych niedogodności wyszliśmy na powierzchnię uśmiechnięci i zadowoleni, z przekonaniem że jeszcze tu wrócimy.

Ta Miętusia ma w sobie to coś, że chce się do niej wracać. Pewnie zawdzięcza to swojej różnorodności, a że zwiedziliśmy tylko jej niewielką część, myślę że jeszcze niejedną raz nas zaskoczy.

Po doświadczeniach w Miętusiej, przyszedł czas na łatwiejsze jaskinie. W czasie obozu zimowego byliśmy jeszcze w Czarniej i Kasprowej Niżnej. Poza zwiedzaniem jaskiń, braliśmy udział w szkoleniu lawinowym na którym nauczyliśmy się poruszania po Tatrach zimą. Ciepło ubrani, zabraliśmy ze sobą raki i czekany, i ruszyliśmy do Doliny Lejowej, gdzie równocześnie dobrze się bawiąc, ćwiczyliśmy między innymi prawidłowe hamowanie czekaniem. Najpierw trzeba było wprawić się w zjazd na stromym zboczu i dobrze się rozpędzić, by następnie używając czekana zatrzymać się odpowiednio szybko. Była niezła jazda, a dodatkowo poznaliśmy wiele technik pozwalających nam zwiększyć swoje bezpieczeństwo podczas zimowych wypraw w górach.

Jednak czas w dobrym towarzystwie szybko mija i po pięciu dniach pełnych wrażeń pojechaliśmy do domu wyczekując kolejnych wypraw do jaskiń, które miały się odbyć latem podczas następnego obozu w Tatrach.

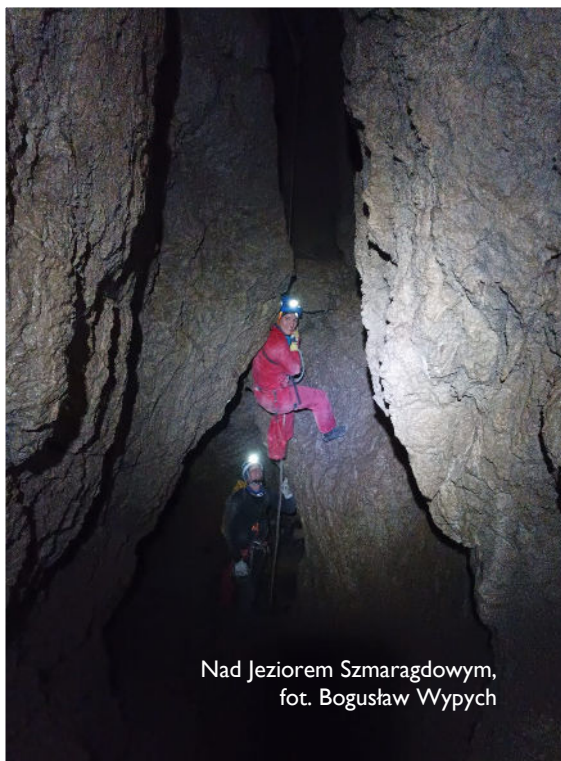
W międzyczasie w ramach kursu taternictwa jaskiniowego byliśmy jeszcze na czterodniowym obozie wspinaczkowym na skałkach w Olsztynie, na którym również przeżyliśmy moc wrażeń i emocji. Poznaliśmy tajniki wspinaczki, a nazwy typu: kości, hek-sy, friendly, jebadelko i wiele innych zostaną w naszej pamięci na długo.

W końcu przyszedł czas na obóz letni, który miał zakończyć się egzaminem, potwierdzającym naszą wiedzę i umiejętności z zakresu taternictwa jaskiniowego. Latem mogliśmy się udać do jaskiń, które są niedostępne zimą. Jaskinie które odwiedziliśmy to: Śpiących Rycerzy, Marmurowa, Pod Wantą, Nad Kotlinami i znów Czarna, gdzie tym razem udało nam się dojść do Jeziorka Szmaragdowego. Z racji egzaminu każdy odpoczynek na trasie

był okazją do powtórki z topografii Tatr, a każdy wieczór w bazie spędziliśmy na nauce. Długie wspólne godziny spędzone na studiowaniu materiałów, połączone z praktyką w jaskiniach zaowocowały, tym że wszyscy kursanci z roku 2021/2022 (w tym ja), którzy przystąpili do egzaminu, zdali go śpiewająco. Tym sposobem dołączyliśmy do zacnego grona taterników jaskiniowych klubu SKTJ. Teraz cierpliwie oczekujemy na nasze upragnione karty, byśmy mogli zorganizować naszą pierwszą samodzielną wyprawę. Musimy tylko wybrać jaskinię..., ale to chyba nie będzie taki problem, coś czuję, że padnie na Miętusią. Gorąco polecam każdemu wzięcie udziału w kursie taternictwa jaskiniowego. Jeśli jesteś spragniony mocnych wrażeń i lubisz aktywnie spędzać czas w dobrym towarzystwie, zapraszamy Cię na kurs. Poznałem tu wielu wspaniałych ludzi, którzy zawsze służą radą i dobrym słowem. Moja przygoda z jaskiniami dopiero się zaczęła. Myślę, że nie zakończy się szybko...

Do zobaczenia pod ziemią!

Krzysztof Tomasiak



Nad Jeziorem Szmaragdowym,
fot. Bogusław Wypych

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi wróciła w drugim półroczu roku 2022 do swojej aktywnej działalności

Początkiem sierpnia zorganizowaliśmy wycieczkę "Śladami Nietoperza Podkowca". Wycieczkę rozpoczęliśmy wyjazdem do Bukowca gdzie wzięliśmy udział w prelekcji dotyczącej życia tego ciekawego ssaka będącego jednym z najmniejszych żyjących nietoperzy! Prelekcja szczególnie zapadła w pamięć naszym najmłodszym uczestnikom wycieczki, gdyż każdy wrócił do domu z niewielkim pluszowym nietoperzem otrzymanym od prelegenta na pamiątkę. Następnym punktem wycieczki było zwiedzanie kościoła pw. Matki Boskiej Różańcowej w Gródku nad Dunajcem oraz Osady Młyńskiej w Roztoce – Brzezinach. Poznaliśmy historię młyna oraz niesamowite legendy z nim związane. Pod koniec zwiedzania przewodnik zaprezentował nam jak działa młyn oraz poczęstował lemoniadą z brzozy i świeżo upieczonymi podpłomykami.

W połowie października Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi zorganizowała wycieczkę do Magurskiego Parku i Gorlic, gdzie mogliśmy nacieszyć się słoneczną, złotą jesienią. Wycieczka rozpoczęła się od indywidualnego zwiedzania pawilonu edukacyjnego w siedzibie Magurskiego Parku Narodowego w Kremnej oraz seansu filmu przyrodniczego. Następnym punktem wycieczki był spacer po ścieżce edukacyjnej połączony z ogniskiem i smażeniem kiełbasek. Podróż zakończyła się spacerem po Gorlicach i zwiedzaniem cmentarza wojennego.

Rok 2022 zakończyliśmy grudniową wycieczką do Planetarium Śląskiego w Chorzowie oraz wizytą na Jarmarku Bożonarodzeniowym w Katowicach. W Planetarium Śląskim wzięliśmy udział w seansie filmowym pt. "Saturn i jego pierścienie". Następnie udaliśmy się na spacer po Parku Śląskim, a nasz dzień zakończyliśmy klimatycznym spacerem po Jarmarku Bożonarodzeniowym w Chorzowie. Każdy z uczestników miał okazję spróbować tam słynnego śląskiego „tiramisu”, czyli kiszzonej kapusty z kaszanką i ziemniakami oraz podziwiania pięknych ręcznie robionych bombek. Z dumą możemy stwierdzić, że ten rok przyniósł nam wiele wspaniałych przygód i wrażeń. Z niecierpliwością czekamy na kolejne podróże z komisją Integracji z Niepełnosprawnymi. Do zobaczenia na szlaku!

Anita Mirecka



Fot. Michał Mólka

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Familiady powrót oczekiwany

Tamte dzieci już wyrosły, niektóre przerosły rodziców, inne nabrały pełnoletniości, ale są przecież nowe, kolejne roczniki i rodzice, którzy znają wartość rodzinnych wycieczek. Wartość mianowicie uniwersalną taką, że o ile wycieczka pojedynczej rodziny w góry może stać się męczarnią, to w grupie dzieci odzyskują radość, sens, motywację, siły, zapał i wszystko to, co sprawia, że wędrowanie po górach staje się po prostu przyjemnością.



W drodze na Magurki, fot. Teresa Ćwikła

Tak działa grupa rówieśnicza. I to nie tylko w tej konkretnej aktywności, ale w każdej innej, gdzie do przyjemności trzeba dochodzić przez wyrzeczenie, zmęczenie, trzeba wykazać mniej lub więcej cierpliwości, czasem też zacisnąć zęby i przełknąć łzy... No dobra, z tymi łzami to może trochę przesadzam, ale to po to, by pokazać, jak ta sama rzecz, zmienia się w zależności od okoliczności. Bo przecież to ten sam szlak z tym samym nastromieniem, przewyższeniem i piętrzącymi się trudnościami...

Wracając do wycieczek... Było na razie tylko dwie... Oczywiście licząc od momentu ich powrotu pod szyld KTG, po ostatnich wyborach nowego Zarządu. Marcin, który podjął to wyzwanie, planuje już kolejne, mnie pozostaje rola pomocnika, wiernego kibica i propagatora.

Zdaje się, że numer Echa ukaże się jeszcze przed następną planowaną wycieczką, tym razem kolejową do Muszyny, zatem tu na łamach Echa pozwolę sobie zaprosić wszystkich chętnych

Czytelników. Szczegóły tej wycieczki i każdej można znaleźć na stronie facebookowej Familiady i na plakatach.

Wracając jednak do tych dwóch, które się odbyły.. Celem pierwszej były gorczańskie Magurki. Atrakcjami... wieża widokowa, kiełbaski pieczone na ognisku, widoki na wszelkie strony świata, kolory jesieni, szeleszczące pod nogami liście buków, czas poświęcony dla kogoś, kto obok. Wydawać by się mogło, że to takie nic, żadne atrakcje, żadna konkurencja dla smartfona i kanapy, a przecież uzbierał się pełen autobus rodzin. Oprócz rodzin z dziećmi była również wierna Familiadzie pani opiekun SKKT wraz z nowymi członkami swojego Koła z Gabonia. Byli też seniorzy, którzy w tego rodzaju wycieczkach, odkrywają swoją niszę aktywności górskiej. Aktywności, której założeniem zdobywanie szczytów wcale nie jest na pierwszym miejscu, naj-

ważniejsze jest to, aby być, spotkać się, nieśpiesznie, lajtowo, przyjemnie i bez presji czasu. Na jednym z postojów, pewien uczestnik z kronikarską wręcz dokładnością wspominał poprzednie wycieczki, trasy i przygody, uświadamiając mi w ten sposób, co mnie ominęło do tej pory ale przede wszystkim to, że Familiada ma naprawdę spory fanklub.

Druga wycieczka do Bukowca i Jamnej przypadła na trudny pogodowo czas. Koniec listopada bowiem zwykle kojarzy się z zimnem, wiatrem i deszczem ze śniegiem. Pogodę na dwa tygodnie przed planowaną imprezą zazwyczaj trudno przewi-

dzić. Już po ogłoszeniu i "rozwieszeniu" plakatów informacyjnych, prognozy z dnia na dzień stawały się coraz bardziej zniechęcające i część chętnych osób rzeczywiście zrezygnowała. Na liście pozostali najwytrwalsi. Pierwsze takie zimno w sezonie zawsze wzbudza obawy o przetrwanie. Teraz w środku zimy zapewne nikt nie zwróciłby uwagi, że oto prognoza podaje, że ma być -2°C i możliwe są opady śniegu.

Zaplanowano kilka atrakcji, a jedną z nich miałam być ja - grototąż. Wyniknęło to z faktu, że na terenie rezerwatu Diable Skały w Bukowcu znajduje się jedna z większych jaskiń w Karpatach Fliszowych - Diabła Dziura. Nie jest to jaskinia turystyczna, nikt do niej nie miał wchodzić, zresztą przed przypadkowymi poszukiwaczami wrażeń zabezpieczona jest kratą. Trzeba było tylko coś o niej opowiedzieć, a że o jaskiniach i całej przygodzie z nimi związanej mogę długo, to opowiadałam, prezentując jednocześnie strój i trochę jaskiniowego szpeju. Strasznie to było miłe, bo widziałam, że to co mówię, wzbudza całkiem duże zain-



Magurki, fot. Alicja Bonarska - Treit

Słów kilka od nowo wybranego Przewodniczącego

Komisja Turystyki Górskiej PTTK oddział "Beskid" w Nowym Sączu w nowym składzie działa od 27.09.2022 r. Jej zespół to: Wacław Rojek - przewodniczący, Marek Pisiewicz - z-ca przewodniczącego, Marcin Rola - z-ca przewodniczącego, Teresa Cwikła - członek a jednocześnie sekretarz, Eugeniusz Bednarek - członek, Janusz Pietrzak - członek. Terenowemu Referatowi Weryfikacyjnemu GOT przewodniczy Marek Pisiewicz. Sekcji Robót w górach przewodniczy Eugeniusz Bednarek. Regionalnej Komisji ds. Przewodników GOT przewodniczy Janusz Pietrzak. Tak więc komisja działa w 6-cio osobowym składzie.

W 2022 r. wydano 104 odznaki GOT. Wcześniej bo 22.09.2022 r, odbył się 43. Zlot Turystyczny na Hali Łabowskiej im. majora Zubka "Tatara". Pomimo złej pogody (padający deszcz), na Halę Łabowską przybyło ok. 200 osób, z czego przeważała młodzież. Dzień wcześniej komandor Zlotu Marek Pisiewicz z Wacławem Rojkiem w towarzystwie Joanny i Krzysztofa Zubków złożyli kwiaty na grobie Marii i Juliana Zubków w Piwnicznej Zdroju. W drugim półroczu 2022 r. Komisja Turystyki Górskiej rozpoczęła wędrowki górskie tzw. "Familiadę" (rodzinne). Zorganizowaliśmy dwie wędrowki górskie, jedną na Magurki w której uczestniczyło 55 osób w tym 30 dzieci drugą na Bukowic i Jamną ze zwiedzaniem Rezerwatu "Diabie Skąły", uczestniczyło 25 osób w tym 10 dzieci. Ponadto wyznakowano 119,8 km szlaków turystycznych w tym 46,5km finansowanych przez Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz 73,3 km finansowanych ze środków Marszałka Województwa Małopolskiego "Małopolska Gościna".

Nowy Sącz, 28.12.2022r
Przewodniczący KTG PTTK w Nowym Sączu



teresowanie. Aż strażnik czasu Marcin, przerwał tę moją opowieść... Druga część wycieczki to czas spędzony przy ognisku. Choć w sumie należy ją traktować jako trzecią część, biorąc pod uwagę przyjemność wędrowania i walory widokowe wielokolorowego szlaku z Bukowca na sąsiednią Jamną. Jak na nasze standardy, to ognisko było bardzo ucywilizowane. Zadaszone, z rusztem i stołami. Ciekawa baza na tego rodzaju spotkania. Ale czas się kurczył i trzeba było wracać do domu, tym bardziej, że Polska grała tego dnia mecz z Arabią Saudyjską. I nikt już nie myślał o trudnościach pogodowych, bo ich zwyczajnie nie było.. Okazało się po raz kolejny, że wcale nie trzeba aż tak bardzo sugerować się prognozą pogody i czasami skorzystać z tej gorszej. Żeby nie było, że chcemy katować uczestników naszych wycieczek zimnem, wiatrem i igiełkami śniegu na twarzy, kończąc życząc wszystkim słońca a chmur tylko tych pięknej pogody. Tego samego życząc też organizatorom, żeby zaoszczędzić im stresu i zmartwienia.

Teresa Cwikła

Partyzancka pogoda – czyli o 43. Zlocie im. majora Juliana Zubka „Tatara”

Plany i marzenia były obiecujące. To miał być Zlot, jakiego jeszcze nie było – „na bogato”. Ale tak to już jest z planami, że można je mieć i roztaczać, a rzeczywistość czasem potrafi dać prztyczka w nos. Jedyne, co pozostało w tym roku niezmiennie, to całe mnóstwo przygotowań, w które zostałam mocno wciągnięta po tym, jak zostałam Rzecznikiem Prasowym Oddziału PTTK „Beskid”. Zaprojektowałam plakaty oraz coroczną pamiątkową odznakę i rozpuściłam informację o Zlocie w sądeckich mediach. Takie były moje zadania, których podjęłam się z energią i ochotą, jakie zwykle nauczyciele mają jeszcze we wrześniu. Nad całością wydarzenia z ramienia PTTK „Beskid” czuwał Kol. Marek Pisiewicz, pełniący od wielu lat funkcję komandora zlotu. Dzięki współpracy z nim zobaczyłam, że Zlot im. majora Zubka, to nie jeden dzień, w którym spotykamy się na Łabowskiej Hali, ale całe tygodnie przygotowań i pracy całego sztabu ludzi, którym bardzo zależy, by pamięć o sądeckich partyzantach nie zgasła.

Wracając do samego wydarzenia, to w tym roku ponownie liczyliśmy na piękną słoneczną pogodę, jak na rozpoczęcie kalendrzowej jesieni przystało. Początek września zapowiadał się cudownie. W naszej szkole zapisało się ponad 50 osób, a nawet szykowaliśmy się powoli na rekord udziału, bo co rusz zgłaszali się nowi chętni, zwłaszcza z klas pierwszych. Przewodniczący Komisji ds. Młodzieży rozważał nawet zarezerwowanie trzeciego 50-cio osobowego autokaru. Niestety, pogoda jest najszybciej zmieniającym się układem, więc dwa dni przed zlotem już wiedzieliśmy, że słońca i ciepła nie będzie. To skutecznie odstraszyło znaczną część wcześniej zapisanych. Trochę szkoda, że byle woda potrafi ich zniechęcić do fajnej wycieczki. Wiadomo, że idzie się wtedy trochę gorzej i nic nie widać, ale to też ma swój urok.

Przynajmniej już wiedzieliśmy, że żadnego dodatkowego autobusu brać nie trzeba.

W sam dzień zlotu, zebraliśmy się na ul. Morawskiego, skąd dwa autokary zabrały nas do Maciejowej. Każdego roku startowaliśmy spod szkoły w Maciejowej, ale tym razem, chyba przez widmo opadów deszczu, przewodniczący komisji młodzieżowej wyzebrał u kierowcy, żeby wysadził nas przy szlabanie. Dobre i pięć kilometrów zaoszczędzone w nogach. Od samego początku nawet autobusy miały problem, żeby zawrócić na wąskim miejscu postojowym pełnym błota. Dodatkowo, kilkoro uczniów naszej szkoły wsiadło do autobusu, którym jechało I LO, więc byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam ich na parkingu, kiedy na liście obecności miałam wpisana ich absencję. Oni też byli zdziwieni, wsiadając do autobusu, że nie ma znajomych twarzy. Szczęście, że obydwie autokary zmierzały w to samo miejsce.

Szło się przyjemnie, rozmowy pełne śmiechu, żartów i podśpiewywania partyzanckich piosenek. W lesie już było mocno widać nadciągającą jesień. Pożółkłe i złote liście rozświetlały ten mocno ponury dzień. Mielśmy cały czas nadzieję, że jednak chmury wytrzymają i nie puszczą deszczu. Niestety, do momentu, gdy poczuliśmy pierwsze krople, a było to mniej więcej w połowie drogi. Pocieszaliśmy się, że taką mżawkę można wytrzymać, ale z każdą minutą deszcz był coraz bardziej intensywny, a w końcu przerodził się w regularną ulewę... Cóż było robić? Trzeba było przeć naprzód, w zimnie i w wodzie. Prawdziwa jesienno-górska pogoda. Ja jednak odczuwałam dziwną satysfakcję i szczęście. Pewnie dlatego, że lubię się mocować z naturą, pokonywać swoje własne ograniczenia i wychodzić ze swojej strefy komfortu. Lubię się zmagać ze sobą, ze swoimi mięśniami, wygodnictwem i z przyrodą, która często wystawia w tej walce swoje najcięższe działa. Nie sztuką jest iść w góry, gdy jest pięknie, ciepło i słonecznie. Sztuką jest wyruszyć, kiedy wszystko w człowieku krzyczy: „Zostań w domu!”, sztuką jest przyjąć warunki atmosferyczne takimi, jakimi są w danym mo-





wdzięczności, która w tym roku jest szczególnie silna, ze względu na wybuch wojny w Ukrainie, która uświadomiła mi, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze, o wolność trzeba dbać każdego dnia. Pogoda pozwoliła nam odczuć to, co partyzanci mieli na co dzień: nieważne czy śnieg, deszcz, mróz czy upał, oni szli, by walczyć o swoją i naszą wolność, żebyśmy mogli w spokoju, swo-

bie i ucieszyć się nimi. Nie kategoryzować ich określeniami „pogoda pod psem”, „brzydka pogoda”, „zła pogoda”. Pogoda, to tylko pogoda, ona zawsze jest, a jak mówi znane przysłowie: „Nie ma złej pogody, jest tylko złe ubranie”. Na szczęście młodzi wędrowcy spod znaku PTTK byli wyśmienicie przygotowani ubraniowo. Wszystkim było trochę mokro, ale nikt nie prze-mókł. Nawet mijający nas kilka razy w busach i samochodach „oficjele” i potomkowie partyzantów byli zdziwieni, że tak dzielnie maszerowaliśmy, jeszcze z uśmiechami na twarzy.

Przy słonecznej pogodzie część oficjalna i Partyzancki Bieg Na Orientację były zaplanowane na zewnątrz. Deszczowa pogoda wcisnęła wszystkich uczestników, a było ich ponad setka, do schroniska. Na szczęście czekał tam na nas rozpalony kominek, przy którym można było się podsuszyć, a co poniektórzy nawet piekli w nim kiełbaski - „potrzeba matką wynalazków”. Największą sensację wzbudziła jednak synowie majora Juliana Zubka ps. „Tatar”, którzy nie skorzystali z transportu na Halę Łabowską. Pan Krzysztof Zubek, dodajmy: mający już ponad 70 wiosen, przyszedł w taką pogodę na nogach, a jego młodszy brat Andrzej przyjechał rowerem! Tylko pozazdrościć kondycji fizycznej (choć to w rodzinie Zubków nie dziwne, bo chyba nawet dziedziczne, skoro major Julian Zubek poza wojskiem zajmował się głównie sportem) i życzyć sobie, żebyśmy w takim wieku byli równie sprawni.

Punktualnie w południe udaliśmy się pod pamiątkowy pomnik 9. Kompani 3. Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Na szczęście niebiosy zlitowały się nad nami i przestały płakać, więc skorzystaliśmy z okna pogodowego. Komandor uroczyście otworzył Złot wezwaniem do hymnu Polski, po czym miały miejsce krótkie przemówienia i podziękowania. Przemawiali potomkowie partyzantów, przedstawiciele władz, a i ja znalazłam się w tym znacym gronie z krótką historią działań Kompani „Tatara”. Jednak zawsze ze stresu zapominam o datach, więc i tym razem mówiłam z serca. Mówiłam o swojej

dobnie chodzić do pracy, szkoły, na wędrowniki górskie, bez strachu... Wzruszenie w pewnym momencie przerwało moje wystąpienie. Potrafiłam tylko powiedzieć: „Dziękuję”. Pod pomnikiem złożono kwiaty, zapalono znicze, uczczono pamięć wszystkich walczących za Polskę minutą ciszy.

Po części oficjalnej wróciliśmy do schroniska, gdzie harcerze – Włóczykije z Łomnicy Zdrój dali popisowy koncert piosenek patriotycznych. Zaplanowany Bieg na Orientację nie mógł się odbyć, bo uczestnicy, chyba zapadliby się w błocie. Dlatego przeprowadzono skrócony konkurs wiedzy o majorze Zubku w schroniskowej jadalni. Młodzież dzielnie zmagiała się z niełatwymi pytaniami. Był też czas na posiłek przy partyzanckich opowieściach.

Pełni wrażeń i, o dziwo, energii zaczęliśmy schodzenie do Łabowej. Byłam zaskoczona, że uczniowie, a w przewodze byli pierwszoklasiści, zaczęli dopytywać, kiedy następna wyprawa w góry, kiedy następny Złot. Byłam pewna, że rześyisty deszcz, jakiego doświadczyli, skutecznie ich odstraszy, a okazało się, że jeszcze bardziej ich zachęcił. Nawet na zmęczonych nie wyglądali, a co poniektórzy nawet roztaczali szerokie wizje swoich pomysłów na działalność w szkole i PTTK. Co rusz dało się też słyszeć nucone i śpiewane piosenki partyzanckie, a także dysputy historyczne. Czyli jednak nadal takie spotkania na młodzież działają. Jak zawsze trzeba było stopować naszego przewodnika, który za nic w świecie nie chce stracić miana legendy naszej szkoły pod względem tempa marszu. Uśmiechnięci, naładowani wróciliśmy do domów, by następnego dnia znów ruszyć na górski szlak, tym razem szkolny Rajd Beskidników na Przehybie. Trochę martwiliśmy się o pogodę, ale w sumie 43. Turystyczny Złot im. majora Juliana Zubka „Tatara” przygotował nas na najgorsze i zaprawił w górskim boju. Nie pozostaje nic innego, niż napisać: „Do zobaczenia za rok!”

Tekst, fot. Anna Tobiasz

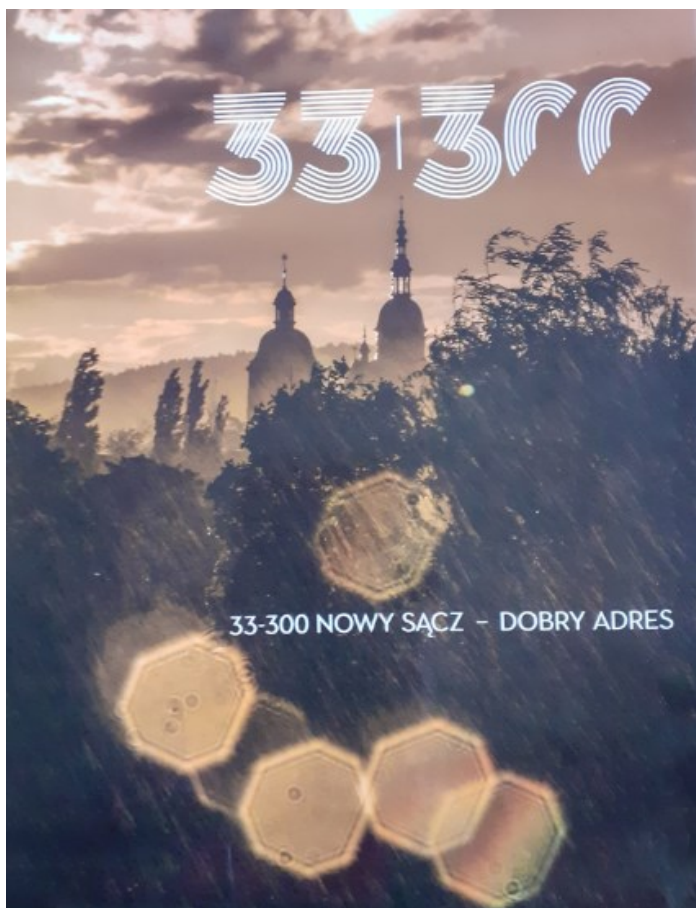
Muzeum Krasnali

6 stycznia
Otwarto
Muzeum
Krasnali
w Nowym
Sączu, ul.
Wąsowiczów 8
(wejście od
podwórza)



Piotr Drożdżik wydał 66. autorski album fotograficzny

Bohaterem wydawnictwa jest miasto Nowy Sącz



Rękawice furmańskie

Decyzją Piotra Glińskiego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Tkanie **rękawic furmańskich** przez Czarnych Górali” 26.10.2022 zostało wpisane na Krajową Listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.



„Jesteśmy grupą miłośników dziedzictwa i kultury Czarnych Górali zamieszkujących Nadpopradzie.

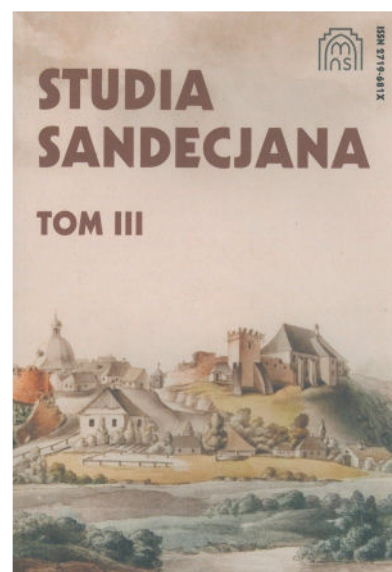
Nasze działania są skupione wokół Muzeum Regionalnego w Piwnicznej Zdroju. Od lat staramy się aby przestrzenne tkactwo na nowo stało się żywym rzemiosłem w regionie.

Nasze działania wspieramy szeregiem warsztatów, nieformalnych spotkań i posiadów, podczas których tkamy, uczymy się i innych oraz szukamy sposobów promocji tego szczególnego rękodzieła.

Dzięki działaniom podejmowanym przez wiele osób w naszym regionie, możemy śmiało powiedzieć, że udało się zachować od zapomnienia przestrzenne tkactwo Czarnych Górali, a przede wszystkim tkanie **RĘKAWIC FURMAŃSKICH.**” czytamy na stronach: www.rekawicefurmanskie.pl

III tom Studia Sandecjana

Na rynku wydawniczym ukazał się właśnie III tom wydawnictwa naukowego **STUDIA SANDECJANA**. Studia Sandecjana tom 3, wydawca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Praca zbiorowa, red. Leszek Migrała. Znajduje się w nim 17 rozmaitych tekstów. Na publikację składa się kilka działów: Artykuły i rozprawy, Materiały, Miscellanea, Pro Memoria, Zapiski kronikarskie i Notatnik bibliograficzny. Można go nabyć w sklepie internetowym Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Cena 35,00zł



Komisje i Koła w statystykach

02.01.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Radziejowa	16 osób
06.01.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Cyrla	20 osób
09.01.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski - Jaworze	21 osób
16.01.2022 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie - Jamna	15 osób
23.01.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Łabowska Hała	16 osób
30.01.2022 r.	Koło Grodzkie	Małe Pieniny – Durbaszka	13 osób
06.02.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Jaworzyna Krynicka	16 osób
13.02.2022 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Wiśnickie – Kamionna	46 osób
20.02.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Eliaszkówka	21 osób
27.02.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Magura Wątkowska	28 osób
01.03.2022 r.	Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego	Rozpoczęcie kursu tatarnictwa jaskiniowego	4 osoby
06.03.2022 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Ciężkowickie – Skamieniałe Miasto	29 osób
13.06.2022 r.	Koło Grodzkie	Tatry Polskie – Gęsia Szyja	42 osoby
19-20.03.2022r.	Koło Grodzkie	Bieszczady	46 osób
27.03.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Luboń Wielki	40 osób
02.04.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Małownicze Krajobrazy Pogórza Wielickiego	53 osoby
03.04.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Średni – Koskowa Góra	19 osób
10.04.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy - Sałasz	24 osoby
23.04.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Doliną Górnego Wisłoka – śladami 2 Kardynałów K. Wojtyły i S. Wyszyńskiego	56 osób
24.04.2022 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Turbacz XVII Rozpoczęcie Sezonu Turystyki Górskiej w Małopolsce „Wiosna 2022”	50 osób
24.04.2022r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Gorce – Turbacz XVII Rozpoczęcie Sezonu Turystyki Górskiej w Małopolsce „Wiosna 2022”	53 osoby
01.05.2022 r.	Koło Grodzkie	Magura Spiska – Słowacja Veterny vrch	34 osoby
08.05.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki - Żeleznica	24 osoby
14.05.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Doliną Raby w Obrębie Beskidów o Pogórza	57 osób
15.05.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Tokarnia	33 osoby
22.05.2022 r.	PTTK	Turystyczna majówka z PTTK Beskid Sądecki Przehyba	37 osób
22.05.2022 r.	Koło Grodzkie	Tradycyjna Jajecznicza Beskid Sądecki – Przehyba	49 osób
29.05.2022 r.	Koło Grodzkie	Lewockie Wierchy Słowacja – Cierna hora	50 osób
03.06.2022 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Słowacki Raj	38 osób
04.06.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Andrychów i Kęty XXIV MDDK	56 osób
05.06.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Mały – Leskowiec	37 osób
11.06.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Pogórze Rożnowskie – Przydonica, Zakliczyn, Luśtawice	52 osoby
12.06.2022 r.	Koło Grodzkie	Słowacki Raj – Sucha Bela	52 osoby
19.06.2022 r.	Koło Grodzkie	Cergov Słowacja – Lysa	37 osób
26.06.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki – Babia Góra	54 osoby
03.07.2022 r.	Koło Grodzkie	Mała Fatra Słowacja – Velky Rozsutec	41 osób
09.07.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Tarnów – miasto Ojczulka i polskiego Edisona	56 osób
10.07.2022 r.	Koło Grodzkie	Tatry Zachodnie Słowacja	28 osób
10-17.07.2022r.	Yacht Club	Zgrupowanie Kadry Juniorów w Gdyni	5 osób
17.07.2022 r.	Koło Grodzkie	Tatry Bielskie – Monkova Dolina Słowacja	54 osoby
24.07.2022 r.	Koło Grodzkie	Magura Spiska – Smreciny Słowacja	54 osoby
23-30.07.2022r.	Koło Grodzkie	Austria	37 osób
31.07.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Średni – Babica	24 osoby
06.08.2022 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Śladami Nietoperza Podkowca i Tradycji Młynarskich W Bukowcu i Przydonicy	29 osób
07.08.2022 r.	Koło Grodzkie	Tatry Wysokie – Rysy	54 osoby
07.08.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Tuchów miasto pielgrzymów i wrota na Pogórze	50 osób
13-15.08.2022r.	Koło Grodzkie	Beskid Śląski – Czechy – Słowacja	19 osób
20-28.08.2022r.	Yacht Club	Zgrupowanie kadry juniorów w Pucku	5 osób
21.08.2022 r.	Koło Grodzkie	Tatry Niżne – Chopok	50 osób
24.8-4.09.2022	Yacht Club	Zgrupowanie kadry juniorów w Żywcu	6 osób
27.08.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Doliną Białej Tarnowskiej do źródeł Ciężkowic	55 osób
28.08.2022 r.	Koło Grodzkie	Słowacki Raj – Przełom Hornatu	53 osoby
04.09.2022 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Góry Lewockie – Siminy	42 osoby
11.09.2022 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatry – Krywań	33 osoby

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

11.09.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Weekend z zabytkami Powiatu Bocheńskiego	54 osoby
17-18.09.2022r.	Koło Grodzkie	Słowacja Beskid Żywiecki – Wielka Racza	25 osób
	Komisja do Spraw Młodzieży	Hala Łabowska-43 Turystyczny Zlot im. mjr J. Zubka „Tatara”	156 osób
22.09.2022 r.			
25.09.2022 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Góry Choczańskie – Velky Choc	42 osoby
01.10.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Szlakiem Madonn po Ponidziu Południowym	50 osób
02.10.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Niemcowa	30 osób
09.10.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Ostra	50 osób
15.10.2022 r.	Koło Turystyki Górskiej Familiada	Magurki – Wieża Widokowa	55 osób
16.10.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Jasień	27 osób
16.10.2022 r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Magurski Park Narodowy i Gorlice	36 osób
22-23.10.2022r.	Koło Grodzkie	Góry Sanocko -Turczańskie	50 osób
30.10.2022 r.	Koło Grodzkie	Gorce – Magurki	51 osób
05.11.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Na skraju królewskiej puszczy i w dolinie Raby	56 osób
06.11.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski – Cmentarze	28 osób
09.11.2022 r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Ciężkowice – Skamieniałe Miasto	98 osób
11.11.2022 r.	Koło Grodzkie	Wokół Nowego Sącza	30 osób
11.11.2022 r.	Koło Terenowe w Brzesku	Szlakiem miejsc pamięci I wojny światowej, cmentarze wojenne: Brzesko-Szczepanów-Sterkowicz	Brak danych
		Wokół Lubania	56 osób
12.11.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Sandomierz	54 osoby
13.11.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Przehyba	28 osób
20.11.2022 r.	Koło Grodzkie	Biecz i Gorlice – Miasta nad Ropą	47 osób
26.11.2022 r.	Komisja Krajoznawcza	Do Bukowca oraz Rezerwatu i dalej do Jamnej	25 osób
26.11.2022 r.	Komisja Turystyki Górskiej Familiada	Podsumowanie sezonu – Rytro	50 osób
27.11.2022 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Jamna	42 osoby
04.12.2022 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Łabowska Hala	10 osób
11.12.2022 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Lubowniańska Vrchovina – Ośli Wierch	26 osób
18.12.2022 r.	Koło Grodzkie	Pasterka w Piwnicznej	26 osób
24.12.2022 r.	Koło Grodzkie		

POLECAMY

Sporządziła Marta Machowska

Wystawa ikon współczesnych „Spotkanie ze zmartwychwstałym”

Czynna do 12 lutego 2023 / Miasteczko Galicyjskie

Wystawa szopek i figurek „Ludowy obraz świata”

Czynna do 19 lutego 2023 / Muzeum Nikifora

Wystawa „Dzieje Miasta Nowego Sącza – 730. rocznica lokacji”

Czynna do 25 lutego 2023 / Dom Gotycki

Wystawa „Skarby Ojców Franciszkanów-Reformatów. Ze zbiorów klasztornych w Zakliczynie i Bieczu”

Czynna do 26 lutego 2023 / Gmach Główny

Wystawa „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności. Losy Polaków w czasie II wojny światowej”

Czynna do 28 lutego 2023 / Miasteczko Galicyjskie

Wystawa „Stan wojenny 1981- 1983”

Czynna do 28 lutego 2023 / Muzeum Lachów Sądeckich

Wystawa „Cenek – legenda polskiego kajakarstwa”

Czynna do 31 maja 2023 / Muzeum Pienińskie

Sądecki spacer historyczny+(PLUS). Ostatnie 150 lat z życia Nowego Sącza

Do 30 czerwca 2023 / Oddziały muzeum, Nowy Sącz

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZE ODDZIAŁ „BESKID”

Adres biura: ul. Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz, tel./fax: (018) 443-74-57

strona www: <http://beskid.pttk.pl>, e-mail: sekretariat@beskid.pttk.pl

Godziny otwarcia Oddziału: Poniedziałek: 7.00 – 15.00, wtorek: 11.00 – 17.00, środa: 7.00 – 15.00, czwartek: 7.00 – 15.00

piątek: 11.00 – 17.00, sobota-niedziela: nieczynne

Koło Przewodników



Fot. Teresa Ćwikła



Fot. Lech Traciński



Fot. Lech Traciński



Fot. Bartłomiej Fecko

Koło Grodzkie



Austria, Dachstein fot. Włodzimierz Godek



Zydranowa, spotkanie ze Słowakami, fot. Włodzimierz Godek



Fot. Jacek Barucha



Bieszczady, Jaworniki, fot. Jacek Barucha

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi



Fot. Michał Mólka



Fot. Michał Mólka

Komisja Turystyki Górskiej



Familiada, Magurki, fot. Marcin Rola



Familiada, fot. Marcin Rola



Familiada, Bukowiec, fot. Marcin Rola



Familiada, fot. Teresa Cwikła

Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego



W Dolinie Małej Łąki, fot. Teresa Cwikła



W drodze do Jaskini Śpiących Rycerzy, fot. Grzegorz Borkowski